

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI
DZIEŁA ZEBRANE

TOM 6

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

**BOLESŁAW ŚMIAŁY
LEGENDA II
SKAŁKA**

BOLESŁAW ŚMIAŁY
DRAMAT W TRZECH AKTACH

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU 1097
W DWORCU BOLESŁAWOWYM
NA WAWELU

*Polećcie ze mną w ten czas przed wiekami,
który sny jeno na pamięć przywodzą,
gdy się z majaki, co idzie przed nami,
majaki duszy utęsknionej rodzą.
Najdziecie wtedy gród, święty skarbami,
kędy was stróże–rapsody powiodą.
A kędy dłonią we mroki wam wskażą,
patrzcie, bo przeszłość przed wami obnażą.*

*Sen miałem taki i w tym śnie widziałem
rzeczy, ku którym sercem gonę całym,
Szły widma–ludzie, co miecze dźwigały,
tarcze ze skóry i ciężkie kawały
skórzanych zbroic, a strojne we świty,
orszakiem, w lunie kolorów spowity,
wawelski gród przesłaniały.*

*Był dworzec drewniany z lipowych uwięzi,
na przelaj sprzęganych przez krokwie dębowe;
gdzie płatwy, ciosane z stuwiecznych gałęzi,
strop królom czyniły nad głowę.*

*W tym dworcu widziałem świetlicę ogromną,
półmroczną, pustą – Wisła za nią Szumi
i łoskot fal bije, i wicher w niej się tłumi;
mam w oczach i słuchu przytomną.*

*Pośrodkiem podłogi wiódł krajec czerwony
ku miejscu, gdzie królów siedzisko stawione,
rzędami a złotą obite tarcicą.*

*Gdym wchodził, był dworzec ten pusty rzucony.
Z okieńców księżyce się patrzą i świecą.*

*Już wraz mi się zdało, że szedł ktoś przede mną
w izbę i zwierzał za sobą zapory,
a twarz miał zakrytą przyłbicą.*

*Kto jesteś? ty strózu tajemnic narodu,
coś wewiódł mię w dworzec prastary?
On dłoń swą na ustach mi kładzie każącą
i sam się w słuchu pochyla nad próg.*

*I słyszę... za ścianą tą, w mgle czerniejącą,
jak w dworcu, w podwórzu dmą w róg.
Snadź męże przyszli do grodu.*

*Sam tu wy, do mnie, duchy nasze,
o których duch mój śni!
Sam tu! Kolorem was okraszę,
jak było za dawnych dni.
Niech król się przede mną do boju zapasze,
niech stanie przede mną we krwi!*

*Już małe wrotka w bocznej ścierne
namknęły się w komory głąb.
Czy w zamku jestem, czy na scenie?
Wtem promień padł na próżny wrąb.
Zamajaczyły się dwa cienie,
dziewa i chłop, jak rosły dąb.*

*Mąż słucha, ku uszom przystawił swej ręki,
a w gniewie drży mu prawica.*

*I naraz róg ozwie się bliski, uderzon,
i głosem ogromnym po dworcu dmie szerzon,
a wicher go niesie orlica...*

*I mówić poczęli – już słyszę ich gwary,
miłosne przemówki zakłętej tej pary.
Król mówił i Krasawica:*

AKT I

SCENA I.

KRÓL
Na dącym grają rogu.

KRASAWICA
Bydło żeną do pola;
a może światłemu bogu
dują hejnał wawelskie duchy.

KRÓL
Dmą na zamkowym progu.

KRASAWICA
Nie pastuch, nie koniuchy –
czy się jacy zwołują stanicą –?

KRÓL
Jeśli tam głos odpowie, to zdrada.

KRASAWICA
Tam od Skalki?

KRÓL
Słysz...
(*słychać róg*)

KRASAWICA
Znak odpowiada.
[(*pauza*)]

KRASAWICA
Coć przyblekła złość lico –?
Lice zbladło i caliście w słuchu.
Pomstę kowacie w duchu?

KRÓL
Słyszysz, znak odpowiada
tam od Skalki. Znam swata.
Czas wybrali, gdy dworscy polują.
Wraz poznałem róg brata,
że z biskupem na króla się szczują.

KRASAWICA
Konni tętnią przez wzwody
pod wawelskie gospody,
lecz jadą mostem głucho.

KRÓL
Snadź kopyta wiązali pieluchą.
(*słychać podkowy*)

KRASAWICA
Wnet słońce wyjrzy z wody;
nad Skalką już się żarzy.

KRÓL
Wojnę mi biskup warzy,
jeno krwawą ubroczy się juchą.

KRASAWICA
Strzeżcie wy się, tam czary,
tam gontyna i woda święcona,
tam szumią święte drzewa,
gromada pieśni śpiewa.
Miejsce święte od wieka wieczyście
a to są święte liście,
w onem włosy ubrała.
Te jaśminy są z gaju świętego ...
a tam gruzy domostwa mojego.

KRÓL

Tam się chowasz...

KRASAWICA

Toć wiecie... ?

Nockę ze mną żyjecie ...

KRÓL

Kędy świt cię porywa, nie pomnę...

W tym alkierzu klejnoty,
z koron bije blask złoty ...

KRASAWICA

Słowa wasze na poły przytomne.

KRÓL

Bywaj zdrowa – uciekaj,
do słoneczka nie czekaj ...

KRASAWICA

Idą na was nieszczęścia ogromne.

KRÓL

Tyś rusalna!?

KRASAWICA

Wiślanka.

Was pojęłam kochanka.

Wróżę sławę we wieki potomne!!!

KRÓL

W oczymgnienu już rano,
czas odejść, dziewczko krasa.
Krew wszystką miłość spasa,
miłosne dałaś gody.
Poznają cię na dworze;
różą zaszły jagody.

KRASAWICA

Nockę dałam kochaną,
pobiegnę rześka, chyża,
jeno otwórzcie dźwirza;
całem w waszej zakwitła komorze.

KRÓL

Rozstanie się nam zbliża,
świty na niebo wschodzą,
a ognie we krwi rodzą.

KRASAWICA

Pożegnam, wycałuję,
krew świeżą w rękach czuję,
kochanie mnie ponosi,
chęć objąć waszych jeszcze.
Serce się żywe prosi.

KRÓL

Kołyszę cię a pieszczę,
krasawico, lubiona;
dla cię za nic mi żona;
dla cię onej unikam i syna.

KRASAWICA

Mówicie, żem jedyna;
mówicie mi, żem krasa;
że gdy miłość moja,
a jakowaś przyczyna
zrysem czoło wam sępi –
we was li we minie wina?

KRÓL

O, nie masz winy w tobie;
mojać dusza w żałobie,
mojeć serce przysiadła pomora;
brat się na mnie gotuje,
brat mi zamku żałuje,
brat chce wydrzeć i wyzuć ze dwora.

KRASAWICA

Moc wy macie przewładną,
złości ludzkiej zdolicie;
zmory, durzce przepadną,
jeno ludzkie zaważcie tu życie!

KRÓL

Gdzie mnie wola, nie zgadną!
Jako prutem rwie rzeka! –
Nic mi zabić człowieka;
sądom moim Śmierć kumą doradną.
Dziś mnie dola dolega:
posad ognie zażega,
brat mi jeno zawadą, brat wrogiem.

KRASAWICA

Mus tajemny was czeka,
zabić brata musicie,
choćby witał was Bogiem,
bo kęs wasze zaważy się życie;
miłowany zginiecie,

jako tur w pełnym lecie –
tak was przyjdą zarzynać siepacze.

KRÓL

Cicho, dziewczko – już świecie ...
Słowo rzekłaś prostacze.
Przysiągłem bratu życie,
wszystkie krzywdy przebaczę. –
Kochaj mnie ty, pomiłuj,
siłuj piersią, przej, siłuj ...
Włosy twoje, ruń kwietna,
wonią jako noc letna,
jako zioła zakwitło w ogrodzie.

KRASAWICA

Wyście pierwsi w narodzie,
wyście pierwsi u luda,
was gromada powita hejnałem.
Światem rządźcie całym,
możecie czynić cuda ... –
wy kochacie, kochacie, tulicie...

KRÓL

Włosy zapleć, zwiąż kosy,
bo się sypią warkocze jak nicie;
Jak te nicie pajęczce,
a świt je mieni w tęcze,
pomierzwione, miłosne od nocy.

KRASAWICA

Cichaj...

KRÓL

Ktoś idzie sienią ...

KRASAWICA

Świty w okieńce włożą
i szaty wam rumienią. –
To się chłopcy zbierają do młocy.

KRÓL

Nie. – Psy warczą w oborze,
gdziem je zamknął przy dworze,
byś ty mogła przyjść ku mnie swobodno.

KRASAWICA

Nie to – – ino psom głodno.
Nikt nie idzie – nie słyszę – całujcie!
Rękę macie przewładną,

miecze macie gotowie!
Jeżeli zbójcę we zmowie,
to przed mieczem królowym upadną!

KRÓL

Chcesz mnie ano w Śmierć kusić,
chcesz mnie rzezać przymusić,
że mnie dierzysz ramieniem a siłą;
pójdę patrzeć ku wrotom,
zwolej ręki oplotom,
rusańko ty a wiło!

KRASAWICA

Wyście rzekli, wołali,
jak mnie dworscy nazwali,
żem ja dziwa, żem ja dziwożona.

KRÓL

Puszczaj rękę z korali.

KRASAWICA

Wstęgi włoką się z wami.

KRÓL

Ty mnie więzisz ustami,
ty mnie więzisz – a słońce już wstało.
Tam już słyszę gonienie,
już nie ujdiesz przez sienie,
w sieniach słyszę, że gwarzą w oddali...

KRASAWICA

Żarna mielą u włazu.
Noc czuwała nad nami,
świt nam kłamie i niebo się pali.

(nagle)

Słysząc, idą tu tłumnie,
nie poznałam do razu. –
Kędyż twoja drużyna – –?

KRÓL

Miłość, krasa, jedyna!
jedyne rycerz u mnie.

KRASAWICA

To na was, na was godzą!
Imajcie miecza, władzy!
Ja was sama zapaszę do boju.

KRÓL

W miłosnym luba znoju ...

KRASAWICA
Być musisz bratobójca.

KRÓL
Nie będę bratu zbójca.
Wolej ulegnie doła!

KRASAWICA
Otwierasz cudom, pola!!

KRÓL
(w śmiechu)
Z mieczem miłość w komorze,
z mieczem, zawiść u proga.
(w zadumie)
Jam ci stawion przez Boga:
dusza zawiść i miłość przemoże!!

KRASAWICA
(coraz wbiega do komory i stroje stamtąd znosi).

SCENA 2.

KRÓL
(ubiera się w świtę)
Któż to wczesny przybywa świtaniem?

KRÓLÓW BRAT
Brat ze słowem braterskim, witaniem.

KRÓL
(biorąc kirys)
Postój, bracie, bo ciężkie zawory!

KRÓLÓW BRAT
Otwórz, bracie, bom witać was skory.

KRÓL
Jeno wezmę na się świtkę strojną.

KRÓLÓW BRAT
Mileć widzę i w zgrzebnym ubierze.

KRÓL
(biorąc pas)
Jeno rękę uzbroję niezbrojną.

KRÓLÓW BRAT

Bracie, każę wyłamać ościeże!

KRÓL

W pas się jeno opaszę kowany,
boś ty może godnie przyodziany –
lżyłbyś bratu lichemu zuchwale.

KRÓLÓW BRAT

Bioręć topór, a wrota rozwałę!

KRÓL

Drużby wiedziesz ze sobą drużyną?
Czy na brata wyszedłeś z toporem?
Brat się z krasą zabawia dziewczyną?!
Družba jego daleko za borem?!
Brat twój samy?! – Jak brata przyjmuje.
Wrót kowaną zaporę zejmuję.
(*otwiera zasuwę*).

SCENA 3.

(*Wchodzą Królów-brat, Sieciech i kilku rycerzy*).

KRÓL

Witam drużby, starostę i swata.
Miecz w moim ręku, a nóż w rękach brata.
(*pauza*)

Może na łowy mnie prosić,
a bełty za mną nosić –?
Na łowy, w puszcze, bór,
za siedem krzyskich gór,
za jeleńcem przez grząśła w bród rosić?
żeście do mnie na dwór... ?
(*przerywa – cisza*).

SIECIECH

Hejże, orzeł jesteście a sokół,
światny zbroją jak przed Kijowiany.
Iskry od was bijące naokół.

KRÓL

Jaż bym pastwą był w łowach pojmany?

SIECIECH

W nas-że łowców widzicie piastowych?

KRÓL

Piastów wszędy zasię widzę nowych.
Wyście byli piastunem dla syna,
a dziś innym stoicie za stróże.
Kres Masławów–piastuna wam wróżę. –
Szliście króla zwojować przede dniem.

SIECIECH

Katowaniem sąd waszy powszedniem.

KRÓL

Ręka sięże, kto sam się podaje.

SIECIECH

Sam dostoję!! choć sam nie zostaję!

KRÓL

Wy mnie mili, szli ze mną na miasta,
gdzie mnie pana witano i własta,
gdzieście brali najpierwsze łupieże.

SIECIECH

Łaskę waszą na dłoń moją mierzę.

KRÓL

Młodyś, dużaście prze mnie zażyli.

SIECIECH

Nie żalowałem krwie, a krew mnie sili.
Krew moja przyschła do waszej pawęże;
niech dziś na wadze sądów waszych leże.

KRÓL

Wyście śmieli!

SIECIECH

A wyście król śmiały.
Dziś rycernym krzywdy pozostały.

KRÓL

Krzywdę najdzie sam wszędy dla siebie,
kto się rządzić nie umie w potrzebie.

SIECIECH

Jakoż rządzić, gdy z dala od domu?

KRÓL

Nie przebaczę ucieczki nikomu!!
Kto mnie w Rusi ostawił bez broni,
tego jeno miecz sądu mój goni.

SIECIECH

Wytracie co pierwsze rycerze.
Więc «trwoga wasza tam» ten pokos bierze!?

KRÓL

Trwoga ?

SIECIECH

A! Dziwno wam?! Szczodry a Śmiały.

KRÓL

Chcecie mnie dostać językiem, zuchwały!

SIECIECH

Nie przyszłim gadać.

KRÓL

Działajcie, gdy wola.
Dostoję z mieczem wam ja jeden pola.
Mieliście wolę snadź mieć mnie niezbrojno,
idący k'temu z bratem kupą, rojno;
aliścim wyszedł witać was żelazem.
Gospodarz jestem wasz i więzień razem.
Bierzcie mnie, bracie.

SCENA 4.

(Wchodzi Królowa żona, za nią dziewczki).

KRÓLOWA ŻONA

Widziałam tych w żelazie
i dziwię się nowinie.
Któż mnie uprzedza w czynie
męża przed ranem tropić –?

(nie dopuszcza do słowa)

Dziewka tam jest zamkniona,
urokami zlubiona.
Mnie i dziecku to krzywda we wstydzie.
W lat dziesiąt chłopak idzie.
Wziąć mi syna i w Wisłę się topić.
Przyrzekałeś w przysiędze,
kiedy brałeś koronę,
lat dziś trójca w zamkowym kościele –
że mnie ino miłować,
że mnie żywot chcesz chować,
tak mówiłeś w królewskiej siermiędze
a dziś kłamać poczynasz mi śmieie.

KRÓL

Kłamać! Zmilczcie, nie skłamię.

KRÓLOWA ŻONA

Kłam przysięgę twą łamie.

Nie przychodzę po słowo odprawy.

KRÓL

Owo z bratem tu sprawa.

Jeżeliś łaskę ciekawa –
brat mnie przyszedł odwiedzić w gościnę.

Że jako śmiały słyne,
przyszła za nim na mnie piastów ława.

A ty stajesz skarżąca,
mnie ledwie nie obroną,

żeś moją i żeś żoną,
onych właśnieś gębą oniemiała,

iześ dziewczki zwabiła idąca.

Choć brat przyszedł się wadzić,

musi sprawę porzucić,

żeś ty przyszła się kłócić,

to pokój będziem ładzić.

KRÓLOWA ŻONA

Tam jest dziewczka!

KRÓL

Tam wara!

KRÓLOWA ŻONA

Dziewka z dworskiej czeladzi,

z dawnąście sobie radzi,

że w komorę ją wciągasz tajemną,

nierad przestajesz ze mną –

gdzież przysięga, gdzie wiara?!

KRÓL

Przysięgałem, przysięgałem,

cóż że przysięgę łamie ?

Cóż ci o to, że dziewczkę uwiodłem?

KRÓLÓW BRAT

To król Śmiały, to kłamie.

KRÓL

Ha, zmiję słowem zlągłem.

W tobie nie najdzie kłamu?

Słów masz jako balsamu,

a wyrzeczysz, to kłujesz jak żądłem.

KRÓLÓW BRAT

Snadźże prawdy dobyłem, gdy zbodłem.

KRÓLOWA ŻONA

Wybacz, królu i mężu,
że idę, zem przybiegła –
trwoga serce zaległa...

KRÓL

Toć jestem przy orężu.

KRÓLOWA ŻONA

Czyli z twoją to wiedzą,
gdzie więźnie w wieżach siedzą,
wszędę radość i głośnie wołanie – ?
Więźniowie wypuszczeni,
a chłopci pozbrojeni,
nie na twoje, myślę, rozkazanie – ?

KRÓL

Któż to rządzi – ? – Zgaduję.
Biskup pewno się jawi
i wolnością łaskawi,
zanim miecz mój na karku poczuje.
Dziękuję, żono miła,
żeś mi gości bawiła,
teraz słuchaj, jak brat na mnie szczuje.
Uwiódł druha Sieciecha:
złota kita a wiecha,
a jad w sercu i zawiść gotuje.
Nie o klątwy kościoła
serce we mnie zawoła,
lecz gdy serce braterskie zatruje.

(do żony)

Zazdrość w sercu czujecie;
że ja z dziewczką się bawię,
już mówicie, że łamię przysięgę.
Was ja kocham na świecie,
was ja mieczem wysławię,
przy was jako wasz rycerz polegę.
Święty przymus kościoła,
jako świętość, mnie woła
i tą własną żalością się dławię.
Rozprawię się z biskupem,
mnie lub jemu tu trupem,
to przysięgam!

KRÓLÓW BRAT

Ot, idzie tu prawie!

SCENA 5.

(Wchodzi Biskup w zbroi i stroju ARCHANIOLA z gromadą chłopów zbrojnych).

KRÓL

Słysz mnie, biskupie, pókim ja jest władzy,
to nie ty będziesz przewodził nad ludem.
Jam jest, co sochą zwałam ziem pokłady,
i niech się inszy tym nie kwapi trudem.

BISKUP

Prawda jest moja! – Ze mną szukasz zwady.

KRÓL

Jakom zasądził, tak mocą przewiodę.

BISKUP

Prawo mieczowe – pokalasz się brudem.

KRÓL

Mój sąd! – Toporem wymięcę zagrodę.

BISKUP

Na spalenisku legniesz różga krwawa.

KRÓL

Moja wieczerza i moja zastawa!
Perz i badylska, jako trza, wypalę
ogniem – w to płomień pognam różgi krwawe
i psy wyżenę lizać krwi korale...

BISKUP

To będzie, królu, z nami na krew sprawa.

KRÓL

Na krew! – a pirwy ty – i to odprawa!

CHÓR

1. Zapamiętał się w srogości,
w okrutnym gniewie;
nie przystąpisz litości;
płonie jako zarzewie.
2. Twarz łunami czerwona,
oczy jak sępie wzroki;
mieczem zdzierży wyroki
i katostwo zmierzione wykona.

BISKUP

Hej, ofiarników żądasz i niewolej.

KRÓL

Zdradliwe stadła trza wychwaścić z rolej.

BISKUP

W błogosławieniu stadło się uświęca.
Bliźniemu szczęściu kto zajrzy nieprawie,
upodlon, że się w krwie niewinnej znęca.

KRÓL

Mów po próznicy – nie przepuszczę wolej.

BISKUP

Sęp!

KRÓL

Król!!

BISKUP

A w rękach ci się żmija garnie.

KRÓL

Czelny – jęzorem nie pluniesz bezkarnie.

BISKUP

Stawam tu mocen, pasterz tej owczarnie.

KRÓL

Moc moja z nieba, a twoja służebna!

BISKUP

Nie przetom, bym się uląkł gróźb, męczarnie.

KRÓL

Żegnam.

BISKUP

A moja moc wróci podniebna,
aż cię skrzydłem uderzy po czole,
że hełm twój zrzuci w proch pióra sokole.

KRÓL

Czyście to groźba w słowiech się wyznawa.

BISKUP

Groźba i wola – i wasza odprawa.

CHÓR

1. Jad w usta mu się wnęca,
oczy mgleją, dwie płonące pochodnie.
2. O, jakież kryje zbrodnie,
jakież czyny we słowiech uświęca.

KRÓL

Wyrzekłeś! Sędzia Bóg, dziś stań się wola.

BISKUP

Częstokół za mną luda zwarty stawa.

KRÓL

W zamek dwie sotnie przywiodłeś z kosami.

BISKUP

Chłopy te moje szły w kośbę do pola.

KRÓL

Nie szedłeś w prośby z próżnymi rękami.

BISKUP

A oto będziem błagać kosą króla.

KRÓL

Tu was zarąbię! – Prze Bóg!

BISKUP

Jak Bóg zdarzy!

KRÓL

Ostatni widzisz dzień twymi oczami!

BISKUP

Miecz to w szalonym ręku gospodarzy.

KRÓL

Postój!! Strzemion!!

BISKUP

Sam tu!

(staje na czele zwartego muru chłopów)

Sława z nami!

(Wchodzi Strzemion i staje przy Królu).

KRÓL

A tu jest twoja Śmierć!

BISKUP

A Tobie Dola!

KRÓL

Każę was trupy wywlec na powrozach.

BISKUP

Zwyciężaj! królu Sławy!

KRÓL

Runę w grozach.

BISKUP

Bądź, jako ojciec twój, w rzeziach zwycięski.

KRÓL

Berdysze przeciw mnie, zalegasz klęski.

BISKUP

Bądź, jako pradziad, sęp; padła pożałuj.

KRÓL

Zdrada!!

BISKUP

Na kościół idź i krzyże całuj.

KRÓL

A ty mnie proś przez krzyż, do stopy legaj,
a za ócz mnie pomawiaj ludy, ostrz zażegaj.

BISKUP

(klęka)

Do kolan walim się o litość sądu –
Jeżeli król kornych żywota nie baczy,
niech wstrzyma klęskę Bóg –

KRÓL

Zwiodłeś siepaczy!

BISKUP

Przyszedłem zwolić, jeżeli król nie zwoli.

KRÓL

Chcesz pobrać?!

BISKUP

Mocą!

KRÓL

Podstępem!?

BISKUP
Przebojem!
Bóg nas przysłał...

KRÓL
Fałszywce!

BISKUP
Z pokojem.

KRÓL
Precz!

BISKUP
Podaruj mnie ty, władzy, twoje jeńce;
ty ich przez żywe nie przeganiaj piekła,
żeby nad tobą i dziećmi, i bratem
Boża-moc słowa nędzy nie wyrzekła.

Pomnij, jak kiedy kładłem na cię dłonie,
jakoś koronę brał u stóp ołtarza.
A przedsię dziś w twych rękach żagiew płonie,
co naród lęku tworzykiem przeraża.

Rozganasz stadła, płomień w twej koronie,
krew napój, rzeźne cielsko tobie warzą!
Ty karasz mieczem, a ślad znaczysz krwawy
przez nasze żółcią przepojone serca;
z głów odrzezanych chcesz składać podstawy
pod węgiel chaty dla się, samodziernca.
Bóg na cię włoży znak, żeś jest nieprawy,
że będziesz jako kat, jako morderca.
(Wszyscy klękają).

CHÓR
Do kolan mu się chylą jak kłody,
do stopów kłonią kosy.
Groźba-li to czy proźba;
zali do nich przystaną niebiosy?

KRÓL
Ja wam król, wy z gołęmbim sercem rajce.
Wam to mnie u nóg, u kolan leżeć.
Chłop na śpiewanej uchowany bajce...
Wamże ze mną na bój w potrzebie bieżeć?
Nierządni wy, wy rządni sercem dziecka;
dusza się żali w was, płaczka zdradziecka.
Kiedyż w was zbudzi się żądność i radość krwi,
żebyście parli strach jak wilcy, sępi,

garnęli pod się ziem, litoście poniechali
i ze mną, królem swym przewodnim, królowali
mieczem, co siecze i tępi.
Bom ja tu na to dań, prze Boga rękę stawion,
bym jako Boża różga bił, jak Boża błogosławion.
Niechajże stanie się, co król i Bóg przekaże,
w przekorę waszych serc tajemnic tych odważę.
Nie przemoże mnie, kto się litością wije.
Komum przeznaczył Śmierć, Noc oczy jemu skryje.
Nie przepomoże nic, chocia kosami śmiga;
żem król – każe! – Bóg ze mną zbrodnie dźwiga!

SCENA 6.

KRASAWICA

(w otwartych drzwiach komory)

Wybieraj krew, wybieraj krew,
patrz, leżą u twych nóg!!
Ty król nad nimi, ty jak lew,
a oni mierzwa sług.

CHÓR

Rusałka! dziwożona!

KRÓLOWA ŻONA

Kochanka ulubiona!

BISKUP

Czarownica w komorze u króla!

KRASAWICA

Milcz, człowiecze zjadliwy.
Ty mnie ojca zabiłeś,
na pal ostry włóczyłeś,
żem sierota dziś, płaczka Zazula.
Święteś pniaki popalił,
stare lalki powalił,
chram rozburzył i pszczoły zgnął z ula.
Gaj to święty od wieka,
wyższy nad moc człowieka;
ciebie czeka zań pomsta i kara.
Otoś podał się w zdradę,
z królem szedłeś na zwadę,
brat-że królów dziś z tobą się para.

BISKUP

Związać ręce, pysk trzymać!
Nie możecież jej imać?

Czy was czary strzymują a gusła –?
Dalej, bierzcie powrósła!

KRASAWICA

Patrzajcie, co król powie?
Póty we mnie śpi siła,
pókim jemu jest miła,
poty czarem nikogo nie złowię.
Gdy się król mnie wyrzeknie,
żaden śmierci ucieknie,
wy obydwaj zginiecie w .mym słowie.

(do Króla)

Wybieraj krew, wybieraj krwi,
krew wybierz, królu krwawy,
nie błąkaj się, nie spieraj,
jeno dobaź miecz prawy
i tnij a tnij na przełaj.
Tu są wszyscy, co zradzą,
co na życie nastają,
za ręce się prowadzą,
a ciebie zabić mają.
Wzięłeś miłość ode mnie,
z tobą noce i ciemnie,
ja pioruny dla ciebie przywiedła.
Zaklnę święte listowie,
że się staną niemowie ...

SIECIECH

Królu, żona, królowa przybledła ...

KRÓL

(nastając na Krasawicę)

Pogańska zmijo, młode łąż.

(o żonie)

Blednie – uroki –...

(wskazując na Krasawicę)

W powróż wiąż!

(do Krasawicy)

Precz ty ode mnie – precz, precz, gnam.

KRASAWICA

(wrywa się rycerzom)

Rychezy wnuku, wiąż mnie sam.
Dałam ci miłość, moc ci dałam.
Siłami tych piorunów pałam,
co szły przez święty klęte gaj.
Wieczysta ze mną Sława woła,
nie marny, zradny jęk kościoła,
tę moc wieczystą znaj.
Zwiąż mnie w powrozy, powróż pryśnie,

gwiazda na czele moim błysnie,
rusalna pani jestem wód,
nieustraszona stoję wśród!!

1 DZIEWKA
Królowa kona.

2 DZIEWKA
Chluśnij wodą.

3 DZIEWKA
Swoją ją urzekła urodą
czarownica z pogańskiej gontyny.

1 DZIEWKA
Strzeżcie oczu węzowej gadziny.

KRASAWICA
Wy będziecie się we krwi rzezali,
nic nie wstrzyma wam przeklętych dłoni,
w was się płomień zazdrości zapali,
nie widzicie, że już Śmierć was goni.
Miast mnie wiązać, bierzcie na się pęta,
bo już ściga was klątwa przeklęta.
Miast mnie gonić, padajcie na ziemię,
bo to ogień żywy, który rwie mię.
Rzeź wam wróżę! A Śmierci wam życzą,
który pierwszy mnie pójrzy w oblicze.
(Wszyscy uchylają twarzą, tylko Biskup patrzy).

AKT II

SCENA I.

KRÓL
Nieście skrzynię kowaną,
przy mym łożu chowaną,
gdzie skarb jest mój królewski;
korona w niej jest lita,
ze złota szczydrze wita,
na niej rubin i szafir niebieski.
Jest tam berło i kula,

jest tam złota koszula
i zapinki, i złote zadziory;
perłą szyte sandały,
perłą suty płaszcz biały,
tam zamknięte na cztery zawory.
(Szatni ubierają Króla w ubiór uroczysty).
Ejże, idzie wam ślina!
Miły-ć byłby strój taki?
Może przyjdzie godzina,
gdy zmienimy nagłówne kołpaki.
Ejże, jeszcze mam syna.
Że latorośl jedyna,
może jadu mu wypić podacie –?
Może biskup Stanisław,
może czeski Wratysław,
może wy to będziecie, mój bracie?

CHŁOP

Ciężka skrzynia, nie gadać;
mieliście co powiadać.
Cóż to wszystko na siebie wdziejecie?
Złota ciężar przywali.
Cóż was złoto przychwali?
Wy niestrojni, a już jaśniejecie.

KRÓL

A cóż na to ty drugi,
widzę, wdychasz z posługi,
cóż się patrzysz żalem po komorze –?
Czy cię złoto urzekło,
czy ci język przypiekło –?
Weźże sobie, co zmieścisz we worze.

KSIĘŻYNA

(rzuca się z worem do komory).

CHŁOP

Łzy mu cieką po twarzy,
swemu szczęściu nie wierzy,
rad chciwie gospodarzy,
a złoto garcem mierzy.
Już pełny, pełny wór,
on przedsię jeszcze sypie.
Górą mu ogniem ślipie.
Już czas zawiązać sznur.
Chce dźwigać, nie uwlecze,
pot krwawy z czoła ciecze;
próżno sili się, zmaga,
złota zwali go waga.

KSIEŻYNA

Och, nieszczęście, ciężary,
wziąłem złota bez miary.
Śmierć mię ściga, złamała mi kości.
O królu, daj pomocy,
niechaj wydrą mi oczy,
patrzac zamrę od wielkiej żalości.

KRÓL

(pomaga mu udźwignąć wora i worem go przygniata).

KSIEŻYNA

(umiera).

KRÓL

Precz go wywlec na wodę,
precz wziąć trupa i złoto pospołu.
Szcodrzem ci go obdarzył,
sam nieszczęścia nawarzył,
precz go wywlec z worem do wadołu.

SŁUDZY

(wyrzucają trupa).

SCENA 2.

SIECIECH

(tuż przy Królu)

Biskup modły odprawia,
śpiewy wodzi w kościele,
snaż gotuje się przybyć z orszakiem.

KRÓL

Niech przybywa z orszakiem,
niech odzieje się znakiem,
krzyża czarną niech wdzieje kapiecę,
Niech zwołuje swe mnichy,
niech zapala śmiertelną gromnicę –
jeszcze słaby jest, lichy,
 chocia żegna kielichy,
i przede mną pochylić mu lice.

SIECIECH

Przyjdzie, zda się, we śpiewie,
przyjdzie z kruczym krakaniem
modły w waszej odprawić kaplice.

KRÓL

Wyż to mieczów nie macie?
Z was to żaden nic nie wie,
co ma czynić, gdy klątwa tu wkroczy?
Czyliż wy ino śmieli,
gdyście miodu poczęli,
a wy przed nim skryjecie już oczy?...

SIECIECH

Wyjedź, królu, na łowy,
rumak czeka gotowy,
cóż tu będziesz patrzył tego księdza.
Chce cię wykląć od ludzi,
niech daremnie się trudzi,
niechaj z niczym odejdzie zła jędza.

KRÓL

Nie lękam się,
nie trwożę się,
mną nie zachwieje strach;
nie wstrzęsie mną,
choć wszyscy drżą
i cały dwór we łzach.
Dosięgnę, choćby chwycił się ołtarzy!
Jestem ten, co na wszystko się waży.

SCENA 3.

KRÓLOWA ŻONA

(wchodzi, orszak jej zatrzymuje się przy drzwiach).

KRÓL

Królowa! Czemuż znów w żalości?
Czy przepomniała o miłości,
czy lęka się rzuconych czarów –?
Czegóż tu szuka w sali sądu,
czyli wysłuchać chce wyroków,
czyli mego ciekawa wyglądu?
Koronę oto tę dziś kładę,
w której ci przysięgałem.
Skradł cesarz Konrad znaki władze,
w tej nowej zmartwychwstałem.
Jeden Archanioł ją z mej głowy
wziąć może jak huragan,
a przedtem niczym wasze znowy,
kpię z waszych zdrad i nagan.

KRÓLOWA ŻONA

(upada mu do stóp)

O władzy, idę kornie błagać,
zaprzestań biczem srogim smagać,
lituj się tą przelaną krwią –
już wzięłeś pomsty część lwią.

KRÓL

(podnosi żonę ze ziemi i głaska ją po twarzy, i wyprowadza ku drzwiom, wiodącym do jej komnat).

SCENA 4.

KRÓL

Bracie, miodem pełniono puchary.

KRÓLÓW BRAT

Pijże, bracie, boć tobie pierwszyczna.

KRÓL

Czy się lękasz, że z ręki mej dary;
patrzaj wkoło, jak pije starszyczna.

KRÓLÓW BRAT

Podnieś do ust i próbuj ty smaku.

KRÓL

Jużem syty i miodu mam zadość,
pić nie będę, a to dla mnie radość
widzieć, bracie, jak ty zrumieniony,
bo ty zawsze blady i ponury.

KRÓLÓW BRAT

Myślę, bracie, jak Popiel król, wtóry,
przyjął miodem stryje swe rodzone
i jak potem na topiel rzucone,
po Gople spływały jeziorze.

KRÓL

Tak ja moje potruję wielmoże,
których w moim nie widzę orszaku,
i kto na mnie chce knować na dworze,
choćby brat był i bliski rodzony,
mam dlań kielich słodami pojony:

Kiedy byłem na Rusi,
to rusińscy kneziowie
zeń pili moje zdrowie,
ostatniemu mnie wypić kazali.
Jad był na dnie chowany,
a rusińskie tyrany
godziły na me życie.
Więc ja mówię: Kneziowie,
wy się na tym mylicie,
że mnie jadem uśpicie,
bo ja z oczu wyczytam, kto kłamie.
Wasz ten puchar ostawię
na waszej pamiątkę miłości.
Z mego zasię własnego
będę pijał za zdrowie.
Wasz ostawię kiedyś dla mych gości.

SCENA 5.

(do Strzemiona)

Mój ty wierny Strzemionie,
gdy ja siędę na tronie,
to ty z mieczem przystaniesz na boku.

STRZEMION

Są tu twoi druhowie,
przyjaciele, bratowie.

KRÓL

Ty ich ręce mieć będziesz na oku.

STRZEMION

Za cię żywot położę;
jeno chowaj to Boże,
bym to widział, że brat cię zabije.

KRÓL

To patrz jeno, mój stary,
jak brat pełni puchary,
i na tego, co puchar wypije.

STRZEMION

Więc niech zgasną me oczy
i niech śmierć mię zamroczy. –

(pije z puchara)

Piję puchar – za wasze zdrowie...

KRÓLÓW BRAT
Coś uczynił?!

KRÓL
Strzemionie!!

STRZEMION
Ogień!! – puście mi dłonie!
Bądźcie zdrowi – żegnajcie – królowie!
(umiera).
(Wszyscy pochylają się nad umarłym).
(Król i Królów-brat patrzą na siebie).

SCENA 6.

SIECIECH
(znowuż obok Króla)
W tyńskim dworze na ciebie knowają.

KRÓL
Zbierzesz ludzi i w dwór tyński ruszaj.
Zetniesz wszystkich. – Pożarem wytepię.
Nad dwór tyński skrzydliska me sępie
jako płachty śmiertelne rozłożę.

SIECIECH
Stchórzę, królu.

KRÓL
Surm gramem się zgłuszaj!
Niech cię głosy trąb graniem poniosą!
Pamiętasz, jako w Kijowie
w bramę biliśmy złotą.
A jako w oną rzekę
rycerskie kiryśne rotę
przypadły za mną, gdy rzekę:
«Kto śmiały, ten za mną bieży!»
i wpadliśmy w spieniony wał poty.

SIECIECH
Mnogo wtedy zginęło rycerzy.

KRÓL
Nie pomnę. – Myśmy ostali:
ty młody i ja król – Śmiali!
(pauza)

SCENA 7.

Gdy się cieszym w weselu,
hej, przy miodzie a chmielu,
gdy pijem złote wino –
cóż to gnębi Sieciecha,
jakaż jemu pociecha,
że jeden smutny ino –?
Czyliś konia zatracił,
czyliś zabił sokoła,
czyli samca gołębia,
a samica sieroca cię woła?

SIECIECH

Królu, przestańcie gwarzyć,
słowa będą mnie parzyć,
nie pojmiecie dziś po mnie nic zgoła.
Głowa mi się zmąciła,
onać serce zwarzyła
i tę dumę przybiła do czoła.

KRÓL

Czy cię dziwa urzekła,
czy cię panna zwoliła,
że tak blady i słaniasz się bokiem?
Pamiętasz ruskie kraski,
prosiły twojej łaski,
jak bawilim na Rusi przed rokiem?

SIECIECH

Królu, nie onych oczy;
innych mię ogień tłoczy;
ta mnie pali, co od was uciekła.

KRÓL

Precz zgoniłem – żałuję.
Tobie oną daruję.
Idź jej szukać, a choćby do piekła.

SIECIECH

Miłość mi swą przyrzekła
i wieczyste kochanie,
jeźli, królu, zabiję człowieka.

KRÓL

Zabij, kogo chcesz, miły,
jeźli ręce starczyły,
jeźli miła ci dziewczka szalona.
Zwałam, jak Bóg na niebie,

kogokolwiek chce ona,
zabij, miły.

SIECIECH

A zabić mam ciebie.

KRÓL

Weźmij wieniec różany,
inną dziewczkę weź w tany.
Niech wesołe gęśliki zagędzą. –
Hola, zbójcę wkoło mnie!
Jeszcze widzę przytomnie.
Niech je ano psy moje rozpędzą.
(muzyka)

KRÓL

Masz mnie zabić, dworanie,
przez to mocne kochanie –?
Niezmienna moja dola –
żaden miecz mnie nie straszny,
jeno żuraw mój własny,
jeno ręka ma własna i wola.
(śmiech)
(muzyka)

SCENA 8

RAPSOD

I

1. Na dworze Konrada
wesoła biesiada,
na dworze Konrada cesarza.
2. Giermaki, rycerze
klejnotem obdarza,
lecz sam pucharów nie bierze.
3. Coś duma, coś knuje,
niepokój go truje,
wsparł głowę schyloną na stole.
4. Cezarze, pij wino,
dziś ciesz się dziewczyną,
a jutro cię czeka psie-pole.

5. Hej, syn Bolesława
na ciebie się zbiera,
ma polską koronę na czole.

II

1. Hej, cieszcie się wkoło.
Rozpogódź ty czoło,
cezarze, nie troskaj się długo.

2. Przyjedzie Niemkini,
knieźnieńska kniahini,
i twoją wypowie się sługą.

3. Od męża uciekła
i syna przywlekła;
nauczysz go twego pacierza.

4. Przed tronem upadła,
korony ukradła
i twoim je skrzyniom powierza.

5. Hej, strzeż, gospodynie,
w piwnicach tej skrzynie,
w najgłębsze ją ukryj sklepisko.

6. Już ciebie tve wrogi
chytają za nogi
i zemsta spragniona już blisko.

7. Sieroty dziecięce –
ty powiąż im. ręce,
by orły się z onych nie zległy.

8. Ostrymi szponami
nie wstrzęsły mieczami,
po głowę cezara nie sięgły.

III

1. Hej, synu Ryczezy,
na sercu ci leży:
odzyskać ziemstwo dziada.

2. Więc pochyl tve czoło
i pokłoń się wkoło
do kolan cesarza Konrada,

3. «Dam tobie orszaki
i strojne rumaki,
i mnogich rycerzy z mieczami,
4. «Byś uznał mnie panem
i zgiął się kolanem,
byś uznał mnie panem nad wami».
5. «Uznaję cię panem,
uklękam kolanem,
lecz oddaj koronę rodzica.
6. «Dla ciebie to chwała,
że cześć ci oddała,
że Polska jest tobie lennica».
7. «Więc idź sam ją zabierz,
tę wziętą przez grabież,
więc zejdziesz, gdzie najgłębsza piwnica».
8. «W komorę podziemną
idziemy daremno,
ktoś smolne zagasił łuczywo.
9. «Drzwi ciężar zapada –
ja – więźniem Konrada! –
w noc piwnic zepchnięty straszliwą».
10. Uczujcie, weselni,
cesarscy udzielni,
sam cesarz puchary bierze.
11. «Tam w lochu pod sklepem,
dwusiecznym oszczepem,
zabijają go moi rycerze. –
12. «Hej!? – Klucznik od grodu!?
Nalejcież mu miodu,
z nowiną przygonił zdyszany!?!»
13. «Nieszczęście, cesarze!
Zakłuto twe straże!
Korona i więzień porwany».
14. «Na koń, na koń, moi,
szukajcie mi zbroi.
Hej, w pogoń za zbiegami!!

15. «Chwytajcie fałszywych,
umarłych czy żywych!
Poczyńcie was grafami».

16. Nie dzisiaj, łaskawy.
Nie wstaje nikt z ławy
i ty się nie możesz dźwignąć.

17. Wyborne masz wino,
dziś ciesz się dziewczyną –
każ wichrom zbiegów doścignąć!

18. Rozbił puchar, klnie dzbany,
runął z ławą pijany,
koło niego pijana gromada.

19. Ledwie ranek się szerzył,
cesarz Konrad już nie żył.
Krew zalała cesarza Konrada.
(pauza)

20. Spokojnie śpij, pohamuj gniew.
Nie uciekł, w nim Ryczezy .krew
i ta się pomści godnie!
(Król wstaje).

21. Krakowski królu, słysz mój śpiew,
Ryczezy w tobie płynie krew,
królujesz nam przez zbrodnie!

KRÓL
Wesoła pieśń, wesoła pieśń,
ty czego chcesz w nagrodę –?

RAPSOD
Mój dworzec letni zre już pleśń.
Wróc moje lata młode.

KRÓL
Dostatki dam, uwieńczę sam
w różane świeże kwiaty,
łańcuchem przystroję szyję.

RAPSOD
powieździe kwiat, opadnie liść,
opadnie liść i zgnije.
Mnie czas już iść, mnie czas już iść
na tamten, inny świat.

KRÓL

Ty nie chcesz być bogaty –?

RAPSOD

Ja więcej mam, zaś niż ty sam,
i przeto życiem gardzę.
Szczodrota kłam i władztwo kłam,
gdy serce kona w skardze.

Nienawiść w sercu wielką mam,
nienawiść pierś mi pali.
Więc śmierci chcę, daj ją ty sam,
gdy Szczodrym cię nazwali.

Tęsknotę jeno wielką znam
za tym, co hej w oddali –
co słyszę, kiedy pieśni gram,
co się w mym śpiewie żali.

Nie wróci, nie – daremne chcę,
Śmierć jeno mię ocali.
Choć moce masz, nie możesz nic,
choć Szczodrym cię nazwali.

KRÓL

Czego ty chcesz – – – ?!

RAPSOD

Rumieńca z lic.
Chcę wstydem cię zrumienić.
Chcę wiedzieć, czyli możesz ty,
co nie dbasz nic na ludzkie łzy,
rumieńcem się rumienić – !?

KRÓL

Czego ty chcesz – – ?!!

RAPSOD

Ogień mi krzesz!
Chcę widzieć króla w gniewie.
Chcę widzieć, jako moc swą łzesz,
i chcę cię głosić w śpiewie.

KRÓL

Czego ty chcesz!!

RAPSOD

Zabijać chcę

tego, co zabił sławę.
Wnuku Ryczezy, ciebie klnę
i ręce twoje krwawe.
Zabiłeś tylu – zabij mnie,
wieczystą bierz odprawę!

KRÓL
Zginiesz!

RAPSOD
Zabijesz mnie ty sam,
nikt ręką tknąć nie waży.
W gontynie świętej chatę mam,
wróż jestem, stróż ołtarzy.

Gromada chlebem poczi mnie
i naród czci mnie cały;
jednego ciebie śpiew mój klnie,
ty jeden zabić Śmiały.

Lecz kto się ręką czoła tknie,
kto na mnie porwie noża,
pioruny jego liczą dnie
i sięgnie kara boża.

Nad ciebie, królu, jestem król.
Tęsknota ducha wodzi;
nieukojony wieczny ból,
co żmije w sercu rodzi.

Wyzwolin chcę z martwoty. Hej!
Śmierć jedna mnie ocali.
Hej, siewco śmierci – zabij, hej,
gdy Szczodrym cię nazwali.

Śmierć mi zabrała żonę mą
i dzieci, dziatki hoże.
W mych oczach miejsce jeno łzom;
śmierć jedna zwolić może.

Śmierć mnie nie sięga dłonią swą,
nędznym mnie życiem darzy.
Patrzę na wielkość, sławę twą,
i nicość czytam z twarzy.

Tęsknota, wieczny duszy ból
i żal wieczyście pali...
Zabij, ty jeden hojny króli,
gdy Szczodrym cię nazwali.

Zabij, bo ciebie będę kłać,
jak klnę me losy co dzień.
Ty jako boży sierp chcesz żąć,
wiedz, żeś jest tylko zbrodzień!

KRÓL

(zabija Rapsoda).

SŁUDZY

(wynoszą zranionego).

KRÓL

*(berłem przyzywa rycerstwo do sali)
(zasiada do sądu na małym stołku przed skrzynią),*

KRÓLÓW BRAT

(zasiada obok Króla).

SIECIECH

(dzierży stanice królewską).

RYCERSTWO

(zasiadają na ławach dokoła sali).

SCENA 9.

I NIEWIERNĄ ŻONĄ

(pod strażą)

Tyranie, wściekły psie! Na mą obronę
nic nie mam, jeno język ten w mej gębie prędkie.
Śliną opluję cię, bezwstydzisz wilczy,
że staniesz się jak gad – co milczy.
Zabiłeś męża i przez to kpię z ciebie,
bo jego oczom trudno, bym dostała.
A mnie, żem wzięła kochanka do łóżka,
ty gniesz w więzienie i włość mą zagrabiasz,
i sądzisz, sądząc mnie, żeś różga boża.
Szcześnij! – Niech próchno, trąd twych lędźwi pęd
przeorze.
Żeś sądzić śmiał mych żądź miłosne łóżko,
przeklinam cię!

KRÓL

Wywieść za dwór i szczenię jej do piersi
przystawić, niech ją ssie, aż wysysie złość i jad.
Wiązać – wiązać – precz.

1 NIEWIERNNA ŻONA

Kat!!!

(Wyprowadzają ją).

SCENA 10.

2 NIEWIERNNA ŻONA

(pod strażą).

KRÓL

Wymień twego kochanka.

2 NIEWIERNNA ŻONA

(milczy).

KRÓL

Słudzy, twoje i twoje mienie
pobrałem i zabiłem.

2 NIEWIERNNA ŻONA

Nie wszystkie.

Jednego nie dosięgłeś, a wtedy,
gdybyś tego dosięgnął twym mieczem,,
rzekłabym, żeś jest śmiały.

KRÓL

Co – – ?

2 NIEWIERNNA ŻONA

Ten się sługa mój zowie: sumienie.

KRÓL

Cha cha cha.

2 NIEWIERNNA ŻONA

Każni chcę.

Przystaw do piersi szczenię,
niech wysie ze mnie pies,
ten jad niech gad wyżenie.
Spaliły żądze mnie, jak twoje palą ciało,
i ostał ze mnie proch i zgliszczy;
to z ciebie też ostało.

Wiem o twojej płonącej dumie,
i żeś dziewczek używał gwoli
na Rusi, tam – ty kumie
śmiertelny – wstyd nas spoli.

Nade mnie sądem wstajesz,
żeś nadział na tve czoło
mosiężny krąg. – Udajesz!

KRÓL

Wziąć ją! – wziąć ją – na koło.
(*Straż wywiodła niewiastę*).

SCENA 11.

3 NIEWIERNNA ŻONA

(*pod strażą*)

Posądzona jestem nieprawie
przez twą rękę władyki, zbójceka,
przez twą rękę niemiecką,
że mnie nie chcesz wysłuchać łaskawie.
Ja bym dla cię znalazła ogniki,
co by nowych łun dały twej twarzy,
żebyś zaznał – co czują orliki,
gdy im łup się lubieżny nadarzy;
żebyś zaznał, gdybyś ty był śmiały,
czym jest lubość i chuć rozpalona;
żebyś gorzał, jak płomień wspaniały
w mej miłości, zem jest cudza żona,
gdybym z tobą śmiejąca szła w łożo.

KRÓL

Sznurem wlec ją sieniami po dworze!
(*daje znak, kładąc berło, że sądy zakończył*).
RYCERSTWO
(*powstają z ław*).

SCENA 12.

KRÓL

Ejno, leć mi, chłopaku,
niech no dziewczki z orszaku
mojej pani przybędą na gody.
Będą tany, hulanka,
każda najdzie kochanka
i zapłatę dla swojej urody.

CHŁOPAK

Powiem im to tajemnie
przed królową, przed panią,

a rade będą ze mnie.
A jak mi pani przy ganią?

KRÓL

Róż mi narwiesz z ogrodu
i przyniesiesz tu wianki,
i przystroisz rycerzy,
i przystroisz mi dziewczki-kochanki.
Jeden rzucisz na wodę,
na Wisłę tam za ścianą,
gdzie się miłość moja poniewiera.
Inny, cale kwitnący,
tam poniesiesz śmiejący
i przed panią rzucisz zadumaną.
Ja też z wieńcem na czole
sam przystanę tu w kole.
Będę patrzeć, jak słońce umiera.
(muzyka)

SCENA 13.

DZIEWKI
(wchodzą).

RYCERZE
(biorą dziewczki w tan).

ŚPIEWKA:

I. Płynie Wisła, płynie woda
niepołomskim borem.
Od kochanka wracam świtem,
pójdę znów wieczorem.
(koło tańczy).

II. Mój kochanek dobrze kocha,
przy nim ino żyję.
Co mi nocka wianek straci,
dzień mi świeży wije.
(koło tańczy).

III. Mój wianeczku, płyn za wodą,
choćbyś mi się zgubił,
jak mnie chłopiec mój porzuci,
inny będzie lubił.
(koło tańczy).

IV. Płynie Wisła, nie zawróci
życie sobie grodzę.

Wieczór idę do miłego,
raniutko wychodzę.
(koło tańczy).

SCENA 14.

CHŁOPAK
*(przynosi wieńce róż i kładzie tańczącym rycerzom
na głowy).*

KRÓL
Bierzcie wieńce na czoła
i stawajcie do koła,
bo zaczniemy taneczny nasz. rój.
Hej, dziewczęta, do grona!
Ma być miłość sławiona,
a róże wzięte za strój.

Przez krew idę i zbrodnie,
chcę się stroić dziś godnie,
chcę zabić smutek mój.

Nalewaj mi puchary,
mój cześniku, mój stary –
pamiętasz może dziada?

Pląsają wkoło pary,
mówią, że ty znasz czary –
cóż będzie ze mną – –?

CZEŚNIK
Biada.

KRÓL
Cóż to znaczą twe słowa,
cóż urywa się mowa –
i wymaz w gardle tłoczy?

Cóż się chwiejesz wylekły,
że kielichy zabrękle –?
Patrz, w pląsach dwór mój kroczy.

Widzisz w twarzach rumieńce,
widzisz róże i wieńce,
i pełne wina stągwie –?

Pilnuj krużów nalewać,
gdy przestanie chór śpiewać.

CZEŚNIK

Królu, kroczą na ciebie chorągwie!

SCENA 15.

4 NIEWIERNNA ŻONA
(nadbiega od podwórza).

1 DZIEWKA
Patrzcie ją, patrzcie ją,
to tą, co myśl zmaciła.

2 DZIEWKA
Leci tu, biegnie tu.
Wzrok u niej obłąkany.
Zdarta na niej koszula.
Ucieka przed kimś, ktoś ją goni,
ktoś za nią idzie – czy widzicie –?

3 DZIEWKA
Czyżby mara ją jaka goniła –?

DZIEWKI
(śmieją się z obłąkanej).

4 NIEWIERNNA ŻONA
To ja ... to ja – twój mąż.
(gdzie się rzuci, ustępują się przed nią)
(pauza).

4 NIEWIERNNA ŻONA
Puść mnie – idę do króla.
(gdzie się rzuci, ustępują przed nią)
(pauza).

4 NIEWIERNNA ŻONA
Tu za lasem, za stawem
błyszczą się zamku ściany,
mój ci zamek i moje grodziska.
Mąż z królem Bolesławem
poszedł na Kijowiany.
(pauza)

Ach, droga cnoty śliska,
chłopcy byli koło mnie –
nie dochowałam wiary.

I DZIEWKA

Gębuje nieprzytomnie.

DZIEWKI

(śmieją się).

4 NIEWIERNNA ŻONA

Chcesz się ze mną prawować,
chodź przed królewski sąd,
tu, tu! – – Patrzaj się, panie,
miej dla mnie zlitowanie.
Wszak ciebie mąż porzucił,
tam, het, w kijowskim grodzie;
więc gdy do domu wrócił,
zabiłam męża doma.
Niech będzie rzecz wiadoma,
nie taję mojej winy.
Ty się mścisz na narodzie.
Jednakie nasze czyny,

Zabiłam męża w gaju,
na łączce przy ruczaju...
Zabiwszy, w grób głęboki
zwaliłam męża zwłoki.
Na grobie kwiat posiałam.
Jednego zapomniałam:
by był ku ziemi twarzą;
więc widma za mną łążą.

Ach, trup rozburzył grób
i za mną goni w trop. –
O panie, sądz i wiąż.
Widzisz, tu przy mnie stoi!
Ty skaż męża na śmierć,
niech za mną cień nie goni.
Na twym siedzisku siądź
i sądz, i sądz, i sądz!!

KRÓL

(śmieje się).

(Ściemnia się w izbie).

KRÓL

Kobieto, próżna trwoga,
nie wróci nikt z za proga
grobowych światów k'nam.

Gdy chcesz, wesołym będę,
na siedzisku; zasięde,
na śmierć wtóra zasądzę go sam!

Niech jeno tu się stawi,
niech ciebie winną wskaże,
ja z ciebie winę zmażę
i katom jego dam.

(staje na podwyższeniu tronu)

Wziąć możesz jego włości
i rozdać, komu chcesz.
Używaj lat miłości
i grzesz, i grzesz, i grzesz!
Niech jeno mąż tu stanie
przed moje królowanie,
zasądzę go pod nóż.

4 NIEWIERNNA ŻONA

Ha, idzie, idzie tuż!!

(Procesja wchodzi w ganek z boku).

KRÓL

Tu pod sali podłogą
jest ukryte sklepienie,
tam jego zepchnąć każę.
O, widzisz...

(pokazuje na ziemią).

WSZYSCY

Wchodzą w sienie!!

4 NIEWIERNNA ŻONA

On idzie tam z biskupem,,
biskup pod rękę z trupem,
podpiera go pod bok.

Jak zżarte ziemią lica
płomieni mu gromnica!
Do czoła przysechł wąż!

PROCESJA

(ma przestąpić próg wielkich drzwi).

SCENA 16.

*Tuż przed Biskupem o krok
mara kroczy, w całun opowita.
Jak w ziemi przeleżał pod grobem rok,*

*tak wstał, królewski hoplita.
Do zbroić się glina czepiła i gruz,
a wąż mu czoło oplata.
Z ocz zgasłych krwawy ciecze śluz.
W łachmany zdarta szata.
Kto wzywał go na żywy sąd,
wezwanu zadość czyni.
Widzi go jeno jeden Król,
widzi winowajczyni.*

RYCERZ PIOTR
To ja, to ja, twój mąż.

4 NIEWIERNNA ŻONA
(pada omdlała).

WSZYSCY
(upadają na kolana).

CHÓR MNICHÓW
Wzbroń mu ziemie,
wzbroń mu role,
wzbroń mu siły,
wzbroń mu wole.

Niechaj będzie
poniechany,
ludziom, światom
zapomniany.

Wzbroń mu soli,
wzbroń mu chleba,
wzbroń mu domu,
wzbroń mu nieba.

Niech się błąka
obląkany,
zapomniany,
poniechany.

BISKUP
(wznosi ramię).

MNICHY
(płonące gromnice gaszą, łamią i ciskają o ziemią).

KRÓL
(gdy się zrywa, korona mu spadła).

WSZYSCY

(uciekają w popłochu).

PROCESJA

(się oddala).

RYCERZ PIOTR

(zapada się pod ziemię).

KRÓL

(na siedzisku znieruchomiony. Ostał sam).

KRÓLOWA MATKA

(wchodzi z bocznych drzwi)

(postępuje ku środkowi o kiju).

KRÓLOWA ŻONA i KRÓLÓW SYN

(wchodzą i przystają przy drzwiach).

KRÓLOWA MATKA

(potrąca kijem wieńce róż i gromnice)

(sposstrzega koronę)

(patrzy na znieruchomionego Króla)

(żegna się)

(zbiera do fartucha ułamki gromnic)

(żegna się wciąż)

(oddala się, wlokąc za sobą Królową żonę i dziecko).

SCENA 17.

KRÓL

(zrywa się jakby z ciężkiego snu)

(biegnie ku głębi w podcienia)

(trąbi w róg)

(zbiegają się rycerze koło niego).

KRÓL

(do Sieciecha)

Zdradził mnie, mówisz? A to w myśl się wpija.

Chciałbym go widzieć dziś, tego człowieka,

który mnie zdradza. – A wy czemu wierni?

Czemu wy wierni? Nic mi z waszej wiary.

Więc wy nie lękacie się kary?!

Cha cha cha – ja ściagnę pioruny,

że wy będziecie cmentarze i truny.

Zdradzicie wszyscy! – Ja sam siebie zdradzę

i tajemnicę mej duszy odkryję.
Póki ja żyję, sława póty żyje.
Bywajcie zdrowi – z wami mnie markotno,
choć was dużo, ale mnie samotno.
Bywajcie zdrowi – ja z innego świata.
Dajcie mi kłobuk żelazny – i konia!
Siodłać mi konia! – w świat!!
Bywajcie. –
Wszak ci to myśmy królowi czeskiemu
strącili tarczę i jeńce pobrali!
Wszak ci to myśmy w Węgrzech polowali,
a że nie było gdzie w zamku dworować,
więc precz Salmona małego wygnali,
Władysławowi dając tron! My w Rusi
byliśmy pany, i książęta ruskie
i ruskie króle w pokłon się kolany
ścielą przed nami! – Trzeba mieć to czoło króla!
Trzy grody te pod stopy moje rzucę,
korony wezmę trzy i wrócę!!!

RYCERZE

(dobywają mieczów).

KRÓL

A wy co prędzej zbierzcie rotę
i zbrojni wpadniecie tam!

(pokazuje ku Skalce)

O, widzicie! – te wały pełne ludu,
co krzyczą. – Ciąć i pławić!
a biskupa mi żywcem przystawić.
Wy nie złękniecie się?

SIECIECH

Czego?

KRÓL

Cudu!

SIECIECH

Za mną! –

(do Króla)

Przyrzeknij ino,
że jeżeli wrócę, rumiany od sromoty...

KRÓL

Ja wtedy pójdę sam!

RYCERZE

(wybiegają z ganku).

KRÓL

(patrzy za nimi z ganku).

SCENA 18.

KRÓLÓW BRAT

(od podwórza wchodzi na ganek i staje obok).

KRÓL i KRÓLÓW BRAT

(wchodzą na izbę)

(usiadają na ławach opodal siebie)

(pauza).

KRÓLÓW BRAT

Co sądzisz, bracie – –?

KRÓL

Sądzę.

KRÓLÓW BRAT

Zemsta przystała Wam.

KRÓL

Któż ma się mścić –?

KRÓLÓW BRAT

Ty sam.

KRÓL

Sądzisz, że sięgnął mnie,
że mnie ten ciężar gnie,
że mi świece rzucił pod stopy,
że zwiódł te mnisze-chłopy
i śpiewał litanije?

KRÓLÓW BRAT

Złe jest, że taki żyje,
kto nad nas wznosi dłoń.

KRÓL

A tyżeś nie przystawał doń?
Kto zgadnie, co pierś twoja kryje?

KRÓLÓW BRAT

Nienawiść.

KRÓL

Znam: lęk, strach.

KRÓLÓW BRAT

Czy nie widzisz, że on pełnił gmach
jadem i przerażeniem –?

Żeś ty niknął – on rósł.

KRÓL

Że tu chorągwie wniósł
i klął mnie od wody, od roli,
od chleba a od soli,
to miałożby to mnie być przeznaczeniem?

KRÓLÓW BRAT

Sądzę, że trza, by legł.

KRÓL

We krwi?

KRÓLÓW BRAT

We krwi.

KRÓL

Tyś rzekł.

KRÓLÓW BRAT

Trza chyżo, by nie zbiegł.

KRÓL

Nie stchórzy jako ty.

KRÓLÓW BRAT

Toć przy was jeno blednę,
coś złotą broną siekł.
Innym dostoję pola.

KRÓL

Zabijaj, kogo wola.

KRÓLÓW BRAT

Pierwszyczna w hańbie twoja.

KRÓL

A ty myślisz być rodu ostoja.
Zawczas masz dla mnie łyzy
i żal
i chcesz mnie próżno zatrwożyć.

KRÓLÓW BRAT

Chcę, byś go umiał upokorzyć.

KRÓL

Cha cha – wiesz, jaka moja duma?
Wieszli, ktom jest? Skąd siła,
co się we mnie człowiekiem zjawiała,
i co znaczy na czole zaduma?
Wiesz, z kim walczę??

KRÓLÓW BRAT

Z człowiekiem.

KRÓL

A jeżeli w nim jest moc?

KRÓLÓW BRAT

I czyja?

KRÓL

Moc, co piorunem zabija
i przytłacza duszę trumniskiem –
to wtedy ja ze zjawiskiem
podejmę walkę.

KRÓLÓW BRAT

Śmiały.

KRÓL

Jeżeliby raz te ręce zadrżały!
Wierzę w siebie.

KRÓLÓW BRAT

Ja nie mam tej wiary.
I cóż, że ty ją masz?
Będzieszli ścigał mary
jak błędny?

KRÓL

A ty jesteś niczem,
z tym wybladłym rozumów obliczem,
i będziesz niczem, póki śmierci lęku
nie zmożesz w sobie.

KRÓLÓW BRAT

Śmierć nie w moim ręku.

KRÓL

A w czyim?

KRÓLÓW BRAT

Nie wiem.

Tajemna to potęga –

Idzie, skąd, nie wiem – może, hej, gwiazd sięga
olbrzymka, w wieńcu zwiędłych kras.

KRÓL

I ty byś nie pojrzał jej w oblicze?

KRÓLÓW BRAT

Patrzę w twe oczy – ty te tajemnicze
rysy masz – ty jakbyś był – jej kat.

KRÓL

Cha cha cha – to waga moich szat?

Duchem stoję!

Zobaczysz dzieła moje!

(pauza)

Jeżeli on jest ten,

którego Bóg przeciw mnie posła,

by wstrzymał mnie, gdzie mnie się znaczy droga,

to ja go zabiję,

bom na to jest od Boga.

(pauza)

Jeżeli ci, których przeciw onemu

poślę z mieczami,

powrócą z niczym sami

i w lęku przed onym się zachwieją,

to ja go zabiję

i niech te rzeczy się dzieją,

których się tajemnica we mnie kryje.

(pauza)

Ja widziałem,

że tam w jego oczach goreją

światła, które płoną stulecia.

I ty chcesz sądzić nas jak równych tobie?

Cha cha cha ...

O, patrz, depcesz reszty kwiecica,

róż – A moi różani

powinni byli już wrócić.

Trzeba mnie w drogę.

(pauza)

A wiesz ty, co jest czyn?

Widziałeś grajka, jako padł na podłogę,

i na strunach harfy się powalił,

i grał ciężarem bark,

i skonał – że ja go ciąłem w kark

mieczem – żurawiem!

Cha cha cha,

odrodzę świat,
świat przez krew zbawiem!

SCENA 19.

KRASAWICA

(wbiega, gnając przed sobą Sieciecha)
Gachu! gachu! gachu!

SIECIECH

(w obłąkaniu)
Gdzieżem to jest – ?

KRASAWICA

Cha cha, ustępuj!
(śmieje się).

KRÓLÓW BRAT

Śmiech.

KRASAWICA

Cha cha – widzicie jego w strachu!

SIECIECH

Gdziem jest? Wbiegłem we święty gaj
i zamroczyło minie.

KRÓLÓW BRAT

Upada!

SIECIECH

(klęka na oba kolana).

KRÓL

(z ławy)

Wstaj!

SIECIECH

Głos króla.

(patrzy przed siebie zapamiętany)

Patrz! tam ołtarz we świcach!

(głucho)

A wokoło ... rycerze skrzydlaci
w zapuszczonych przyłbicach. –

KRASAWICA

Widziałeś? – – Patrzaj tam na dno.

Spłynęła woda w czeluście
i gady na słońcu schną

KRÓL

(wstał i przyszedł Sieciechowi przed oczy).

SIECIECH

(do Króla)

Zabiłeś moją duszę – oszuście!

(pauza)

Wypędziłeś mnie rozbójcę z tym nożem
rzezać ludzi, co tobie oporni.
Ażem przejrzał. – – Omyli mię znachorni
w świętej wodzie – ażem zapomniał czaru,
i tej złości, i złego zapędu,
który miałem z twojego daru,
żeś mnie zaprzągnął, jako psa, do rzędu
sług katowskiego sądu.

(ciska miecz)

Ciskam miecz – nie chcę rządu!
Ciebie nie chcę ...

KRASAWICA

(do Króla)

Poznajesz dworaków.
Oczarowałam go oczyma – ja.
Widmem świecącym od ołtarza
i chmurą ptaków
i on padł przed tym, co go przeraża,
i już ciebie nie słucha.
Żeś teraz jeno ty rycerzem ducha!
Przez krew! Chcesz iść?! Idź sam!
Zwyciężaj!

SIECIECH

(zrywa się z klęczek)

Kłam!!!

(goni za Krasawicą).

KRASAWICA

(biegnie do komory).

SCENA 20.

SIECIECH

(widzi ode drzwi, jak wskoczyła do Wisły)

(krzyczy)

(trzęsie się drżący i upada, a pokazuje ku komorze).

KRÓL

Chłopcze, hej, chłopcze, co ty wołasz?

SIECIECH

(pokazując leżący na ziemi miecz)

Ty sam jeno czynowi podołasz.

(pauza)

Wróciłem. – Tam nie mogę. Rzesza tu nadbieży,
bo za mną wszystkich innych przywodzę rycerzy.

I wszyscy miecze rzuca – przed ciebie,
i na walkę tę nie pójda całe.

Bo tam lud był milczący – bezbronny;

murem stanął patrzącym na wale,

na tej wiślanej kolebie

ponad wodą – na mostach Skalki...

(nie może mówić)

a z wody – ... krzyczą – RUSAŁKI:

(Słysząc śpiew Rusalek).

KRÓLÓW BRAT

(do Króla)

Drżysz cały.

KRÓL

Więc się wody szyderczo zaśmiały – – ?!

SIECIECH

Czerń woła, że ci ręka odgnije,

jeśli się zamierzysz na biskupa!

KRÓL

(oniemiały).

RYCERZE

(wchodzą na ganek i odstawiają miecze).

KRÓL

Zabiję!!!

orłom rzucę trupa!

(dobywa miecza)

(pędem wybiega).

AKT III

Noc nad zamkiem.

SCENA I.

KRÓL

(wraca pędem, z dobytym mieczem)
(zatrzymuje się przed progiem izby)
(chowa miecz do pochwy)
(wchodzi na izbę)
(postrzega leżącą na ziemi koronę)
(podejmuje ją i oburącz osadza na głowie).

I WIEŚĆ

Tam orły ciała strzegą.

KRÓL

Strzegą ciała – a duch – gdzie duch jego?
Czy orły ustrzegą dusze,
że on przed oczy moje
nie zejdzie przez te podwoje?
Czy go orłami przymuszę,
czy zmożę jego siły;
posłałem, by krew piły,
szarpały ciało na kawałce,
a one, obmierzłe padalce,
złękły się i strwożyły.

I WIEŚĆ

Chciałeś, by ciało żarły;
one się lekko wsparły
na trupie, jakby miały bronić,
by części żadnej nie uronić –
każesz je zgonić – – ?

KRÓL

Zgonić!!

I WIEŚĆ

A jeżeli tutaj zbiega ... ?

KRÓL

Jeżeli przede mną staną
i w chmurę się zgromadzą – ?

1 WIEŚĆ

Precz zgonić się nie dadzą.
Przysiadły, skrzydła sprzęgły
o gontyn zżarte węgły –
patrzą na krwawe rany,
na krew, gdzie posiekany,
jak krew płynie do ścieku,
i radzą...

KRÓL

Precz, człowieku.

1 WIEŚĆ

(przechodzi).

SCENA 2.

2 WIEŚĆ

Światła, kagańce palą,
śpiewem trupa lud chwali,
trup leży hań na darni –
na zielonym łożu męczarni,
zapach róży powietrze przenika.

KRÓL

Niechaj wniosą zarzewie do sali!

2 WIEŚĆ

Wszystkie twoje dworzany
uciekli precz od dwora
przed nadejściem wieczora,
skoro twoje przekleństwo poznali.

KRÓL

Co to łyska na ziemi,
że się iskrzy błękitno?
Próchna-li kwiatem kwitną – ?
Kruchy gromnic palonych,
mnie pod stopy rzuconych.

.....
Czy brat mój uciekł z niemi?

2 WIEŚĆ

Nic nie wiem o twym bracie.
Jeżeli miałeś go kiedy,
już go, królu, od dzisiaj nie macie.

KRÓL

Niechaj przyjdzie tu żona,
niech przemówi radosna.

Za słowem miłym głodno.
Wszakże była o męża zazdrosna.. .

2 WIEŚĆ
Nie przemówi pogodnie;
płacze a syna tuli,
w zgrzebnej klęczki koszuli
tam na Skałce, gdzie trup i gdzie ptaki.
Nie masz ulgi i nie masz już leku.

KRÓL
Precz mi z oczu – precz z oczu, człowieku!

2 WIEŚĆ
(przechodzi).

SCENA 3.

3 WIEŚĆ
Na Skałce syn i żona
tam płaczą, tam żałują...
słyszysz, jak płaczą – – ?

KRÓL
Deszcz pluskocze i wichry tam dują,
z rynien ścieki sączą i kołaczą.

3 WIEŚĆ
Twoi czterej pancerni,
że królowi są wierni,
miecze we krwi płukają u źródłu.
Czy ich weźmiesz do boju,
gdy miecze do cna opłuczają – ?

KRÓL
Mgły jakoweś przed gankiem się włóczą.
Kto ty jesteś? – Nie pomnę,
nie widziałem cię wprzódy.

3 WIEŚĆ
Miej me słowa w pamięci przytomne:
Sława twoja cię łudzi.

KRÓL
Co ty kraczesz – – – ?

3 WIEŚĆ
Zwiastuję:

Sława twoja cię truje.
Sława twoja Śmierć tobie u ludzi.

3 WIEŚĆ
(przechodzi).

KRÓL
Zniknął, uciekł – złe licho.
Jak ponuro, na komorach jak głucho.
Jeno wicher ten duje na polu,
jeno deszcz pluskiem suje...
cyt – śpiew kęsiś mi brzęczy przez ucho.

SCENA 4.

(Świst i Poświst wbiegają ze stron przeciwnych).

ŚWIST
1. Skąd to, królu, czy z boju,
czyli z łowów a knieje – ?
krew po mieczu się leje,
krew na waszym zakrzepła zawoju?

2. Krew to czyja, co pali,
żeście czoło schowali,
żeście oczy zakryli chustami – ?

Krew to czyja, co gorę,
żeście uszli w komorę,
przed ludzkimi uciekli oczami – ?

POŚWIST
1. Na zielonej ostrowu murawie
król wojował i wodził rycerze ...
Ćwiertowali człowieka przy stawie.

2. Gdzie gaj święty i źródło gdzie rusalny,
leży człowiek, co zawodził pacierze,
co kielich unosił mszalny.

ŚWIST
Orłowie krwie tej strzegą,
orłowie chciwe ptaki,
hej, orłowie królewskiej stanice.

SCENA 5.

(Lirny i Kościelny weszli z boku).

KOŚCIELNY
Nastąpiłeś gromnice!

LIRNY
O, widzisz go tam, stoi przy ołtarzu!
O, patrzy, patrzy na cię!

KRÓL
«Wyż to mieczów nie macie?!»

LIRNY
Zmierzyli się mieczami.
Patrz, poły biegu stoją.

KRÓL
«Tchórze!»

LIRNY
Ty wesprzej pęd prawicą twoją!

KRÓL
«Nuże!!»

LIRNY
Upadli na twarz!

KRÓL
«Psy!!»

LIRNY
Zabijaj ty!!!

KRÓL
(leci ku selenie; zatrzymuje się przy belce).
(Gdy się zwraca, widzi idące gromady).

SCENA 6.

KRÓL
Kto są ci. ludzie,
co stają na mojej drodze wprzek?

Skąd idą te gromady hołysze?

ŚWIST

Słyszysz, co śpiewają?

KRÓL

Nie słyszę.

ŚWIST

Twoje czyny – twój czyn i czyn jego,
a trupa obwołują za świętego.

POŚWIST

Lata gonią.

ŚWIST

Upłynął już wiek.

KRÓL

Pragnę – ha, wody – ból.

POŚWIST

Wytrwaj, ty król.

ŚWIST

Wiek minął.

POŚWIST

O tych, co z tobą szli na rzeź,
o drużynie twej zaginął słuch.

KRÓL

Hej! A ty kto – ?

POŚWIST

Duch.

Lecę, lecę w skok,

co krok jeden rok.

Jak ubiegę staj,

przemkło się lat sto.

Jak się z kwiecia trzęsie puch

przez kwiecisty gaj,

tak ludziska mrą.

Jestem człowiek-duch –

a to brat mój głuch.

KRÓL

(szepcem)

Kto ty jesteś, kto?

ŚWIST

Lecę, lecę w skok,
co krok jeden rok.
Jak ubiegę staj,
przemkło się lat sto.

POŚWIST

Od zamkowych pustych ścian,
hej, na łąn,
na ściernisty łąn.
Byłem przy tym, jak koszono,
jak ptaszęta wypłoszono.
Pusty dwór,
szepnij, mów,
znajdziesz mnie za wtór
dla twoich słów. –
Lecę od zamkowych wież,
hej, na szerz,
od zamkowych bron,
hej, na skłon,
i gonię, ścigam, gnam...

KRÓL

Kogo?

POŚWIST

Dnia wczora i zawczora,
lata, co było łoni,
za szczęściem tym w pogoni,
co znikło.

KRÓL

Zmora!

SCENA 7.

PRZEWODNIK i CHÓR KALEK

1. Ćwiertuje go król srogi,
on klejnot drogi.
We złocie go oprawia,
na wieki go wysławia.

2. Pójdą nędzni, kalecy,
on ich rany uleczy:

chromi z miejsca powstają,
ślepcy świat oglądają.

3. Do świętej przyszli truny.
Ze srebra biją łuny.
Zrośnięte w onej ciało,
jakoby ran nie miało.

KRÓL

Gromady skądsis pływają,
to w świetle głowy ważą,
to w nocnej paści giną. –
Gdzie wy dążycie?

PRZEWODNIK

Tam,
skąd powracasz ty sam.
4. Światła nad trumną płoną,
błękitną łona.
Ciało się święte zrosło
i rękę wzniosło.
Dłoń,, co klęła, ostała w ołtarzu
i błogosławi nam.

KRÓL

To kłam!!
Ta dłoń was klnie i wasze pokolenia!
Imajcie precz!

PRZEWODNIK

5. Tam posąg z kamienia
ze świętej wzeszedł wody.
Stamtąd czerpiem ochłody
i lelków zapomnienia.

KRÓL

Woda leczy! – Zapomnieć! –
Zdrój to święty, rusalny,
święty wiekiem, wieczyście,
wokoło ciemny gaj.
Tamże onej ten wieniec i liście,
zaplecione we złoto warkocza.
Znam tajemne przeźrocza.

SCENA 8.

KRASAWICA

(we drzwiach komory).

KRÓL

Szept słyszę drzew...
czyli na onej przyjście...?
Zapomnieć!! Czerpnąć wody,
pochylić twarz ku toni.

PRZEWODNIK

Posąg postępu broni!

KRÓL

Skruszę posąg przeklęty!
(biegnie ku głębi).

PRZEWODNIK i CHÓR

(zagrodzili przejście)

On święty!!!

*(Na końcu gromady idą: Królowa matka. Królowa
żona i synek mały królewski. Idą na klęczkach).*

KRASAWICA

(we drzwiach komory)

Wybieraj krew, wybieraj krew,
ty śmiały, ty jedyny,
krzep ty się padną krwią,
pojąłeś już część lwia.
Goń dalej, ścigaj, goń
Sławę a czyny!

KRÓL

(zwraca się od głębi).

KRASAWICA

Wodna mnie więzi toń,
włos plotę, czeszę włos,
nie zdolę zapleść kos,
nie zdążę k'tobie przyjść.
Nim jeszcze wbiegnę w gaj,
nim jeszcze zerwę kiść
jaśminu świeżą...
We włosach rzeczny muł,
we włosach rzeczny piach. –
Nie zdolę, czas już, czas,
bądź zdrow – postrzegą mnie,
nim zbiegnę w ciemny las.
Już zorze budzą się...
Cyt... czy twoje psy jeno cicho uleżą
(przepada).

SCENA 9.

ŚWIST

Stań się woda, stań się woda,
wpłyn, zaklęty staw.
Od tej ściany do tej ściany
całun wód świetlany
rozściel haw, rozwlecz haw
od tych drzwi, do tych drzwi
pod siedzisko ław.

POŚWIST

Przyjdą tu rycerze krwi
płukać rdzawe miecze.
(wskakuje na ławę)
Patrzmy, jak z nich fala drwi.
Tu na ławę wyskocz – haj!
Będę sobie w dudkę dął. –
Ty na suchej łapie graj.
Idzie ten, co pierwszy ciął
nóż ku wodzie wlecze.

RUSAŁKI

(wyłazą spod wody –).

POŚWIST

Rusałeczka z wodą igra,
pląsa w wodnej mgle –
Co chcę, dudka moja wygra,
grasz na łapie źle.

ŚWIST

Bo mi oczy zaszły łzą,
gdy ich widzę młódź,
jak są uplamieni krwią.
Graj ty sam – i budź.

POŚWIST

(gra na dudce).

SCENA 10.

RYCERZE

(we drzwiach bocznych przeciwległych wychylają się nad progi i w wodzie tej miecze nurzają).

KRÓL

(zwraca się nagle od ganku i staje na progu wrót wielkich).

RUSAŁKI

(znikają).

1 RYCERZ

Patrz, półrozwarłe usta;
snadź klątwy usty żuje.

2 RYCERZ

O patrz, krew z rany chlusta
i źródło męttem truje.

3 RYCERZ

Raniłem mieczem usta.

4 RYCERZ

Modlitew szeptem prosi,
czy słyszysz szept od głazu?

1 RYCERZ

To szmer i pomruk płazu,
co pod moimi stopy
wypełzał z mętów studni.

2 RYCERZ

Patrz, jak się woda mętni,
jak krwią się woda brudni.

3 RYCERZ

Krew to mojego miecza.
Jak rdzy się krwawe płuczą:
jakby lniane zwijadło,
za mieczem krew powłóczą.

4 RYCERZ

Patrz, czaszka ta kaleczą,
rozdarta blizna naga.

KRÓL

Ja mieczem ciąłem głowę!
Mojego miecza waga.

1 RYCERZ

Patrz, oczy ku nam kloni.

KRÓL

Miecz się zaciska w dłoni;
trętwieje ręka w ruchu.

ECHO

Przeklęty – klęty w duchu.

2 RYCERZ

O patrz, przed nami stoi
jak w owy, owy czas.
Krew ścieka po twej zbroi.
Trup patrzy, widzi nas.

3 RYCERZ

Odwracaj, odwróć lica.
Straszliwa tajemnica.

4 RYCERZ

Zaczerpać, czerpać wody.
Wód świętość nas ukoi.
Wyklinał nasze rody,
przeklął potomstwo zbroi.
Dziś święte wspólne gody,
pielgrzymia rzesza klęka.
Co duszę czyją nęka,
wód świętość ból ukoi.

1 RYCERZ

O źródło, święte źródło,
pleśń twoja rany goi.

KRÓL

O męty – krew – zmacona!

ECHO

O duszo zasądzona!

.....

2 RYCERZ

Czy widzisz w głębi trupa?
Kawalce ciała płyną.
Patrz, kawalce się ciągną ku sobie.
Patrz, kawalce się imają rękami.
Patrz, wstaje, wstaje przed nami.
Patrz, ku nam głową potrząsa.

3 RYCERZ

O patrz, okropna stwora.

4 RYCERZ
Rozsuwa się zaporą.

1 RYCERZ
Patrz, na dnie: zrąb kościoła.

2 RYCERZ
Patrz, ołtarz w świecach błyska.

3 RYCERZ
Rękę podniósł do czoła.

4 RYCERZ
Ty idziesz...

1 RYCERZ
Pierwszy ty.
Ty ciąłeś! –

2 RYCERZ
Pierwszy ty!
Na mieczu krwawe łzy.

KRÓL
To ja – – – – !

ECHO
...To ty to ty!
Wicher na polu gra.
(słysać wicher)
(pauza)

3 RYCERZ
Bracie, na mieczu rdza.
Czas, bracie, porać miecz.
Dzień święty minie precz;
nie zdolesz miecza wznieść.

4 RYCERZ
Nie zdołę miecza wznieść,
trza by nad wodą sieść,
kamieniem rdzysko trzeć.
Krew rdza, rdza krwawa ciąży.
O, miecz się w męty grąży,
w krwawicy grząską sieć.

1 RYCERZ
O bracie, trud daremny,
zmazałem źródłem oczy
i krwią stałem się ciemny.

2 RYCERZ

O bracie, trud daremny,
wieczysta troska dusz.
Bracie, wieczysty mus.
Krew spływa w męty wód.
Krew czyli rdza to krwawa?
Obmywam, próżny trud.
Mieczowa to niesława!

3 RYCERZ

O patrzaj, miecze w bród
chciałyby pójść przez głęb;
przez wodę znaczą krzyż.
Płaczą się kręgi kół,
chwieje się w mętach zrab!
O, lecą, lecą wzwyż!

4 RYCERZ

O patrz, od głębi wód...

KRÓL

Ktoś ku mnie dłoń wyciąga.

1 RYCERZ

Ktoś ze dna woła ...

KRÓL

Mnie!

2 RYCERZ

Czy słyszysz?

3 RYCERZ

Patrzaj!

4 RYCERZ

Patrz!

KRÓL

Ktoś zrab kamienny gnie!
Chwieją się kręgi wód.
Ktoś miecz podrywa z dłoni,
że w głębnej grzędzie toni.
Ktoś, jakby truchło tam
stawał...

RYCERZE

Przeciwko nam!

Woda się w kręgach łamie!
Patrz, posąg... !!

POSAĞ
(wynurza się z wody).

KRÓL
Wznosi ramię!!

POSAĞ
(wznosi ramię).

KRÓL
Za mną, haj! – Mieczem tnij!

POSAĞ
(zapada się)
(woda znika).

RYCERZE
(przepadają we drzwiach).

ŚWIST i POŚWIST
(zmykają w ganek)
(deszcz).

KRÓL
Ścigajcie – kędy on – – ?
Przepadli gdzieś u bron.
Ja sam!!!
Gdzie wy? – Sam tu! – – – Ulewa.

KRASAWICA
(wbiegła na ganek, przystanęła, patrząca ku Skalce).

KRÓL
Kędyż ta czamobrewa
leci przez sień?

KRASAWICA
(odbiega w podwórze).

KRÓL
Przebiegła...
(zwraca się w ganek, ku głębi dążąc).

SCENA 11.

KRASAWICA

(teżę chwili wraca).

KRÓL

(ustępuje przed nią na izbę).

KRASAWICA

1. Warkocz plotę nie spleciony,
śpieszę się ku wam.
Śpieszę ku wam, ulubiony,
że jesteście sam.

2. Krew po mieczu spływa w wodę,
z wody spłynie het...
Warkocz plotę na urodę,
wróćć chyża wnet...
(przepada w komorze).

SCENA 12.

KRÓL

Kto są... ? Kędyś znikają.
Gdzie pojrzę – puste sienie.
Obłąd li przywidzenie – –?
Mój ten zamek zaklęty?!
Któżem jest w tej samotni –?
Do mnie! do mnie!!!

ECHO

Przeklęty. – – –

KRÓL

Cóż to – rdza na zawiasach?
próchno na węglach drzwi?
Węgar się sypie w rum. –
Rdza na mieczu, na zbroi,
gdzie były ślady krwi. –
Oczy palą, przez gmach idzie szum.
Miecz ognisty z rozwartych podwoi.
Popod ścianami żaby, jaszczury, węże.
Czyli Popiołowa sadyba?
Zgnilizna, dech cmentarzy.
Pomora mnie snadź sięże. – –

ECHO

Tyś jest – kto na wszystko się waży.

KRÓL

Cóże – – czy żywej dusze – ?

Przecz ten żywy grób ruszę!

(łyska się)

Burze lecą a gromy.

To raz w blasku widomy,

to się nurza podwórzec w czeluści.

Kto tam zajeżdża w bronę?

Siwe konie wprężone – – –

Hej! niech wrotny most puści!!!

Wóz wlecze koni czworo,

jeszcze dźwignąć niesporo.

Cóż wrotny się nie budzi – – –?

Hej, wzwody padły same,

zawory się rozwarły. –

Nie dojrzyć – – wszedł ktoś w bramę ...

Jęknął – psy go przyparły.

Stąpił, psy się pokryły,

żałośliwie zawyły,

uciekły – głupie psiska.

Idzie – wchodzi w podwórze –

w sieniach stąpa ku górze.

Tarcz się na nim srebrzysta połyska.

Stąpa – nie widzę lica.

Szatan czyli diablica?!

Idzie ku mnie żelazna kolumna!

Jękły dziwno te zbroje. –

Wchodzi w zamku podwoje. –

Ktoś ty, rycerzu –!?

ECHO

Trumna.

(błyskawica)

KRÓL

Błyskawicą mnie wita.

Ktoś ty –?! Władasz piorunem.

Czym jesteś zwiastunem?

Czy cię Niebo, czy Piekło wydało?

ECHO

Słowo ciałem się stało.

(uderzenie piorunu)

TRUMNA

(wchodzi w ganek).

KRÓL

Z miejsca ruszyć nie zdolę,
niemoc ścięła w niewolę,
martwota rękę chyta.
(dzierży oburącz koronę na głowie)
(cofa się).

KRÓL

Zostaw koronę! Nie dla mnie, dla syna!
Zostaw, bo cała mnie Polska przeklina!!!
(cofa się ku tronowi).

TRUMNA

(przestępuje próg izby).

KRÓL

Zostaw! nie dla mnie, nie!
Bo oni przeklną mnie przekleństwem wieku!
Niechaj obręczy tej! – Puszczaj!!

ECHO

Człowieku!
(błyskawica)

KRÓL

(u tronu)
Skąd, z jak daleka ty idziesz z rozkazem,
precz, precz ode mnie, ja czoła nie zginam!
O Sławo!!! Życie bierz z koroną razem!
O Sławo!!! Boga klnę! Boga przeklinam!!!,
(piorun)
(Trumna wali się na Króla).

ARGUMENTUM

DO DRAMATU KRÓLA BOLESŁAWA I BISKUPA STANISŁAWA

Z historii nie wiadomo właściwie nic; zatrzymują się tylko z całej rozwlekłej legendy i długiego procesu ogólne bardzo zewnętrzne kontury. Ale i to już jest dużo. Można sobie powiedzieć, że skoro są zewnętrzne kontury i skoro te zarysy są rzeczywiście zewnętrzne, to zatem sylweta wypadków (dramatu) jest prawdziwa. W tej więc sylwecie mieścić się musi w s z y s t k o .

Jakże ta sylweta wygląda?

Był (jakiś) spór króla z biskupem czy narodem, na którego czele stanął biskup, o ile rzecz działa się na terytorium ziemi krakowskiej.

Rezultatem tego i ostateczną resztą dla nas jest, że królestwa nie mamy, a na Wawelu ostała się trumna (świętego). Święta trumna.

To, że król ustąpił z Krakowa, nie dowodzi niczego, bo wówczas król (i tron) był wędrujący.

Ile krajów przewędrował, a z siłą, nad tyloma panował.

Jak się oddalił, często też i «panować» przestawał (ale niebawem wracał).

Że Bolesław nie wrócił, to był przypadek, i to było osnową «innego» dramatu i innych zgoła przyczyn (nowych osób, ergo w dramatach i nowych figur).

Był ten biskup-rycerz osobą dziwną, że śmierć jego mogła się stać tak znacząca – i że już od pierwszego momentu śmierć «osobę zabitą» czyniła pierwszorzędną personą!

I to personą narodową!

Jeśli była ku niej niechęć, to u dworu panującego Bolesławów i Władysławowiczów.

Jakaż więc była rola biskupa?

biskup-rycerz, rola jego była rycerska.

Zbrojny archanioł, Lucifer idący przeciw płonącej pochodni Bolesława.

Bolesław-król, koronowany przez wielu (15?) biskupów polskich (w Krakowie czy Gnieźnie), osiada po czasie w Krakowie, ożeniony (z Rusinką, bo i matka jego Rusinka) i wyprawę czyni na Ruś – do Kijowa.

Tam rzecz-czyn kończy się sromotnie. Uciekają odeń rycerze jego, ziemianie ze dworów, a on osławiony li z dworskimi musi uciekać.

Wraca i mści się.

Na kim –?

mści się na narodzie –

na tych, co go porzucili, więc wielkość kraju zdradzili, na zdrajcach.

Na tych, co nie chcieli wojen zaborczych i rabusiostwa, mówił biskup-rycerz Stanisław.

Król wraca i sprawia rzeź rycerzom, (którzy może i tak walczą ze swoimi dworzany, chłopami (?), których pobrały żony).

Król sędzi dalej niewierne żony i rzeź sprawia niewiastom, które pobrały innych. Zagrabia ich dobytek, bogaci swój skarb cudzą (ich) grabieżą i plewi zboże.

Niszczy naród, rzeź sprawiając mężowi i niewieście, powie biskup-rycerz Stanisław, walczy z królem.

Walczy orężem!

Ale król go orężem zmoże.

Zabija go król.

Biskup-rycerz Stanisław zwycięża – po śmierci.

Ale ginie, jako obrońca zdrajców mężów i żon niewiernych; – jako zdrajca!

«Ani zdrajcy biskupa uniewinniać będziemy, ani króla okrutnika bronić».

Musiał ci ten król mieć wiele kochanek,

jakich? –

pewno nie cudzych żon – skoro żony niewierne tak karał, (szczenięta do piersi).

Zatem jakich?

Dziewuch wszelakiego rodzaju – Rusinek na Rusi, krakowianek w Krakowie itd. Opowieść o Krystynie, żonie Mściwoja, to pewno oszczerstwo, kłamstwo i zmyślenie, ale prawdą jest, że było nieporozumienie królowej z królem – jakieś na temat zazdrości, skoro z tego taka urosła (falszywa w szczegółach) legenda.

Legenda o Piotrowinie (rycerzu Piotrze) nie da się utrzymać, krytyki żadnej nie wytrzymuje. Rzecz cała jest wymysłem i bajką.

Ale cóż w niej jest prawdą?

obraz.

Obraz bez słów, bez tekstu.

Biskup, obok którego idzie trup, człowiek dawno umarły. (Śmierć).

Gdzież jest taki człowiek, co z grobu wstaje na świadectwo swojej prawdzie?

w *Liliach*, Mickiewicza.

W Piotrowina historycy nie wierzą i wiedzą, że to bajka, a w *Lilie* wierzyć muszą wszyscy – bo to prawda – wieczysta.

Człowiek, który przeczy prawdzie i wzywa na świadectwo umarłych – uderzon być musi piorunem prawdy.

Kłamać nie potrafi nikt!!

Kto śmie kłamać – prawda mu stanie przed oczy – prawda przyjdzie przed oczy żywa – i zabije .

Kto staje na czele narodu i broni jego nędzy – ten nie będzie się z królem prawował o – pieniądze.

Nie może być prawdą, aby biskup-rycerz Stanisław nie chciał zapłacić królowi nieprawnie i niesłusznie żądanej zapłaty, za kupione dawno i nabyte dobra. –

Niewątpliwie byłby zapłacił trzy i cztery razy z krzywdą dla siebie – na korzyść chciwego.

–

Ale ani biskup-rycerz Stanisław nie potrzebował nabywać dóbr, bo prawdopodobnie miał ich dosyć, ani król nie był «chciwiec» – bo król był «Szciodry».

Oszczerstwo więc rzucono na króla i przedstawiono biskupa jako chudzinę, drażliwą na swój grosik i nietykalność mieszka.

To nie byli ludzie mali –

nie o głupstwa walczyli –

Walczyły dwa duchy, o rzeczy wielkie.

We wielkie zaszli zbrodnie i wielkich czynów zamierzyli. –

Przez krew i przez miecz! –

Obydwaj przez miecz! –

Krew została na rękach i szatach królewskiego zabójcy –

Mieczem tęższy był król –

Śmierć Stanisława – uczyniła zeń wyższego nad króla –

Urósł Śmiercią.

Któż z tego sporu – z tej walki pozostał naówczas –?

Król oddalił się z dworem i porzucił Kraków, co nie znaczyło wcale, że ustępował przed biskupem ani przed jego sprzymierzonymi. Ale, być może, nie chciał długo pozostawać w miejscu – zbrodni.

Opuścił gród wawelski nad Wisłą –

Został brat; Władysław – więc i to, że został, dowodzi, że był tam li tylko z ramienia i rozkazu brata.

A że brat nie wrócił z Węgier, to już rzecz zgoła innych, późniejszych przyczyn, które żadnego nie mogą mieć związku ani ze sprawą sukcesji Władysława po bracie, ani tym bardziej ze zapomnianą no niezadługo sprawą biskupa Stanisława.

— — —

Ale brat – został,
i brat był «ojcem Królów».

Jakiż więc był stosunek dwu tych braci? Na tle wypadków tak gwałtowną ręką Bolesława pędzonych.

Może Władysław był jako ci ludzie cierpliwi i wyczekujący – którzy wyciągną silną dłoń, ale po zdobyczu pewną – a ręki przyłożą do czyjego zamierzonego dzieła, ale do takiego, które przybliżając czyj inny kres – dla nich otworzy drogę – –

«Glamis i Kawdor» – jeszcze tylko jedno: Korona!

—————

Czy biskup Stanisław rzucił klątwę na króla? – historia me wie, raczej mówi, że nie.

Sądzę, że nawet biskup-rycerz Stanisław mógł nie umieć tego «urządzić», nie wiedział; jak to się robi – (umiano to w Rzymie i Bizancjum itd.) – ale aby kogoś odsądzać od czci – odebrać komuś moc – aby kogoś zaczarować, to myśl łamania świec, płonących, gaszenia świec – (zalenie ognia świętego – zgaszenie ogniska w domostwie czyim) – nie jest znów tak trudne i wymagające jakiegoś obrządku osobnego. – Nie potrzebuje ten czyn – rytuału –

Sam w sobie jest zabójczy –

Jest czarem.

I pogaństwo – się już też tłumaczy.

Jest straszną śmiercią ognia czyjejs duszy.

Jest strasznym żądaniem śmierci płomienia czyichś żądz –

Jest królobójstwem, jeżeli nad królem.

Biskup-rycerz Stanisław mógł chcieć znieruchomić króla – czarem!

W ofierze dla narodu!

Odosobnić króla – płomienistego od narodu.

Aby był sam –

Samemu zaś stanąć na jego miejscu. –

Czy walczyć z bronią dalej?

walczyć ... już tylko czarem!

Król Śmiały czarów się nie lęka.

Zabije!

Rycerz – Stanisław pada –

Ostaje król na czele narodu – król zbrodzień – z narodem trwożnych.

A ów umarły jest znów «Sam» – Samotny wielkością coraz przez wieki rosnącą.

Wielkością narodowi bezużyteczną.

Orędownikiem jego, co skarg czyich słucha i własną wielką swą wspomina winę –

Winę nadużycia czaru!

Świętym jest dzisiaj, niech świętym zostanie,

a że król Śmiałym był, niech go nie winią,
dwa się te duchy pod państwa zaranie
zmogły i były te, co pomost czynią.
Król Śmiałym został i kiedyś odżyje.
Gdy biskup trumną wszedł w wawelskie mury,
niech Król, co przyjdzie, tę trumnę rozbije,
a duch Świętego wzniesie się pod chmury.
Nierozegrany ten dramat przez wieczność –
więc go rozwiąże z Ziemi Bóg – Konieczność.

Czyż mamy patrzeć na nich obojętnie,
jak jeden w świętość rośnie, wyższy co dnia,
gdy my ku niemu ani myślim zdążać,
a Bolesławów krew już w naszym tętnie
ustaje – i królewska wraz gaśnie pochodnia
czyliż dozwolim ją w bagno pogrążyć?
Niech «Śmiałość» w «Świętość» narodu uderzy –
gdy król w Świętego, Święty w Króla mierzy.
Wstańcie do walki, szermierze przez wieczność,
osądzi czyny wasze Bóg – Konieczność!

11-ego kwietnia 1903.

LEGENDA
WYDANIE DRUGIE

OSOBY TRAGEDII:

KRAK WITEŻ

WANDA

ŚMIECH }

ŁOPUCH } GĘDŹCE

CHÓR

RZECZ DZIEJE SIĘ W DWORCU WAWELSKIM

AKT I

*Przed mnogim wiekiem na tej górze,
przed mnogim, mnogim wiekiem –
król mieszkał starzec, zbrojny wój,
co nosił prosty chłopski strój
i na sękatym wspierał się kosturze,
a silny, mocen był jak zbój;
dębczaki łomot w prawice.
A otaczał się rad chórem widów,
znachorów i guślarzy.
Mieszkał we dworcu, który sam
budował; w krzyż wielkie podwórze,
stołpami najeżone bram,
które były ku straży.
A ściany dwora miały lice
z jodłowych płatew,
a podcienia były wyrzeżane
w kolaki i słupce rzeźbione,
skąd był ku rzece Wiśle wgląd,
a na Wiśle stało wiele tratw;
że gdy się starzec patrzył stąd,
przed oczyma miał bory zaczerwiane.
Bielańska bowiem wonczas góra
i pagór Bronisławy
borami były osłonięte
jodłowymi, skąd tarcie brał
na dworzec. Wiać gdy stał
w podcieniu, a ku wodzie
poglądał, we wstęgę wody szarą
zapatrzone, szły wonie
i szemrot szedł wiślany,
że to spodem grodu były skały
i jakowaś grota wysklepiona,
którą spłukała woda,
że tam niby kiedyś się skrywała
struga źródłana i że gad się krył;
że węże były świecone,
a na górze ongi ołtarze
i kamieniste stolnice,
a nawet ponoś chram.
Wszystko to rycerz Krak
poburzył i zaorał sam,
i dziś tam z jego dworów kalenice
łykały dzioby baszt a bram.*

*Ten teraz starzec-król
legł niemocą powalon,
że ciężko był zachorzał,*

a lat przydługich brzemion
dźwignął sporo; też żadne już ziele,
które zniosły darem czarownicy,
nie pomagało nijak na ból
i że trza było już mrzeć;
więc na ostatek dni,
jak gwiazda zaranna gorzał
i gasł przy tym wschodzącym Słońcu,
i wiedzieli to już w jego narodzie,
że pomrze. Tak mu na końcu
przyszli śpiewać i grać na żegnanie,
i sami już w śmierć się gotwoili,
bo zbójcę opadli mieszkanie
witezia i mordowali,
a jakoby okupu słusznego,
owej córy witeziowny żądali,
która była cud cudów dziewczka,
bo i pani słuszna, i krewka,
a mająca Wanda za miano.
Tej tedy w służę żądano
i na hańbę.

Patrzajcie, oto starzec skonał
przed chwilą – a lud mu patrzy w usta;
do kolan przypadły go otoczył.
Guślarze są i wróżę, i wróżki,
pastuchy, koniuchowie, dworany,
komesy jego abo służki.
A oto córka, ta jasnowłosa,
której oczy jako niebiosy,
jasne a czyste, a z błękitu.
Ta z włosiem płowym jasna,
to jego córka, zapłakana,
a pobok jest choina złożona,
w powróśla zielone wiązana,
i drwa sporo pobok ciosanego,
bo to na stos; to dla niej i dla niego.
Ze córka, więc razem palona
będzie. Dworzec się spali,
a jutro niech zbój go posiadzie.
Bronią się jeszcze.
Rumot i wrzask koło hali.
Piaskiem w oczy sypią najeźdźnikom,
rzucają pomiot kamieni,
godzą grotem i godzą oszczepem,
i garnce z gorącym lepem
na łby im leją z przyczołów wież.
A słońce hań w czerwieni
zachodzi i z harfami czekają wieszczce

*na świętą noc.
Jeszcze walczą.
Patrzajcie – oto sił ostatkiem
walczą:*

CHÓR

Wleźli na grodzki wał!
Wdarli się w dolną sień!
Przesadził bite koły!
Tu pędzi ryś wesoly!
Dzidami, grotmi weń!
Cięgiem spychać na doły!
Postójcie, roty stójcie!
Śmigać w nich gęstwą strzał!
Spierajcie łuk co sił!
Spadł! – chynał się wśród skał.
Spadł! – w paści, w gruz się wrył.
Kolaki, zadziory weń!
Imać kamiony do proc!
Patrzajcie, białowłose zwierz;
ogniami płonie jego szczyt;
za nim rycernych świt!
Po gankach górnych leżą,
od blachów światła miętą.
Za broną strzymać młodź!
Nie puścić na świetlicę! –
Weselem jemu gore lice! –
Gradem tłuc z górnych wież!
Oburącz walić miotem,
niech wałą się pokotem!
Aż tu, aż tu ich zwódź.
Oburącz bronce dzierz!
Spalić zamek! Słup zwałą!
Niech się w ogniu osmałą!
Żagwiami prażyć po łbiech!
Gotować smolnych wiech!!
Zeprzyjcie się ramiony,
staniecie tu u brony!!!

ŁOPUCH

Niebo się ciemni nocą,
wichura chmary zgania.
Hen drzewa się łomocą.
Ciemność zamek osłania.

ŚMIECH

Burza to, gromka burza.
Hań czarna leci chmura.
Strugi luną za czas.
Skoro gruda ośliźnie od śluz,

będziem spychać ich łątwie przez moc.
O patrzcie! – czerń skłębiona
w mrokach zamczysko nurza!
Jeszcze was tu jest duża!
Brać złomy, drzewce, gruz!!

ŁOPUCH

Chyżej – nimże zagabną,
zapuścić ostrza bron,
niech spadną koły na próg!
Chyżej! – dopadną w lot!
Zamknąć ode świetlice!
Spomóźcie brony zwlec!
Hej, chłopcy – silnie jąć!
*(Kilku chłopów chwyciło za sznury od brony
i ciągną; wśród nich:)*

ŚMIECH

Nie zdolę, nie wydolę.

ŁOPUCH

Ciać sznury nożem – ciać!!

CHÓR

Niemce lecą w podwórze!!

ŚMIECH

(pochylony nad Wandą)
Twój dom, patrz, mocą wzięt!
Dla ciebie niewola i srom! –
Chceszli pójść do pęt?!
Wy wleczeni w powrozach,
twój rodzic rzucon psom!

CHÓR

Uciekać!!

WANDA

Tchórze!!!! Tchórze!!!
(Gdy sznury przecięto toporem)
(brona zapadła z trzaskiem).
(Za broną zostali obrońcę;
odcięci, na pastwę zdani).

ŚMIECH

(poza Wandą)
Ty słuchaj – jest porada:
przysięgą ty się zwiąż,
będziesz silna jak mąż,

niemoc od cię odpada
Ty młoda, ty urodna,
ciebie by Żywią wysłuchała,
gdyby ty z Żywią co gadała
i Żywi się przysięgła.
Łopuch, co czarów świadom, gadał,
że kto by czarów moc posiadał,
od Żywi daną

WANDA

Co radzicie? –
Ja się przysięgnąć tej, co naga,
w prawicy dźrzy jabłko kras,
nad czołem wieniec ziół,
poza nią święty las,
sosny słońcem czerwone. –
Mnie to żąda, mnie wzywa
z tego lasów kościoła?
Jestżem ci ja godziwa?
Jakożem w ziemię wryta,
że drzę – onaż mnie wita,
możeż wróżby przekleństwem, znaczone?

ŚMIECH

(mówi tuż przy jej twarzy, stojąc za nią)
...Ten mógłby wszystko, Łopuch gadał,
kto by się Żywi przysięgnął cały;
czarów by dziwną moc posiadał,
ratarów obcych precz wypędził,
odegnał za wały –
ocalił ludy, któreć lżą –
piorunem, burzą władał
i wszystko zyskał świętą krwią,
zaklętych młodych lat.–
Pomnijcie, stary król w sromocie,
odarty z godnych szat!

WANDA

Co czynić?! – Krew u krat!
Darmo waż się w sile,
za broną skargi klną,
jako w stosu palonej mogile. –
Do Żywi mówić lęk.
To pani ziemi krasnolica,
pioruny wiąże w pęk –
pogardzi mną!

ŚMIECH

Mów, a wysłucha; ty dziewica.

Przywołaj gromy, jako chcesz,
łyskane ognie krzesz.

WANDA

O, skry się w oczach mienia....
Ona! za krwi czerwienia.

ŚMIECH

Już biega, biega sienia!

WANDA

Czyli krzyczą haj Niemce?
Czy moi własni ziemce?
Dur mnie chyta, dur maći mi oczy.
Kto hań po sieni kroczy?!

ŚMIECH

Gdy bronę zwałą siekiramami,
zabiorą cię jak własną!

WANDA

Wpierw mnie pioruny trzasną!
Nóż bo ten wprzód w piersi Wbiję,
nimbym się dała skować.
Przenigdy, raczej chcę już Żywi
ślubować! – Chcę ślubować!!

ŚMIECH

(odstepuje od niej w trwodze i grozie)
(w miarę jej słów)
Wybierasz śmierć!!

WANDA

Śmierć świętą!
Śmierć, śmierć – wolej niż pęto!
(w modlitwie)

Żywo! Bogini, Wy świetlani,
Zezulo, krasopani,
złota, słoneczna,
urodo różo-mleczna,
czarów Dziwo!
(Kłęka, przypadła do ziemi
i już rękami obiema,
złowieszcza zbójczyni niema,
łanie chwyta i gniecie kolony;
już w pierś zwierzęcia włochatą
nóż wpycha połyskujący;
krwi strumień już trysnął gorący,
a ona nóż wznosi skalany
i ręce kładzie na nożu,

*i ręce wznosi ku twarzy,
i krwią się gorącą maże.
Złowieszczą zbrojczyńni niema
klęczy z rękami obiema
na piersiach skrzyżowanemi.
Koło niej światła, pioruny,
błyskańce koło jej głowy.
Krwia ręką zatacza runy,
a usta szepce zamowy).*

ŁOPUCH

Klnie się? – Jestże w obłędzie?
Jakieś głosi orędzie?
Czyli z Bogiem rozmawia piorunem?
Jeśli klątwę przysięże,
Śmierć ją samą dosięże,
(do Śmiecha)
a wy, bracie, tej Śmierci zwiastunem!

WANDA

Klękam przed Twe ołtarze.
Z promu skoczę od włazu
na ony skalny głąb.
Pragniesz mnie, jagem młoda,
urody mnie-ć nie szkoda,
o urodę nie stoję,
nic życie sobie ważę.
Daj, czego chcę, do razu,
i siłą sną mnie wstąp,
gdy zwolisz nadzieć zbroję.
Moje ręce nijakie, słabną.
Patrzeć, jak sępi zgabną.
Nie ostoi się ojцова zagroda.
Daj siły z Twojej mocy,
siły dziewięćorakie
tej jednej jeno nocy,
byś jeno wolą dała
zgnieść, komu chcę na szkodę,
będziesz Twą pastwę miała,
jak dawny zwyczaj każe.

Mój ojciec ofiar Tobie przeczył,
zabijał święte gady,
krwawym ołtarzom Twym zlorzeczył,
wycinał święte sady.

Ty klęskę na nas ślesz za klęską,
zatrzymaj dłoń zagłady,
pozwól mi chwilę być zwycięską;
być, jak był ojciec władcy.

Niemocen legł na długiej słomie,
zabiłaś go Ty mściwa;
zewłok to martwy, śmierć go łomie.
Ostałam nieszczęśliwa.

Nie dla mnie dasz tę szczęsną chwilę,
nie sobie chcę korony;
ostało biednych ludu tyle,
co ma być w brań wleczony.

Daj pogrześć ojca, stos daj spalić,
niech pieśni mu zanucę.
Ślubuję-ć zamek w proch rozwalić,
gdy jutro w Sławie wrócę!

Tu na tym miejscu Tobie stawię
świątynię ołtarzysko.
Śmierć biorę. Śmiercią wszystko zbawię.
Ty zyszczesz spalenisko.

Zabiłaś jemu w zwadzie synów,
mnieś miecz zbójceki dała.
Któż jestem? – wołasz mnie do czynów,
żem jedna się ostała.

Jestli to prawda – żem Twa córą,
że moce we mnie drzemią,
niech piorun rzuci Twoja chmura,
klnę ogniem, wodą, ziemią.

(daleki rum grzmotów)

Pokrusz me ciało, spal i zniszcz,
a duszę daj zwycięską,
miech zapanuje duch nad zgliszcz,
a Sława ponad klęską!

(daleki rum grzmotów)

Nie zwól, by zewłok ojca woja
psy tuczne miały w polu drzeć
i krew rozniosły w pyskach skrzepłą –
niechaj za niego będę Twoja;
jemu Ty piorunami świeć.
Niechajże duch nie błądzi w mroku,
niechajże bólem się nie ciska,
przez kłatwę daj Ty mnie uroku,
niech ogniem żywym niebo łyska,
szarpaj chmurzyska w strzęp!

(piorun)

Precz odgoń sępy te, ratary,
co ostro kute spis kończary
spłukali w mego luda krwi.

Precz łupieżniki te zmierzone,
co berdyszami sieką w bronę,
piorunem wal i tęp!

(piorun)

*(Jak wilk w podwórza zwartym siecią
w krąg biega ustawnym, bieganem
i dąży, jakby krat żelaznych zgiął–
tak on Ritgier witeż białowłosa,
oburącz zbrojny w tarcz i miecz,
biega przed broną.*

*A koło witezia, jako wilków czereda,
czereda jego żelaznych sług.*

*Walą w ciosy jodłowa siekiramami,
że drzewo i dyle już prysną
i mordują zamkowych, i przycisną
straszliwymi nagłymi ciosami.*

*Aż wycięli w pień ludy walczące
i chcą na izbę, świetlicę,
dopaść do onej czarownicy
koło której ognie latające).*

WANDA

Hej ha! dziś piorun ze mną gra,
dziś piorun ze miną w znowie.
Burza was żenie, burza gna,
na moim mocna Słowie!

W proch, na kolana, sępy wy,
skrzydłami uderzcie w pył.
Słowa was moje, moje łyzy
obedną z mocy i sił!

Przede mną w proch, przede mną z nóg!
Wolą mam od Bogini.
Z rąk wam wytrącę miecze sług,
czar ślepce z was poczyni!

(piorun)

Rzucajcie miecze, rzućcie noże,
precz od się rzuć topory.
Zakłęcie rzucam na was Boże,
zbudźcie się, Boże stwory!

Klnę was, patrzajcie w moje oczy,
uroda we mnie żywa.
Śmierć za mną, Sława za .mną kroczy,
dzień jeden ja szczęśliwa!

*(Jakoby im kto w ślepią lunął
żarem i jasnością piorunową,
przypadli do ziem głową*

*i witeż Rytgier przygiął się sam,
wściekły z gniewu,
bo jego żelaźni sługowie
słuchali jej klęć jako śpiewu
i porażeni duchem pomdleli
na sercu, jako obuchem
by je kto powalił abo młotem.
Tak chycił za róg u ramienia
i okręcił przy dłoni rzemienia,
i zadał na hasło odwrotu.*

I oto odstepują bram.

*I powoli zwolna mija trwoga.
Deszcz jeszcze ulewny pluszcze
i wichher gna deszcz, wichher bucha
w przegony po zamkowych obłazach,
aż haj przepadł w jedlne kuszcze
i ulewa ustaje, i scicha,
a powietrze już woni
i tą wonią pachnące oddecha.
Przepadli, mrok je osłania.
przepadli, straszliwa zmora,
i noc się zbliża i pora
późna. Ona jak zaklęta stoi,
jak wróżka oczarowana,
z nożem we znaku krwi.
U stóp jej zwalona łania.*

*Już się naród z lęku uspokoi;
już zmory zaklęciem przegania;
już z kątów idą do podwoi,
pod bronę, patrzeć na trupy
i zawodzą żałośnie, i płaczą.
Już i na stypę czas, i już skorupy
znów na piecu gromadzą,
i strawą nastypną się raczą,
i sprawiają zwierzyną ubitą.
Guślarz to daje im wskazanie,
a oni są mu niejako świtą.
A za czas rozpocznie się śpiewanie
około zmarłego rycerza,
bo już przystrojon jest i opatrzony.
We swą zbroje przystrojon, na słomie
długiej złożony, na podścielisku
z kilku snopów z pełnymi kłosami.
W postawie jest siedzący.
W okrąg trupa stawiono dzbany,
większe z miodem i mlekiem
i co mniejsze, które mają łzami*

*się pełnić. Ino swoim płakać nie zwałono,
bo łza na duszę pada,
ale osobny ludek jest, co biada
przy umrzykach.
Śmiech też i Łopuch już siada
u stóp witezia,
a ręce pokładli na gęślikach).*

GUŚLARZ

Krew tę w konwie zlać,
stos się nią urosi.
Gałęzie choin w krew ponurzyć.

CHÓR

Wróźcie.

GUŚLARZ

Nie będę wróżyć. — — —
Śmiech słyszę i urąganie.

CHÓR

Jako —?

GUŚLARZ

Hań na powietrzu śmianie.
Słyszycie, jak się głosi —?
To Złe we wichrach goni,
wabi k'sobie a stroni.

CHÓR

Przegnajcie.

GUŚLARZ

Nie mam mocy.
Dusza jest przysiężona.
Złe panuje tej nocy.

CHÓR

Kto przysiężony — ?

GUŚLARZ

(wskazuje Wandę)

Ona!

WANDA

Bywajcie zdrowi — zbój odparty.
Pieśń ojcu śpiewać będę.
Wrót mych tej nocy strzegą Czarty. —
Posiądźcie — w środku siędę.

Ręce mi moje zwiążcie sznurem,
w słomiane rzućcie śmiecie.
Przed pierwszym jutro z rana kurem
na stos nas wieść będziecie.

Mój ojciec spłonie i ja spłonę,
w proch zamek ten się spali,
proch pogna w czworą świata stronę,
wicher prochów niech pozali.

Z grodu ostaną jeno rummy,
gdzie pycha ma siedlisko.
Wam co ze Sławy, wam co z Dumy – ?
Porzućcie palenisko.

Piękniejsze wasze kurne chaty
niż zamku pyszne dwory.
Czekałam, przyjdą do mnie swaty
w dworzyszczce do tej pory – ?

Nikt nie śmiał ponieść ku mnie wołę,
nikt kralki wziąć za żonę.
Dziś wszystko dnia jednego zdole,
gdy wszystko mam stracone.

Przysięgłam siebie za was, ludzie,
by klątwę zdjąć ciężącą.
W śmierci wykupię was i trudzie;
jam oto była klnącą.

Ja jestem wodnej wzięta sile
i wodnej dziewczki dziecko.
Przeze mnie klęsk i nieszczęść tyle
mnie dolę śle zbójceją.

Zabiłam brata, bratobójcę,
sama bratobójczyni.
Dla kraszy mej się zbiegli zbójcę
przez mściwy gniew Bogini.

Posiędę z wami, wy okrażcie –
ostatnią noc śpiewaną.
Na stos mię wiedźcie jutro rano.
Zawiążcie ręce, zwiążcie.

Bywajcie zdrowi, bądźcie zdrowy.
Ostatnia noc śpiewana. –
Śmierć jutro czeka, stos gotowy –
śpiewajcie mi do rana.

Dziś ino jeszcze na świat patrzę,
dziś jeszcze spolnie ino.
Gasną te Zorze coraz bladsze; –
umierać mi dziewczyną.

Niechże was ucałuję jeszcze,
niech k'sobie was przychyne;
dziewki wy moje, niech popieszczę –
we Słońcu jutro zginę.

Pospieszaj Słońce, niechaj wschodzi!
Śmierć moja mnie wesele!
Noc mnie od Sławy mojej grodzi -
Sława na moim czele!

O Sławo, idziesz ku ,mnie chyża –
w mej kłatwie ty poczęta.
Śmierć mi otwiera twoje dźwirza!
O Sławo, Sławo święta!!

*(I już ją wiążą druhny czule,
dziewki a jej służebne,
i u stóp ojca ją sadza,
same zaś koło niej przytulone,
jakieś pociechy swadziebne
szeptają
i ukochaną całują
na rozstanie.
Też wszystkim ludek posiada
na izbie i strawę jedzą,
a zaś czas, by się gęsie ozwały,
by ich dusze na odlocie słuchały).*

ŚMIECH

(pokręca liry)

Po trudach, troskach, znoju,
pojman we wieczny mir,
gdy iść masz w ciemną dal;
na drogę, na wyprawę
przez czarnych łożę fal,
posłuchaj gędźnych lir.
Jęcz, gędźbo, drzyjcie, strony,
w co donośniejsze tony,
jak górne surmy boju.
Gdy iść masz w ciemną dal,
pojman we wieczny mir,
na drogę, na wyprawę
przez czarnych łożę fal,
po trudach, troskach, znoju,

posłuchaj gędźnych lir.

ŁOPUCH

(pokręca liry)

Gdzie drogę, gdzie wyprawę
powiedzie witeź-wój?
W jakie zapasy krwawe,
na jaki rzeźny bój – ?
Na wyprawę, na drogę
jakie zbrojne rycerze
w orszak służby zabierze,
w strzały, miecze, pożogę –
po Sławę! –

ŚMIECH

Na zgon, na sen ukojny
po trudach, troskach, znoju,
gdy iść masz w ciemną dal,
wieczystą noc pokoju,
przez czarnych łoże fal,
pojman we wieczny mir,
posłuchaj gędźnych lir.
Wódz wstanie z martwych ciał,
by za cię wództwo brał.
Ty z twymi musisz ginąć
śród grotów, mieczów, strzał.
Na stos pożeną was
i waszą córę kras.
Przybędzie wódz, król sił,
nad stosu zgasły pył.

ŁOPUCH

(pokręca liry)

Posłuchaj gędźnych lir,
jak śpiewny wodzą żal
na drogę, na wyprawę
przez czarnych łoże fal.

ŚMIECH

Po trudach, troskach, znoju,
gdy iść masz w ciemną dal,
przez czarnych łoże fal,
posłuchaj gędźnych lir
na drogę, na wyprawę,
gdyś szedł na wieczny mir,
niezbytą ścigać Sławę.
Witeziu – czeka-ć prom!!!

ŁOPUCH

Porzucasz chatę, dom,

masz iść we wieczny mir.
Witeziu, czeka-ć prom!!!
Ty słuchasz gędźnych lir..
(*okręca liry*).

ŚMIECH

(*okręca liry*)

1. Bywało, bywało,
Wesele się śmiało
i Gody.
A owo, jak ptacy,
Wesele pierzchało
i gasły, jak Zorze, urody.

ŁOPUCH

(*okręca liry*)

2. Jak Zorze, jak Zorze,
Wesele się śmiało;
nie smętni byliśwa,
nie tacy.
A owo, jak woda,
Wesele spływało;
kaj w czeluść zapadło, jak wody.

ŚMIECH

(*okręca liry*)

3. Jak wody, jak wody,
weselne urody
zapadły w ugory i lasy.
Przegnały pogody
na pastne zatory,
pogasły rumieńce i krasy.

ŁOPUCH

(*okręca liry*)

4. Powiedły kraśniki,
pogasły urody, jak Zorze.
Wesela nie stało,
co młodym, się zdało
w świątalne Lalniki
śmiejące, upalne, poboże.

ŚMIECH

(*okręca liry*)

5. A owo, jak ptacy,
gdy letą za morze,
Wesele pierzchało
i gasły urody.....
Bywało, bywało,
poletą wysoce orliki!

ŁOPUCH

(pokręca liry).

ŚMIECH

Hej niej – hej haj!

przez gęstwę boru Leszy gna;

krzew łamie, trzaska kuszcz,

a Leszy gna przez ciemnie puszczy,

przez paście, przez utopy.

Świst przed nim gna o staj...

Hej hej – hej haj...

A Poświst za nim gra:

(pokręca liry)

Za Leszym gnają chłopcy:

(pokręca liry)

A ty bywał, jako Leszy, mocarny!

ŁOPUCH

(pokręca liry)

1. Wieszli rzecz za prawą,

gdy trwogą ciekawą

u progów wieczystych stajewa –

że serce się spiera,

a żalność prze szczerą:

żali cale na mariną idziawa –?

2. Jako brony ruń garną,

jako osęk drze strzechy,

gdy się palą pojęte ogniami; –

tak się trwogą ciekawą

zwodzi w okrąg i żale, i śmiechy –

co-ć czeka za progami – – ?

Maszli rzecz za prawą,

byśwa, gasnąc, szli cale na marną?

ŚMIECH

1. Smęt cię pojmie, Smęt żaloby.

Pójdź, znam oto błoń:

darń skopana w świeże groby,

wierzby chylą warkocz płowy

ponad grudy ziem;

jaskry wiem za złotogłowy

w sen wieczystym snem.

2. Wiem wesele, znam wesele,

pójdź, znam oto gaj:

koń tam czeka, leć na łowy,

biały koń Jarowitowy,

sosny szumią haj. — — —
Wesele, wesele gram!!!

ŁOPUCH

(pokręca liry).

ŚMIECH

1. Rumak Jarowitowy,
złote pod nim podkowy,
złota grzywa w warkocze czesane;
złotogłowe czapraki,
złotolite kulbaki,
złotem uzdy, wędzidła kowane.

2. Nocą wjedzie pod bronę,
na nim wszystko zładzone,
zarzy śmiechem, wędzidłem zadzwoni;
brzęknie złotym kopytem
nad stajennym korytem,
trza mu paszy, nim dalej pogoni.

ŁOPUCH

(pokręca liry)

1. Czeka-ć wiecha, płomień czeka,
płomień się pokłoni.
Wicher zbiegnie hen z daleką,
złote liście zgoni.
Czeka-ć wiecha, czeka-ć wiecha,
Wesele, uciecha, płomienie!

2. Czeka-ć wieczerza, czeka-ć wieczerza,
ludkowie się pokłonią.
Choć się weselą dużym weselem,
łzy pokrom oczu ronią.
Wieczerza-ć czeka, wieczerza-ć czeka,
korowaj z miodem a chmielem!
A droga, droga daleka.

BALLADA I.

ŚMIECH

(pokręca liry)

1. «Brat od miecza zabity,
miecz u ciebie ukryty
pod kożuchem —
ty idziesz za marami,
zawodzisz, ręce łamiesz,
brata płaczesz a kłamiesz».

ŁOPUCH

(pokręca liry)

2. «Siostrzyco urodziwa,
ty jedna niegodziwa
przyczyną –
że była z bratem zwada,
że brat od miecza pada.
Mnieś twoich ust broniła,
a jemu byłaś rada,
miłośna».

ŚMIECH

(pokręca liry)

3. «Ja jemu byłam rada,
o mnie to z bratem zwada,
tyś zabił;
brat niech ma. miecz ostawi,
co krwią się bratnią krwawi,
do rąk poda».

ŁOPUCH

(pokręca liry)

4. «Siostro, siostro, miecz kuty;
po co tuleje zbywasz,
po co ostrza dobywasz –?
Oczy sępie zachodzą ci mgławo».

ŚMIECH

(pokręca liry)

5. «Twe oczy zajdą mgławo,
jak z ciebie krwi utoczę;
zabiłeś ty starszego,
legnij od ciosu mego.
Miecz kowani o krzemiony
po rękojeść, po koral wprawiony,
lela lela, u skał,
gdzie gad łożysko miał».

ŁOPUCH

(pokręca liry)

6. «Ja ginę, a ty pomnij,
krasa, młoda, urodna;
matka nam powiadała,
że cię znajdę chowała,
porzuconą w szuwarach
na wiślanych moczarach,
tyś jest rusalna wodna,
o ciebie się upomni woda».

ŚMIECH

(pokręca liry).

BALLADA 2.

ŁOPUCH

1. Co noc,
co świetlaną noc
na skałach owo jęka,
rumoty szarpia głaz,
glina się zeschła pęka,
pobrzeże pryska w grób;
gdy mgły ustąpią rano,
znać czarną ziem skopaną,
znać ślady wielu stóp.

ŚMIECH

(pokręca liry)

2. «Ja pójdę, ja zobaczę,
przyniosę ci okólek,
przyniosę ci usznice,
z bursztynich gron przyczółek,
dwie na pierś okrążnice;
na skałach gad ma leże,
do jaskiń zstępu strzeże».

ŁOPUCH

3. Chłop leci na brzeg wody,
ukrywa się za kłody
i czeka;
a tu noc, cichość głucha;
chłop czeka, czeka, słucha:
na światło gad się zwleka
z jamy, z czeluści
ku wodzie;
okami łypie
jak człowiek,
rzaśa mruga u powiek;
łapczywie wodę chlipie,
a cielsko wrzące kapa;
a potem idzie, stąpa
na kopie rąk
wyniosły,
gdzie kwiaty w krąg
zarosły
u głazu;
miodnego kwiaty ślazu
i pokrzyw badył bujny;
łapą kamień odwali,
zyzem popatrzy czujny
i grzebie łapą dalej.

ŚMIECH

(pokręca liry)

4. «Nie skarby były w grobie,
pod głazem, pod kamieniem;
nic nie przynoszę tobie,
krasawico;
jeno sobie znalazem
miecz spory,
z koralową głowicą,
leżeniem
zerdzewiały; –
wezmę Żmijowy miec,
pójdę wkiedy na skały,
wezmę porać o twarde krzemiony
po rękojeść, po koral wprawiony,
lela lela,
aż będzie ostro siec».

BALLADA 3.

ŁOPUCH

(pokręca liry)

I. Wiślan,
król wód,
Wiślanie, najstarszej córce,
przykazał spory miecz
wyporać o twarde krzemiony
ze rdzy, z krwawice czerwony.
Welesie, świeć,
jak świetli miecz
kralica złotobrewa,
jak świetli miecz i śpiewa:
«Welesie, świeci,
ocieć miecz dał
szyroki,
u białych skał
ze rdzawy myć powłoki;
lela lela,
aż będzie jasność bić,
Welesie, świeć».

ŚMIECH

(pokręca liry)

II. Wiślan,
król wód,
Wiślanie, najstarszej córce,
przykazał rdzawy miecz
wyporać o twarde krzemiony

po rękojeść, po koral wprawiony,
kaj Wawel na stromym zboczu,
w fale nurzając bary,
odbija w wód przezroczu
gród.

Welesie, świeć,
jak ostrzy miecz
kralica złotobrewa,
jak ostrzy miecz a śpiewa
u białych skał:
«Ociec mi dał
kralowy miec
o krzemień kować
u białych skał,
lela lela,
aż będzie ostro siec.
Płyn falo, płyn,
leć głosie, leć,
Książnicu, świeć
w kowany miec
u białych skał,
lela lela,
aż będzie ostro siec».

ŁOPUCH

(pokręca liry)

III. Ratar w złotym pancerzu
zaszedł z góry do dziewy,
jak nocne wodzi śpiewy
i miecz rdzawy wybiela
na piachu,
na wybrzeżu:
«lela lela,
Weles świecący stój,
lela,
póki noc długa,
Wój Krak miłosny mój!
Jutro będę pracować,
dalej ze rdzy miecz kować,
holela, dziś całować,
dzisiaj kochać».

*(Tu się zdrzemnęli grajcy starzy,
ku lirom głowy chylą;
coś im się widzi, coś się marzy,
coś zjawy im się mylą.
Coś przed oczyma im się snuje,
jako marzenie senne,
a głowy, gęsią kołysane,
już ciężą jak kamienne.*

*Że jacyś wielcy woje idą
we szatach powłóczystych,
że się nad starcem wojem chylą,
parom podobni mglistym.*

*Że z toreb jabłka biorą krase
i woń się staje miła,
woń, jako kiedyś w lotnym sadzie,
gdy pora żyzna była.*

*Że łaski chylą nad głowami
pośpionych w stypie gości
i że znikają, jako widma,
na nocy i ciemności.*

*Drzemią znużeni grajcy starzy,
ku lirom chylą głowy;
coś przed oczami im się snuje,
jako marzenie senne,
a głowy, gęślą kołysane,
już ciężą jak kamienne).*

WANDA

Posnęli – gdy się ockną – biada –
hej, mnie dostrzeże gromada. –
Jak ujść, jak ujść – och, pęta!
Czyżem całe przekłeta?
Dłoń wiążą ostre sznury,
porą do krwie, do kości.
Mnie życie, mnie wesele,
mnie gody, mnie radości!
Precz od nich, od tej Martwice
okrutnej – chce mej ofiary.
Jak się ocalić? – hej, zabiją mnie!
O falo moja ty wiślana,
ty, co tam płyniesz w dole;
o przyjdź i weź mnie, ukochana. –
A i to śmierć! Śmierć wszędy!
Jak ujść, jak ujść, siły ustają. –
Zabić, zabić mnie mają!
*(W pętach, jak była ukłękła
pomiędzy leżącą zgrają,
czołga się w kąt świetlicy,
wśród mroków zapadłej nocy,
pod komin, kędy na nalepie
przysiada skulona, wylękła,
i tam zasypia z niemocy.*

*Już wszyscy wkoło na świetlicy
przypadli pokuleni
i śpią, pośnięci kolędniczy,
w płaszcz nocy zatuleni.*

*Aż oto starzec przemknął oczy,
wid stary się ocucił
i wzrok obłądny wkoło toczy.
Znów serce chwilę w nim zabiło,
serce, co bić ustało,
ostatnią snadź przed zgonem siłą
na jedną chwilę małą.*

*Do bladej krew się rzuca twarzy
i czucie mu wróciła.
Na jedną ino krótką chwilę
serdeczna krew ożyła.*

*Jeszcze mu w uszach dźwięczy granie,
jeszcze brzęk gęźby słyszy;
jeszcze przed chwilą ktoś tu nucił,
już głos się zapadł w ciszy.*

*A stary słucha, słucha, bada,
za echem idąc duszą,
czyliby głos ten k'niemu wrócił? –
a echo wpadło w głuszą.*

*Więc patrzy wkoło, więc dostrzega
na izbie czeladź śpiącą.
Gromada liczna w kole lega
nad stypą woniejącą.*

*Z garów a z misek warzą woni,
stary się wódz uśmiecha...
A hej od pola piszczyk dzwoni
i znów się budzą echa).*

KRAK

*To się tu, widzę, wieńce wija,
toż, widać, stypa będzie,
na czyjaże to Sławę, czyją,
któż kazał nieść orędzie?*

*Widzę, sposobi się biesiada? –
posnęli nad misami.
W świetlicy cała jest gromada
i wróżę z gęślikami....?*

Jeszcze jakoweś słyszę granie – –

czy gęśle same jęczą?

Czyli to moich to śpiewanie,
czy w zbożu świerszcze brzęczą....?

Czyli to jeszcze jakie boje
nań toczą się u brony? –
Czyli już zyskał wczasy moje
i jestem ocalony....?

Czy tamten-świat to, czyli cudy,
że znikło bojowanie;
pośpione leżą moje ludy;
pośpiło je śpiewanie.

Któż przegnał, przemógł one zbóje,
co spadli na nas klęską;
co w jeństwo brali dziewczki moje
i lżyli nas zwycięsko?

Hejże – tak cicho – hej, ludkowie,
bywajcie – – nic nie słyszą;
pastuchy grają hań w parowie –
głos idzie nocną ciszą

Dziewucha, wstawaj, przemknij oczy,
poznajesz twego dziada?
Tłum ludu, widzę, śpi w pomroczy – –
pogrzebna to biesiada?

Hej, dzieci, gazdy, hej, ludkowie,
bywajcie – nie słuchają.
Śpią, śpią, nie słyszą dworanowie,
po kątach gdzieś się czają.

Czyli to pogrzeb, czy wesele,
bo widzę weselnice –?
grajkowie idą na ich czele;
różami gorą lice.

Mojejże córy to wesele,
któż bierze ją w łożnice –?
Grajkowie idą z nim na czele,
za nimi weselnice –?
*(Tu obok niego tuż z podziemi
trzy baby się ukażą,
a każda z osłoniętą twarzą.
Dwie przędą. Nić jedna zwija
ze złotej wiechy u kija.*

*Druga tę nić złotą
na krążek ustawnie owija.
A trzecia nad tą siostr robotą
zadumana.
Starzec je dostrzegł. Spojrzał. Splunął.
Cofnął się, w tył się odsunął.
Patrzy, zadziwion ich robotą,
aż jął ich zlekły pytać o to:)
Komuż to przędą nici lśniące,
mojejże córki słuźki –?
Ręce wam jeno widzę drżące ...
któż wy jesteście – –?*

CHÓR
Wróżki.

KRAK
Ani wam dojrzyć waszej pracy. – –
Uchylcie chust od lic. – – –
Komuż to będzie – na co – kiedy –?
Cóż będzie z tego – –?

CHÓR
Nic.

KRAK
Cóż tak spieszycie, cóż tak chyżo,
cóż tak wam ręce góraż,
co jedna nić uwije świeżą,
dwie drugie w matnie biorą – –?

Hej hej, nad moją tak kołyską
przędziwo przędli żywo;
posiądźcie bliżej, siadźcie blisko –
zapalcie hań łuczywo.

Niech widzę, niech się na to patrzę,
dajcie do rąk na chwilę;
spominać młodość serce radsze,
minęło czasu tyle.

*(Tu się brona, którą wrota zaparte,
sama ze się ku górze uniosła
i znów widać przestrzenie otwarte,
i hej aż bory, i Wisłę,
jasną w księżycu.*

*Cóż to za gawiedź ludków wchodzi,
cóż za chór dziewczek ich otacza?*

Wieńcem weselne koło zawodzi,
wieńcem oplotła króla-oracza.
Dziwne ich stroje, dziwne szaty,
ubioły jakieś świetne;
na biodrach kwiecie, we włosach kwiaty
i pęki w rękach kwietne.

Hej, gdzieś od Wisły idą chórem,
pląsają senny taniec;
Guślarz ich ruchy znaczy kosturem,
wiślanych wodnic braniec.

Za jego łaską wodzą okiem,
gdzie jego kostur skinie,
powolnym dziwno sennym krokiem
na czarów snu godzinie.

Księżyc je światłem, siną barwą
pławi we swoich blaskach;
świetlani raz w świetlanych brzaskach,
raz mroczną mroczni barwą.

Na przedzie idzie pastuch stary,
zgorzała twarz brązowa
i worek na łbie prosty szary,
i on to gra na piszczałce,
a za nim idą dziwne pary
rusałczane, półnagie,
kwiatami abo liściem okryte,
a znów wilkołaki i rusalki
rozmaite, odziane skórą;
koźlaki, baraniogłowy
i inne z różnym łbem,
chowańce wiślanej wody,
topielec. Piszczalka smętna
jakaś nutę wspomina lubianą,
jakby z ptasich świegotów wołaną).

GUŚLARZ

Spłynie klęska jako woda,
spłynie, wróci mir;
będziesz wkiedy panna młoda
słuchać gędźnych lir.

WIEDŹMA

I. Matusia cię porzuciła
pod wawelski gród;
czas, byś do nas powróciła,
do wiślanych wód.

STARZEC

2. Pokiś ano śpiąca była,
mogłaś tu być wśród;
gdyś się duchem obudziła,
wróc na głębie wód.

3. Przez dzień jeden wstanie siła,
zmożesz wszelki trud;
byłeś ino nie zabyła
wrócić w głębie wód.

WIEDŹMA

1. Oj, rada byś ty chłopcu,
rada niejednemu;
oj, żeś ty taka smutna,
poradziłby temu.

2. Oj, rada byś kochaniu,
rada byś na Gody;
oj, śmierć na twoim posłaniu
najdzie twój pan młody.

CHÓR

Spłyną klęski jako woda,
wróci złoty mir;
będziesz wkiedy panna młoda
słuchać gędźnych lir.
(Wchodzą weselniki).

DRUŻBOWIE

1. Jakieś do cię družby zapukają,
jakież na cię druhny zawołają,
jaki wianek uwiją,
słodkim miodem, przypiją?

2. Jacyż się to družbowie pokłonią,
jakież druhny kołem cię obronią,
jakie grajki zagrają,
gdy ci wieniec podają?

3. Jacyż cię to družbowie uraczą,
jakież druhny w ostatku zapłaczą,
gdy na, wozach posiędą,
gdy pognają z kolędą?

4. Jakież tobie družby zahukają,
jakież tobie druhny zaśpiewają,

gdy wejdą do gospody
klaskać w ręce na Gody?

KRAK

1. Grajcież, bo na granie czekam,
ku gęźbie mnie rwie,
śmierć odwlekam, zgon odwlekam,
umierać już chcę....

ho hoe heu!

2. Grajcie ino, hej, dziewczyno,
stój że ty przy mnie;
te mi wasze gęźby zwoła
niepamięć we śnie.

3. Grajcie ino, gęźcie ino,
młodość bieży het;
grajcie ino, gęźcie ino,
wróci krzepka wnet,
heue hej, heue hej!

4. Ubrali mnie w kierpce,
ubrali mnie w cuche,
pójdem hań na hale
w halną zawieruchę.

5. Wiater halny duje,
halny wiater hula;
Śmierć w domie kołuje,
śmiertelna koszula,
heue hej, heue heja ho!

6. Miałek ci ja jurne lato,
lato rodzone,
hu ha!
Miałek sad i barcie z chatą,
płoty grodzone,
hu ha! hu ha!

*(Warczą przędzie w prządków dłoni,
nic się wije, snuje;
trójca przędzie, kir u skroni,
czarne ich zawoje.
Starzec dziwny lęk poznaje,
oczyma je goni,
jak te kółka warczą, brzęczą
za pasów obręczą.
Czoła ich skryte kirem stroju,
posepne; szczęki starcze
spod zasłon widne.*

*Starzec się zachnął w niepokoju
na widma, zmory trzy, ohydne,
jak przędą wieczną przędzę złotą,
i jął ich złątkły pytać o to:)*

KRAK

Czyjeż wy przedziecie nicie?

1 KUMOSKA

Wasze życie.

2 KUMOSKA

Twoje życie.

KRAK

W waszym się ręku, stara,
nić świetli złotą, lśniącą....

1 KUMOSKA

Dziecięca wasza wiara,
gdy jeszcze żadna troska
nie truła waszych dni
u ojcowego ogniska.

KRAK

Nie pomnę – pokażcie z bliska. – –
Cóż ręka twoja drżąca?

2 KUMOSKA

To serce twoje drgnęło,
bo miłość je zarywa.

KRAK

Szczęśliwa czyli nieszczęśliwa,
nie pomnę, jak to było –?
Poczekaj, postój chwilę,
kochanie spomnieć miło.
Gdzież wlecze nić twa ręka –
Cóż szarpiesz w złości siłą –!?

2 KUMOSKA

Miłość nędza i męka;
minęło już, co było.
Precz, chyżej, chyżej wić.
Jeszcze mnogie zdobycze,
jeszcze mnogie wyprawy,
nim dniе wszystkie przeliczę
i harce, i zabawy,
i twą dolę rycerza zbójecką.
Hej chyżej, chyżej wić!

KRAK

Daj mi do ręki nić,
niech się przez dłoń mą snuje,
niech pod palcami czuję
dolę moją człowieka,
jak płynie, jako rzeka
wieczysta.....

2 KUMOSKA

Puszczaj, precz!

1 KUMOSKA

Cieszy się nią jak dziecko.

2 KUMOSKA

Wstrzymać chciał naszą rzecz.
Hej chyżej, siostró, wij.

KRAK

Poszarpiesz ją na nice. --
Co masz w ręku --!?

3 KUMOSKA

Nożyce.

CHÓR

Zatrzymał!! --

OBIE KUMOSKI

Siostró, tnij!!!

*(Tu stara wiedźma nić przecięła,
a głowa starca mdlejąc pada
i chyli się ku piersi,
jako dostałych kłosów brzemię.
I serce naraz bić przestało.
Trzy wiedźmy, dokonawszy dzieła,
naraz zapadły znów pod ziemię.
Już Guślarz, który chórem włada,
gdy, dostrzegł, co się stało,
otoczył woja mnogim hufem
i wszystko im, co czynić mają,
wskazuje laską władczą, gada;
oni w lot wszystko wykonają).*

GUŚLARZ

Chyćcie zewłok, zwlecście z mar,
niech go stroi czar.

CHÓR
Czar wód.

PACHOLE
Zbiegliśwa wikle w bród,
tak dyszom,
wždy za onymi koźlaki
lecący.

WILKOŁAK
Zsiekły pysk łózki –?

PACHOLE
Co pchną, to padnę na czworaki
w skrzek żabi oślizgujący,
kalam dłonie.

RUSAŁ
Przypomina mu się, jak tonie.

PACHOLE
Chytam ci się warkocza brzózki,
a nade mną dziewczki we śmichu
i nastawiają pyska ...

WILKOŁAK
Zjawiska.

PACHOLE
Że dałem gęby lichu.

RUSAŁKA
Jasiu, Jasiu, chłopczyno,
byłabym se dziewczyną;
ino bez to, żem cię całowała;
ino bez to, żem cię, Jasiu, miała....

CHÓR
Chyc się naszych rąk,
jest ci nas tu krąg;
którą będziesz chcieć,
tę ci będziesz mieć.

Jest ci nas tu wianek,
a jedyny kochanek.

Jest ci nas tu kopa,
złapiłyśmy chłopa;
którą będziesz chcieć,
tę ci będziesz mieć.

WIŚLANKA

Jasiu, Jasiu, chłopie;
Jasiu, Jasiu, kwiecie;
jak ty się utopisz,
i ja się utopię;
jak ciebie nie będzie,
cóż po mnie na świecie?

PASTUCH

Cyt– skinął guślarz stary.

GUŚLARZ

Pojmiecie go na bary.
Poniesiemy zewłok na brzeg,
na skalny spód,
gdzie piachy znaczą bród:
Jutro rusalne święto,
stroją lalkę przekłątą.
Jemu przydamy strój,
że zabył ciężkich zbrój;
że stary szczęś na śmiech
i wziął niemocy grzech.

WILKOŁAK

Tak się patrzem na ten gród,
tak mi pachnie krew.
Widzisz? Hań u bron
leży świeży trup.
Lekki mieli zgon,
rzezani toporem.
Pić, pić krew, krew ssać –
kałuże u stóp.

RUSAŁKA

Widzisz, hań u krat,
chłopca w kwietniu lat – ?
Tak mi pachnie miód,
tak bym go tuliła,
by mie w lasy wiódł....

WODNIK

Wieczorem, wieczorem,
na rosę, na wiew.

RUSAŁKA

By ino chciał brać.
Tak mi pachnie jucha.
O chwyć, o chwyć mnie naga.

WILKOŁAK

To krew, to krew zeń bucha.

PACHOLE

Cyt – guślarz skinął laga.

GUŚLARZ

Precz blachy, pawęż, zbroje,
korona, mieczyk, młot.
Świtka za całe stroje,
na łeb grochowy splot.

CHÓR

Składajcie dar.

GUŚLARZ

Składajcie dar.

WODNIK

Trup troską zmarszczył brew.
Czy słucha – – ?

WILKOŁAK

Na zamku cisza głucha.
Po progach ciecze krew.
Świetlice puste. – – –

WODNIK

Cyt! – –

WIEDŹMA

Śpią pobok.

WILKOŁAK

Żywi!!

WODNIK

Śpią!

GUŚLARZ

Nim blady zejdzie świt,
obleczcie zewłok w prosty strój.
Oreż zejmijcie i pas,
by był, jak szedł podbierać rój,
w prostocie kras,
gdy ocknie się za czas.
Topór zeń zejmijcie i nóż,
z rzemienia miecz przez dłoń –
splamiła je krew – –

u pętlic mu przytroczcie kruż,
trzy kiście zielska z błoń,
kęs ziaren, szczepków pęk,
by był, jak ongi szedł na siew,
w prostocie kras
jak ocknie się za czas.

WILKOŁAK

Stary go nam każe nieść?
Chcesz na bary brać?

KOŻLEC

Warzą strawę, będą jeść?
Smaczny korzeń, smaczna nać. »

WILKOŁAK

Ciało się wyrzuci precz.
Krew będziemy ssać;
póki noc, póki noc,
póki księżyc tli,
wleczcie go, włózcie go,
póki stanie krwi.

KOŻLEC

Ofiar nam nie chciałeś dać,
zabijałeś węże;
będziesz wieczność w więzach stać,
klątwa cię dosięże.

Czekaj latka, wiosny czekaj,
aż zakwitnie nać.
Śmierć odwlekaj, śmierć odwlekaj
będziemy się śmiać.

CHÓR

Turoniowi siądź na grzbiet,
krzepko cię odwiezie het.

TUROŃ

Jedzie, jedzie hojny pan,
ma za pasem pełny dzban...

CHÓR

Turoń wodzi, turoń koń,
weselcie się doń.
(klaskają w dłonie).

TUROŃ

(tańczy, okręcając się w kolko)
(kłania się trupowi)

(przystanął).

CHÓR

*(osadza trupa, jako jeźdźca)
(na barach Turonia).
(Klaskają w dłonie).*

ŚPIEWKA

1. Łaj konikiem, łaj,
objeżdż cały kraj,
jak szeroka jak daleki,
poprzez góry, lasy, rzeki;
na gęślikach graj.

2. Koniczek nie leń,
goni własny cień,
poza rzeki, góry, lasy,
obiecuje złote czasy,
obiecuje maj.

3. Łaj konikiem, łaj,
hulaj, kołysz, graj;
turoń jedzie, turoń skoczy,
a ty stary zamruż oczy,
drogę lejcom zdaj

4. Ciesiu, ciesiu, łaj,
krokiem uleć staj,
zawiązanych uczu dwoje,
ciągiem leczę, w miejscu stoję;
kędycz ten twój maj – – ?

TUROŃ

*(zatrzymuje się w pół drogi)
(gdy poczynał okrążyć izbą).*

WIEDŹMA

W kominie, na nalepce
twardym spoczęła snem.

STARZEC

Znużona walką.

PACHOLE

Nie wie – że będzie kralką –?

RUSAŁKA

Cyt!

WODNIK

Mruży ślepce.

WILKOŁAK

Cyt. – –

GUŚLARZ

Jutro, gdy zejdzie świt....

WIEDŹMA

Cyt, ona na śnie słucha,

GUŚLARZ

Jutro – gdy zejdzie noc –
ona pozna swą moc
i moc swojego ducha.

WILKOŁAK

Jak?

WODNIK

Przemkła oczy.

WIEDŹMA

Kysz.

RUSAŁKA

Sza sza....

PACHOLE

Westchnęła.

RUSAŁKA

Śpi.

PACHOLE

Cyt.

GUŚLARZ

Duchem pójdzie wzwyż.

WIEDŹMA

Przedem dniem zamek rzuci
i nigdy doń nie wróci.

Przedem dniem stąd umęczone
i rozda chłopom miecze.

Przedem dniem zwoła zbór
zza rzek, zza gór!

I będą żąć i sieć.

STARZEC
A jutro wielki wiec
obwoła ją królem.

WIEDŹMA
Cyt.

PACHOLE
Poruszyła ręką.

WIEDŹMA
To pierś się wzdeła męką.

STARZEC
To pierś się pełni bólem.

WIEDŹMA
To pożar się zapala w niej.

STARZEC
Niech śni.

WILKOŁAK
Niech śni.

CHÓR
Niech śni.

HANKA
HANCYNA ŚPIEWKA

I

1. Heja heja, różdzka moja,
mojej roboty;
będzie ci z niej godło królskie
kwiatek w niej złoty.

2. Kwiatek złoty, złota laska,
liście zielone;
heja heja, w różdzce mojej
jabłka czerwone.

3. Wiazałam ci złote jabłka
na lagę złotą;
prześlipałam nockę całą
chyżo z robotą.

4. Bier-że, królu, bier do garści
misterne godło;
na to twoje wielkie szczęście,
by ci się wiodło.

II

1. Hej, korona, różą-wita,
królewski wieniec;
któryż ci ją to nawdzieje
mój oblubieniec.

2. Zagarnijże włosy z czoła,
wypogodź lico.
Trzy się na niej światła palą,
trzy światła świecą.

3. Są ci wkoło odrobione
rózane liście;
z róż pogoda i wesele,
młodość wieczyscie.

4. Są ci wkoło łzy posiane,
rosa serdeczna;
na to twoje wielkie szczęście,
radość dowieczna.

GUŚLARZ

Żal jej piersi rwie.

PACHOLE

Łka na śnie.

RUSAŁKA

Łka na śnie.

WIEDŹMA

Wiano jej trza dać.

WODNIK

Coście rzekli, mać –?

WIEDŹMA

Trza ostawić wiano.
Jak się ocknie rano,
krew zapragnie krwie.

PACHOLE

Ręce jej związano.

STARZEC

Że ma pójść na stos,
jak się ocknie rano.

WILKOŁAK
Trza ostawić wiano?

RUSAŁKA
Koronę wiślaną,
krwawą kwietną nać.

WODNIK
Któż jej to ma dać –?

WIEDŹMA
Ta być musi młoda,
co jej wianek poda;
swój wianek ma jej dać.

RUSAŁKA
Coście rzekli, mać –?

WIEDŹMA
Ty jej wianka dej.

RUSAŁKA
Mego wianka szkoda.
Tylom ino młoda,
co ten wianek mam.
Szcześnie dziś uroda,
gdy dziś wianka dam.
Mego wianka szkoda;
tylo ino mam,
co ten wianek sam.
Hej, wianuszku, hej. – –
Coście rzekli, mać – –!?

WIEDŹMA
Ty jej wianek dej.

RUSAŁKA
Litujcie się doli.
Wianuszek mnie boli –
cóż po kwiecie jej –?
Kłątwa na tym wianie;
Śmierć, kto go dostanie.
Hej, wianuszku, hej....

CHÓR
Ty jej wianek dej.

STARZEC

(wyciąga ręce nad Wandą)
Więzy niech opadną!

GUŚLARZ
(wyciąga ręce nad Wandą)
Stań się siłowładną.

WIEDŹMA
(do Rusalki)
Ty jej wianek włóż.

CHÓR
(do Rusalki)
Ty jej z wianka wróż.

RUSAŁKA
Hej, wieniuszku, hej,
co masz, to jej dej.
Tylom ino młoda,
com w wianku chadzała,
tylo woli mej.
Hej, wieniuszku, hej,
dziś ty służysz jej;
będzie wszystko miała,
czego by zachciała,
będzie wodzić rej.

WANDA
(na śnie walczy z Rusalką o wieniec)
(aż go jej zrywa).

RUSAŁKA
Bierże go se, bierz,
we wszystkim się spiesz;
jest ci w wianku siła,
będziesz się cieszyła,
ale ino dzień. – –
Hej, wianeczku, hej.

CHÓR
Ino dziś, ino dziś
we wianeczku pochodzisz.

WIEDŹMA
Co chcesz, to będziesz miała,
dopóki masz ten wieniec;
choćbyś pół świata chciała,
czy śmierci, czy kochania

chcesz, będziesz miała z nagła,
twojego rozkazania;
bylebyś pamiętała,
żeś nasza, że masz ku nam przyść,
nim zwiędnie kwiatu świeży liść.

WANDA

(nakłada sobie wieniec na głowę).

WIŚLANKA

Na głębinie wód
kwiecica tego w bród;
łuni, błyska
uroczyska
kołem rześkich par.

CHÓR

Hej, koło, koło wieniec,
ustroił się odmieniec!

WIŚLANKA

Spomnij szczyry dar,
klątwę przysiężoną;
zyszczesz tą koroną,
jeno strzeż się kar.
Jakoś nam przysiężna,
rześka ty, orężną,
zejdziesz ku nam wśród.

Spomnij szczyry dar,
jeno strzeż się kar.
Jeno wianka strzeż,
w komorze się czesz;
niech nie ujrzy słońko,
żeś jest dziwożonką,
że urodę łzesz.

CHÓR

Hej, koło, koło wieniec,
ustroił się odmieniec!

WIŚLANKA

Na głębinie wód
kwiecica tego w bród.
Jeno wianka kryj,
w komorze się myj;
niech nie ujrzy słońko,
żeś ty dziwożonką,
że wianuszek czyj.

CHÓR

Hej, koło, koło wieniec,
ustroił się odmieniec!

WIŚLANKA

W komorze się strój,
słoneczka się bój;
niech nie ujrzy słonko,
żeś ty dziwożonką,
wianeczek nie twój...

CHÓR

Spomnij szczerzy darł,
jeno strzeż się kar.
Na głębinie wód
kwiecica tego w bród.

(Orszak posuwa się ku bronie).

GUŚLARZ

Nie łam rączek, nie bij w skroń,
skory wróci do cię z błoń;
przyjdzie, w bronę stuknie łbem,
zarzy śmiechem, błysnie kłem.

CHÓR

Nie łam rączek, nie bij w skroń,
skory wróci do cię z błoń;
przyjdzie, łbem zastuka,
zarzy śmiechem kruka,
a ty wyjdiesz rada doń.

Bywaj zdrowa, dobrze mów,
pokłon bijem za twe łzy;
płaczu zaprzestaniesz,
gdy się królem staniesz,
skoro będziesz pierwsza ty.

TUROŃ

Bywaj zdrów,
dobrze mów,
wybijam pokłony;
nie płacz nic,
śmiech do lic,
czekam cię u brony.

(bije pokłony przed Wandą).

CHÓR

Jedzie, jedzie hojny pan,
ma za pasem pełny dzban,
Turoń wodzi, turoń koń,

weselcie się doń.

*(Orszak wchodzi w bronę, w korytarz, w podcienia
dworca, unosząc zestrojony zewłok witezia)*

WANDA

*(Przeciskając się wśród orszaku, szybka i zwinna
w ruchach, ale wciąż jakby bezwiedna i siłą pchana,
porywa części zbroi, porzucone na ziemi, bierze pas
z mieczem, róg przerzuca przez ramie, kłobuk nawdziewa
na głowę).*

*(Jak stała wśród kląskan i śpiewu,
w tym ojca swojego pogrzebie,
tak patrzy przed się zgubiona
i patrzy, ino przed siebie.*

*Rusalne pary rozpiera,
ramiony toruje przejście,
oczy straszliwie otwiera,
zbudzona, ockniona nareście.*

*Gdzie zbroja była rzucona,
ojcowa, z ojca zdarta,
tam chyla się zwinna i nagła
i pasem się mlecznym opasze,
i w płaty się grube ubiera.*

*Róg złoty chyciła dłonią
i zawój przez kark przerzuca,
a kłobuk ze złotym uszakiem
nawdziewa na łeb dziewiczy
i wianka kwiaty i liście
kłobukiem skrzydlatym przywiera;
uszaki zwięzuje warkoczem,
by mocno trzymały się głowy,
już stanęła, rycerz piorunowy –
a śpiew ku niej dolata z oddali,
ze jej ojca Wisłanie porwali:)*

CHÓR

*Słyń, królu, słyń,
wieczystych chwał
rycerzu bohaterze.
Płyń, falo, płyń;
pian wodnych wał
uniosą prądy chyże.*

ŁOPUCH

*Cóż to – ? Poległe wstają męże
i idą kędyś w sionki;
siekiry biorą i pawęże –?
Powstają – budzą je Dziwonki –?!
Schylają się nad orężniki,
do ust im dają ssać lubczyki*

i pieszczą jako żonki –?!
(*Od Wisły wionie wiew,
szum wiklin, łomot drzew*).

CHÓR

Płyn, falo, płyn;
pian wodnych wał
uniosą prądy chyże.
Słyń, królu, słyń,
wieczystych chwał
rycerzu bohaterze ...

WANDA

(*W tym ojca swojego pogrzebie,
jak stała, wsluchana w śpiewy,
tak patrzy przed się zgubiona
i patrzy ino przed siebie,
że jej ojca Wiślanie porwali,
a śpiew ku niej dolata z oddali*).

ŁOPUCH

(*Pół się zbudził na stuk zbroi,
gdy ona pas wlecze;
śledzi zląkły za jej ruchem,
a śpiew dziwny chyta uchem. –
Ledwo że swym oczom wierzy:
oto, kędy rycerz leży,
miejsce puste, król porwany,
że Wiślanie go porwali
i śpiew ino idzie z dali:*)

CHÓR

Słyń, królu, słyń,
wieczystych chwał
rycerzu bohaterze.

ŁOPUCH

(*Zrozumiał – pojął: król porwany,
że to Wiślanie go porwali
i śpiew ich o tym idzie z dali.
Zerwał się, krzyczy, budzi Śmiecha,
słucha, jak z pola płyną echa!
zerwał się, woła, Śmiecha budzi:*)

Hej ha! Hej ha!
Ze snu, ze snu!!
Bywajcie tu, bywajcie tu!

ŚMIECH

Gdzie stary – !?

ŁOPUCH

(szepcem)

Tam, wśród skał, nad wodą,
jak się te wiklin srebrzą krzewy,
rusały króla z sobą wiodą
i dziwne grają śpiewy.

CHÓR

Płyn, falo, płyn;
pian wodnych wał
uniosą prądy chyże.

ŁOPUCH

(krzyczy)

Król porwań ducha siłą
tej przedświątальной noce!! – – –

ŚMIECH

Hen drzewa wichr łopoce.

ŁOPUCH

A jako się godziło,
mąż powstał nowy wódz,
by wszystko zmóc.

ŚMIECH

Jarowitowa sprawa
w przeddzień rusalnych świąt.
Z Martwicą haj zabawa – –
gdy znikło zboże stąd,
a miasto dziewczki wódz
powstał, by wszystko zmóc.

(krzyczy)

Hej ha, hej ha, ze snu, ze snu!
Bywajcie tu! Bywajcie tu!!

WANDA

(która dotąd stała jak znieruchomiano)

(teraz skupiła myśli)

(trąbi w róg).

ŚMIECH i ŁOPUCH

(słuchają i patrzą).

NARODEK

(się budzi).

CHŁOPY

(się zbiegają).

ŁOPUCH

Cóż nie znają lęku,
że idą po dźwięku;
czy nie czują trwóg,
skoro dźwięknął róg?
Od bitwy uciekli,
a teraz się zwlekli
haj z podziemnych dróg!!

WANDA

(mówi żywo, gwałtownie:)

Oni śpią
hań w dole, pod okopami, zmęczeni.
Zabierzcie, co jest broni
w komorze.
Zabierzcie wszystko żelazo
i drzewce
i za mną, dopóki jeszcze noc.
*(Otwiera drzwi komory i wynosi stamtąd pełne naręczko Oszczepów, ostrz, drzewców, siekir,
hełmów, tarcz, blach; po czym sama się uzbraja, a znów chłopci resztę broni wynoszą).*

WANDA

Zbiegniemy z wałów w lot
na dół
i przedostaniemy się do lasu,
za wodą;
tam, co jest chłopów,
każdy mąż niech stanie;
da mu się w garście broń
a na ramiona
żelaza kawał;
niech se rzemieniami przypasze.
Posiadamy chyżo na koń
i rumotem na nich spadniem w oborze,
gdzie mam bydło zajęli nasze.
Młotami onych bić!
A brać do toreb kamyków pełno,
co leżą podle skał;
rzec to procarzom,
niech wybiorą, co krzemień.
Wy toboły zładujcie w komorze!
Jak się ino ogarnę,
jak odzieję się w zbroję,
To wam chleba żytniego nakroję.
(do Łopucha)
Skocz no ścięgnąć mi rzemień!
Rączo!

ŁOPUCH

(podbiega ku niej i staje nagle jak wryty; zaniepokojony jej wzrokiem i zachowaniem).

WANDA

Rączo, raźniej się ruchaj;
pochyć okrawce skóry,
przy biodrach węzły zwiąż.

ŁOPUCH

(zawiazuje a podpatruje jej zachowanie).

WANDA

*(uderzając dłonią w hełm)
(do Śmiecha)*

Gęślarzu, kłobuk ten ci mam,
co blachą kuty cały złotą,
ze złotymi na uszy skrzydłami.

ŚMIECH

Ten jest sam,
co woda wyrzuciła
na piachy, pod skałami,
w czas utopu;
ino jest ciężki dźwigać chłopu.

WANDA

Nie czuję nic ciężaru.

ŚMIECH

Takowe noszą ci rycerni,
co na chybkiej żeglują łodzi;
tak ci się rycerz Krak okrywał,
gdy zbór na wiec zwoływał
i bywało, nad nami przewodzi.

WANDA

Wy macie być mnie wierni;
słuchać, nic nie gębować!
Ja będę rozkazować. –
Gęśle i liry rzucić!
Topory pobrać za pasy
i za mną w lasy!
Będziewa szyćko młócić!

ŁOPUCH

(zatrzymuje ją za dłoń)

Cóż to macie u czoła?
Jakowyś liść dookoła
wplątany – ?

WANDA

Jest trochę włos przybrany,
że kłobuk był przestrony...

ŚMIECH

Skrzydła się na nim chwieją,
jak krucze, jak sokole...

WANDA

Czas mi już lecieć w pole.

ŚMIECH

Czemuż skrzydła skrzypiące
opuszczacie na uszy – ?

WANDA

Cóż wróżycie na rano – ?
Czy będzie zachmurano?
Czyli złote zapali się słońce – ?

ŁOPUCH

Troskę macie w duszy?

WANDA

Dziwy, dziwy się staną,
gdy jutro zejdzie świt.

ŁOPUCH

Dziwy, dziwy się dzieją.
Wy jak rycerz, rycerz rodowity.

ŚMIECH

Jeno przydać wam świty,
jeno przydać wam chłopów do boku.

WANDA

Mój szczyt!
Ze siedmiu byczych skór
żelaznym goździem bity.

ŚMIECH

(podając tarczę)

Tu szczyt, lecz ciężko chłopu dźwigać.

WANDA

Nie czuję nic ciężaru,
mogłabym się z nim ścigać.

(rozkazując)

Brać włócznie! Z grotów precz tuleje
zerwać i chować w kality.

ŚMIECH

O dziwy, jak się dzieje,
że siła w was jest nowa?
Każecie, jak kazywał
wódz Krak, gdy młody bywał.
Czy siłę macie z uroku?
Czyli potęgą czaru?!
Mówili o was wróże:
zjawi się on na górze.
Podobnyście-wy, panie,
do Kraka przez wołanie,
a krasą oblicza ich córce.

WANDA

Nie gębuj próżno! Za mną, chłopcy,
w dół, za okoły, za okopy.
Obiegniemy po dworach z wiciną,
żeby brali topory i szli;
jak się dobrze uwiną,
dziś by jeszcze drużyną
stanęli, póki księżyc się tli.
Trza, byśwa się skrzyknęli,
a przypadli ku rycerzom jak rysie.
Byśwa szyćko pożełi – !
Byśwa ich sięgli dłonią!
Trza się spieszyć, póki śpią. – –
Haj – te żeleżce wonią
od lat przyschniętą krwią –
niech ino ręka sięże!!
Lećwa, na bój się kroi!
Co zechcę, to mieć będę!
Nic mi się nie ostoi!
Zwyciężyć chcę!! – Zwyciężę!!!
(wybiega).

CHŁOPY

(za nią).

AKT II

(Brzeg Wisły u stóp Wawelu; piachy, wikle, dalekie bory. Noc. Prom u brzegu).

MARTWICA

(wśród wiklin u brzegu)

Węże pełzną ku mnie z wód,
gady żreją ciało;

kto mnie zwolni z mąk,
pęta u mych rąk,
Złe mnie powięzało.

Ani woda chce mnie brać,
ani ziemia nosić;
w noc wśród wichru muszę stać,
złorzeczyć a prosić.
Kto mnie zwolni z moich mąk,
bułką kto posili,
kto odwiąże słomę z rąk?
Żli mnie porzucili.

Skon tak blisko, skon tak blisko,
nie kończy się męka;
wieczneż moje tu siedlisko,
w powijaku ręka?

Węże pełzną ku mnie z wód,
gady żreją ciało,
pastwą stoję nędzarz wśród;
Złe mnie powięzało.

Noc nade mną wietrzała, sina;
serce przejął chłód;
wicher mnie pieści, wicher mnie zgina;
węże pełzną z wód.

Mam ci ziarna w jednym worze,
miałem ci te ziarna siać;
alić gady ziarna żreją,
martwy muszę stać.

W ugór pójdzie moja rola,
w pustkę wielki dom;
zła to wola, zła to wola,
przekleństwo i srom.

Czasy biega, czasy gonia,
noc nade mną sina,
chłód dokucza, wiatr mnie zgina
nad wód siną tonią.

Węże pełzną, węże, smoki,
straszydła topieli;
miałem ci ja wielkie dwory,
Żli mnie z dworca wzięli.

WILKOŁAK

(wynurza się spod wody)

(podpełznął ku Martwicy)

Chciałbyś hajno w dworzec wrócić?

Dobrze ci tam było?

Żur się jadło, miód się piło –?

Wszystkoś musiał rzucić.

Chcesz pod wodę?

Jeszcze twoje łożo

nie gotowe.

Ścielą ci je trzy niewieście,

trzy jare królowe,

to do ranka może

uścielą;

tymczasem ty stój nad topielą.

Cha cha cha

Pójdź, to cię nakryję wikliną

i ponurzę po szyję, po głowę –....

A co woda? Smakuje?

Hej, wiślane to strugi zdrojowe.

(pogrąża Martwicę we wodę).

PACHOLE

(wśród wiklin)

(gra na piszczałce)

ŚPIEWKA

1. Hej ci dudka, moja miła,
na tej dudce gram;
gałązeczka kiejsi była,
w garści ci ją mam,

2. Hej ci dudka, juści moja,
samem ci jej wziął;
zapłakało sercem drzewo,
jakem ci ją ciął.

3. Hej ci dudko, graj do ucha,
jak ino sam chcę;
noc wokoło wietrzna, sina,
Wiśła kajsi łce.

4. Świetli woda, las się cieni,
tonie haj we mgle;
Czarci duszę moją wzieni,
ogień we mnie wre.

(Świta)

DZIEWKI

(na promie)

ŚPIEW

1. Hajnò, hajnò –
płyn woda,
 wiślano woda.
Daj nò, daj nò
gębusie,
 dzieucho młoda.

2. Wiślano woda,
płyn, faluj,
 do morza falą goniący;
ty młoda,
kochaj, całuj
 młodego miłujący.

3. Hajnò, hajnò,
wiślano woda,
 faluj.
Daj nò, daj nò,
dzieucho młoda,
 całuj.
Haj la ha ho –

WILKOŁAK

(wychylił się z wody i patrzy)
Wiją wieńce,
wiją, snują,
kręcą koło pnia.

MARTWICA

(pod wodą się kołysze)
Cóż to będzie?

WILKOŁAK

Będzie tyle,
że tu przyjdzie
tłum luda za dnia,
jak się skończą bić.

MARTWICA

To się jeszcze biją?

WILKOŁAK

Biją, juści gonią
obcych het na błota.

MARTWICA

Patrz no dobrze.... ?

WILKOŁAK
Ponad wodę
wysuń łeb.

MARTWICA
Słyszysz wrzawę?
(łeb wynurzył spod wody).

WILKOŁAK
Słyszę wrzawę,
lecz daleko;
w bok pognali
nad Rudawę.
(ujrzał dziewczki u promu i wabi je).

MARTWICA
Cóż tam cmokasz
łakomie;
szczerzysz zęby – ?

WILKOŁAK
Ładna dziewczka,
hań u wręby,
na promie.

MARTWICA
(w igrach)
Hi hu ha,
płosz ją –

WILKOŁAK
Cyt, słucha.....
(wabi:)
Pójdzino,
dziewczyno,
we wodę, na dno,
hola hoha ho....

Będziesz miała koraliki,
będziesz miała sznur,
zdejmij ino zapaseczkę,
rzucę złota wór.

Hej, pogrzejesz piersi moje,
zimno ci mnie żre;
hej, całować usta twoje,
krew na ustach wre.

Będziesz miała moc kochania,

czar ci silny dam;
ino pierwszy wycaluję,
obejmę cię sam.

Będiesz chłopców do się wabić
przez miłosną chuć,
ino ku mnie zejdź na wodę,
ino giezło zruć.

Hoła hoha ho

MARTWICA

(w igrach)

Hi hu ha...

ino giezło zruć.....

2 DZIEWKA

(na promie)

Patrzaj ino, patrzaj ino,
coś po wodzie hula, gna,
cosik woła:

WILKOŁAK

Hej, dziewczyno,
kochać ci już trza.

1 DZIEWKA

(na promie)

Cosik ci minie omamiło,
w uszach cosik gra ...

WILKOŁAK

Hej, dziewczyno,
hej, dziewczyno,
hola hoha ho...

MARTWICA

Ino giezło zruć.....

hi hu ha.....

WILKOŁAK

(przepada pod wodą).

2 DZIEWKA

W wodę kajsi Złe przepadło,
ino wodą idzie śmiech.
ino z wody sterczy łeb,
słomiane powróśło.

1 DZIEWKA

Gusło ci mnie omamiło

2 DZIEWKA
Trza uczynić gusło.

1 DZIEWKA
Coś mnie w wodę ciągnie siłą,
coś mnie z wody woła....

WILKOŁAK
Hola hoha ho....

RUSAŁKI
(wynurzają się z wody)
(skradają się ku dziewczkom przez wikie)
Cyt cyt cyt, jest ich dwie....
Wieńce przyszły wić. – –
Nasze są....

WILKOŁAK
(spod wody)
Ho ha ho...

RUSAŁKI
Krew będziemy pić....

DZIEWKI
(uciekają).

RUSAŁKA
Patrzcie ino, ktoś tu jest,
owity w powrósło.

RUSALNI
(otaczają Martwicę).

WIŚLANKA
Hej, to kneź!
Sam ci kneź
z wysokiego dwora.
Ten ci jest,
któregośmy na błociska
porzucili wczora.

RUSAŁKA
Hej, staruszk, jak się spało
nockę całą
poza domem?

KOŻLEC
Czyli wiesz? Czyli wiesz?
że ona tym promem

pojedzie,
po wiślanej fali popłynie
i że łeb rozbije o skały,
i że zginie?

WIŚLANKA

Czyli wiesz? Czyli wiesz?
Że ona utoczy krwie,
komu chce;
że na Słońcu będzie stać,
włosy z głowy będzie rwać...
Hej ha hej,
nie trza było wianka brać.

CHÓR

Hej ha hej,
nie trza było wianka brać!

KOŹLEC

Coś się zachnął – dłoń kaleczą,
coś po sobie szuka,
ciężki łeb z topieli dźwiga,
ręka skrzepła...

MARTWICA

Nie masz miecza.

RUSAŁKA

Za mój wianek, za mój wianek,
za tę moją kwietną nać,
nad topielą będziesz stać.
Ona z falą het popłynie.– –
Nie trza było wianka brać...

CHÓR

Nie trza było wianka brać.

MARTWICA

Byście ziarn z mej torby wzięli
i posiali w zagon haj;
zagon kielkiem się zaścieli
na zielony maj.

Tak was proszę, weźcie w dłonie
z mojej torby ziaren garść;
wraz zakwitnie w zieleń błonie,
gad się będzie paść.

Hej, bo ziarno ze mną tonie,
hej, bo ziarno idzie w nic;

weźcie ino trochę w dłonie,
wraz zakwitnie w zieleń błonie,
będzie można siec.

W marność idą ziarna moje.
Kto wie, kto je siał – ?
Powiązany w pętach stoję
u wiślanych skał.

A kiedyż się wypłaczą łzy
i spłyną lód i kry – ?
A kiedyż przejdzie straszna noc?
i wróci krew i moc?

A kiedyż się mej dłoni miecz
do ręki mojej wróci?
Hej, za moimi kiedyż bieć?
Kto moje pęto zruci?

CHÓR

Dziewannami, kalinami
kłoni wiatru wiew;
pogłos niesie śpiew...
hej, polami,
ugorami,
haj w poszumie drzew.

Hej, w oddali
las się pali,
słoneczna to krew.

Zeszło słońko
ponad łąką,
zeszedł plon i siew.

Słoneczny blask,
słoneczny zdrój;
już wszędy kwitnie maj.

Hej, wicherze, graj,
hej, wicherze, wiej,
hej, pola w zieleń strój.

Rycerze hań stoczyli bój,
rycerze hań na polu,
krew ciecze im z podartych zbrój,
rycerze mdleją w bolu.

Hej, krew ku Wiśle płynie z ran,
krew świeża, krew czerwona,

a witeż biały kona sam,
a biały witeż kona.

Dziewannami, kalinami
kłoni wiatru wiew;
czuć w powietrzu krew....

Konno jedzie,
ludzi wiedzie
młody wój i król.

Trąbią rogi,
grają echa
z borów, kniej, od pól.

Hej, polami,
ugorami,
hej, w poszumie drzew.

Wiatr goni,
wiklina się rozwiewa;
to odsłoni,
to skrywa
pobrzeże.....

To się mignie zbroica
połyskiem;
biały konia kark
trzaśnie trzlicą

Ponad chłopcy, nad rotą
król świeci przyłbicą
złotą.

Trąby huczają,
echa grają
z borów, z pól,
z wybrzeża;
tam się garną,
tam się kupią,
zweseleni,
postrojeni,
dokoła rycerza.
Dziewannami,
kalinami
kłoni wiatru wiew.

Hej, polami,
ugorami,
haj w poszumie drzew.

(granie rogów)
(Słońce wstało).

NARÓD

(schodzi się na brzegu)
(otaczają Martwicę)
(ciągną słomianego Chochoła na wodę)
(i zatapiają).

ŚPIEWKA

CHÓR

1. Hej, Martwico, Chochole,
łóże dla cię w wądole;
królowałeś światu,
daj królować latu;
Słońce weszło nad pole.

Hej, lato, lato, lato;
hej, lato, lato złote;
obrzucaj kłos bogato,
bedziema mieć robotę;
obrodzisz w pełne żniwo,
hej, lato, lato, Żywo!

2. Ty Martwico, Chochole,
łóże dla cię w wądole;
królowałeś zimy,
dziś cię potopimy;
Słońce weszło nad pole!

Hej, lato, lato, lato,
hej, lato urodziło;
obrzucaj sad bogato,
dziewięcioraką siłą;
byśwa mieli pełny raj,
daj lato, Żywo, daj!

3. Ty Martwico, Chochole,
Słońce weszło nad pole;
królowałeś męką,
ciągną cię oseką;
naści łóże w wądole!

Lato, lato,
słoneczny Boże!

WANDA

(wstępuje na prom).

CHŁOPY

(zbrojne; wstępują na prom).

ŚMIECH

*(w olbrzymim wieńcu z kwiatów i kłosów)
(wystąpił przed Wandę w pokłonach)*

Jako swat,
stawam rad,
mówić do cię, dziewczko;
błyska słońce,
idą gońce
z koroną i śpiewką;
stoją starce, stoją młodzi,
wszystkie plemie Polan –
a ja rad,
jako swat,
chylę się do kolan.

GRAJKOWIE

(wchodzą na prom).

ŚMIECH

1. Na króla cię obwołują,
do grodu wiedą.
Rączki, nóżki wycalują
i kochać będą.

CHÓR

Hu! ha!

ŚMIECH

2. Bedą kochać, boś kochanie
sercu niezbyte.
Miejże słodkie panowanie,
wesołą świtę.

CHÓR

Hu! ha!

ŚMIECH

3. Ciesz się z nami, weselnico,
na wielkie święto;
kiedyć ciebie, krasawico,
na króla wzięto!

CHÓR

Hu! ha!

ŚMIECH

4. Chociażeś ty ino dziewczka,
ino niewiasta,
będziesz chłopom królowała
od tego miasta.

CHÓR

Król, król-dziewica!
Przy królu stanica!
Na znak króla przyłbica na wierch!

ŚMIECH

Królu, jak zwyczaj każe –
na wierch kopije kłobuk!
Zdejmij kłobuk i daj do prapora
okolić w dębu maj.
Słysz, ludy brzęczą jak ul.....

CHÓR

Na wierch, na wierch przyłbice!
Niech król odsłoni lice!!

WANDA

*(zdemuje oburącz z głowy hełm złoty i podnosi oburącz
do góry; na włosach jej widać wianek Rusalki)*
Oto mój znak, żem król!
Zatkniście tam u wierchu, na stanicę!
Płynąć tak na drugi brzeg!
Do grodu, wodom wprzek!

ŚMIECH

(podtyka proporzec pod hełm w rękach Wandy i hełm idzie w górę).

WANDA

(ucieszona; trzyma ręce wzniesione –).

CHÓR

(na promie)
I Zielony dąb, zielony dąb,
korona tobie świeża.
Mieczyskiem cztery światy rąb,
witamy cię rycerza!

II Rycerzu, mieczem światy rąb,
korona tobie świeża.
Zielony dąb, zielony dąb,
święcony znak Przymierza.

GRAJKOWIE

(grają).

CHÓR

(na promie)

Skrzypki tną na weselisko,
hoj da dana, hò.
Dla królowy królewisko,
hoj da dana, hò.

CHÓR

(na brzegu)

Duch spomóż króla czyny!

WANDA

Do zamku przez głębiny!!
(Muzyka na promie, prom rusza od brzegu).

RUSAŁKI

(spod wody)

Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z naszych wód;
nie zapomnij ty wesoła,
że ci do nas zstąpić wśród.....

WIŚLANKA

(spod wody)

Zstąp do nas, zstąp
na wody głąb,
twój ojciec śpiący woła.
Kwiat krasy masz u czoła;
za wiankiem k'nam zejdz wśród.
Kwiecia tego w bród
na głębinie wód

CHÓR

(spod wody)

Wieniec masz,
wieniec dasz.
Dziwożonko,
świeci słońko,
odkryj krasą twarz!

Dziwożona,
przysiężona,
Słońca ty się bój.
W Słońcu szczęście twa korona,
wienuszek nie twój!

RUSAŁKA

(spod wody)

Na głębinie wód

kwiecica tego w bród;
łuni, błyska
z uroczyska;
zejdziesz ku mam wśród.

(Wanda stoi oniemiała, wyprostowana, sztywna i ręce powoli opuszczając, natrafia na wianek i przypomina).

RUSAŁKI

(spod wody)

Pójdź, córo kralino,
we wiślany gród.
Srebrem fale płyną,
kwiecica u nas w bród.
Róż krasnych dziewczyno,
pójdź, córo kralino,
kwiecica u nas w bród;
ty kwiecie masz u czoła!
W słoneczny weszłaś wschód!
Twój ojciec śpiący woła
z wiślanych głębi wód.

RUSAŁ

(pod wodą)

Łomać wiosła, trzymać prom
i tłuc o skały mętem!

WILKOŁAK

(pod wodą)

Hej, mętem tłuc o skały,
pianiste wzburzać wały!
Cięgnąć prom, łomać wiosła,
ażby ława na dno poszła.

ŁOPUCH

(na promie)

Czary, czary, wiosło pęka
i ster prysł w kawały!
Drzazgi jakaś chwyta ręka
i na głąb, na Wisły dno
unoszą tajemna!

(nachyla się z promu i patrzy)

Hej, woda cudzy zdziwia:
jakoby gdzieś w topieli
twarz jakaś się wykrzywia
wśród fal świetlanej bieli;
twarz starca z siwą brodą,
przerosła w krzak koralu
na zimnej skał pościeli....

RUSAŁKI

(spod wody)

Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z naszych wód.
Wróc nam wianek, Wisła woła....

ŁOPUCH

(na promie)

Co słyszę, co się dzieje,
fala nam niesie dźwięki.
Głęb wody to się śmieje,
to znów wydaje jęki.
Hej, dźwięczy i przeklina:
o swój się dopomina
krasy wianek!

CHÓR

(na brzegu)

Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z głębi wód!
Wisła cię do siebie woła!
Czarem ocaliłaś lud!

ŚMIECH

(na promie)

Rzuć ten wieniec!
Niech się wody uspokoją.
Widzisz, jak się wszyscy boją;
przerażeni wokół stoją.
Rzuć wieniec!
Jakom był rzekł,
młoda ty, urodna –
smutny mi twój rumieniec –
ty Żywi się sprzysięgła,
a coś ty Żywi powiadała,
Żywa cię wrychle wysłuchała
i dała ci ten wieniec.
Hej, nagle wielka, święta siła
w tobie dziewczynie się zbudziła,
jako w meżu się sprzegła
i wszystko, jakeś chciała,
stało się.

ŁOPUCH

(na promie)

Królewno, królu,
przebacz, daruj,
o biedna ty, kochana.
Czar cię tam ciągnie
w głębie na dno,
a nas pozbawi pana.

ŚMIECH

(na promie)

O czary, w was jest straszna siła,
jakoż się z godów klątwa łągnie;
nieszczęściem kończy się wesele,
przepaść jej oczy ciągnie.
Na niedostępnych zrywany głębinach,
krasy jej wianek zdobi włosy płowe.
Snadź-że jej losy dopełnione w czynach,
serce na śmierć gotowe.

(nachyla się nad wodę)

Od głębi, od topieli
twarz patrzy się surowa
wśród fal świetlanej bieli;
twarz starca z siwą brodą,
przerosła w krzak koralu
na zimnej skał pościeli!

RUSAŁKI

(nad wodą)

Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z naszych wód.
Nie zapomnij ty wesoła,
że ci do nas zstąpić wśród

ŚMIECH

(na promie)

Uciekać z promu! Prom pod wodę spada!
Deski się luźnią, rozsuwają!
Wodne jakiesi ludziska
kłody podrywają!
Uciekać! –
(uciekają wszyscy z promu).

WANDA

(sama zostaje na promie).

RUSAŁKI

(spod wody)

Zejdź ku nam wśród –
na głębinie wód
kwiecia tego w bród.
Twój ojciec śpiący woła,
kwiat krasy masz u czoła.

ŚMIECH

(na brzegu)

Patrzajcie, wodne dziwo
świt naszych chyta ręką!

Wskazują ją szczęśliwą ...
Cóż ona w tej radości – ?
Przeklęta snadź w rozumie
Słówże wyrzec nie może?
Słówże wyrzec nie umie?
ŁOPUCH

(na brzegu)

O grozo, topiel rzeki
nad prom się wznosi ława,
za jej śmiejącej sprawą!

ŚMIECH

Ręce ku nim wyciąga
i patrzy hań zdumiała
w podwodny świt daleki.

ŁOPUCH

Przeklęta! Od niej precz!
Czyliż się opamięta!

ŚMIECH

Z wód głębin, z wód błękitu
wylażą dziwe-twory,
martwice a upiory
do słonecznego świtu.
W słońca gorącym parze
wybladłe grzeją twarze

ŁOPUCH

Śmiejące pluszczą pary,
igrają w rąk uścisku
w wody srebrnym połysku....

RUSAŁKA

(nad wodą)

Jeno wianka strzeż,
w komorze się czesz;
niech nie ujrzy słońko,
żeś ty dziwożonką.....

CHÓR

(spod wody)

Jeno wianka strzeż

CHÓR

(na brzegu)

Czary! czary! czary! czary!
(Wanda cofa się ku brzegowi).

CHÓR

(na brzegu)

Ustap! O, cofa kroku!
Zjęta mocą uroku.
Wzrok u niej obłąkany;
siła, siła w jej wzroku!
Ona nas k' sobie ciągnie.

*(Głęb wody się rozwiera,
światłą toń rozchyła;
z podwodnych skal ścieliska
stają mury zamczyska,
ze złota a z błękitu
od spodów aż do szczytu).*

WANDA

O, patrzcie, patrzcie, patrzcie tam!
Sława się z wody łągnie!
Zwycięstwo mam!
Ach, ojczu, ojczu mój,
Wawel dobyłam twój!
O patrzcie, patrzcie hań,
Rusalni niosą dań!
Tam dla was święty kraj!
Wesele dla mnie graj!
Tam moje družby młodzi,
tam druhny moje młode!
O patrzcie tam pod wodę,
orszak po falach brodzi.
O patrzcie, moje sokolniki,
chodowie moi zamkowi,
jak służyli królowi
zbrojni.
O, z nimi weselnice,
we wieńcach róż i kłosowi,
w świergocie ptasich głosów,
pląsają przy ojcowskiej stаницe,
rojna!
Ach, ojciec, ojciec król!!!

ŁOPUCH

Co mówi, co, przeklęta – ?
Upiory wywołała.
W oczach jej luna święta;
snadź się zapamiętała,
że widzi zjawę kłamną – !?

WANDA

Zwycięscy! Chodźcie za mną!!

ŁOPUCH

Rzuć wieniec! Rzucaj wion!

WANDA

Pójdź precz! – Mój żywy plon!
Zwycięstwo moje!!

ŁOPUCH

Wieniec jej weźcie z głowy!

WANDA

Precz, kto mnie tknie się dłonią!

ŁOPUCH

Na prom, na prom ją wgonią!
Rzuć wieniec, wieniec bierzcie!
Na prom, na prom ją pędzą!

WANDA

Królestwo moje gędzą!
Tam, tam królestwo moje!
O wasze łzy nie stoję!

ŁOPUCH

Przeklęta!! Chyćcie ją!
Zedrzyjcie wieniec z czoła!!
Obstąpcie ją dokoła!

WANDA

Królowa ja wesola!!
Precz wy ode mnie, precz!!

ŚMIECH

Dobyła miecz!

CHÓR

Broni się, mocą broni!

ŁOPUCH

Na prom, na prom ją gnają!!

WANDA

Królestwo mi śpiewają!!
*(Dobyty mieczem wieńca broni,
nie zwoli wieńca zdzierać;
ku wodzie lud ją własny goni,
ona się mieczem ostrym broni;
na prom wskoczyła).*

ŁOPUCH

Na śmierć, na śmierć ją pędzą!

WANDA

Królestwo moje gędzą!!
O wasze łzy nie stoję;
tam, tam królestwo moje!
(*gra w róg*).

CHÓR

(*na brzegu*)

Wody na brzeg wstępują!
Groble, groble się topią!
Rzuć wieniec! ludzie toną,
prom się pod tobą pada!

WANDA

Sława przeze mnie woła!
Sława przeze mnie gada!
Zwycięstwo wzięłam mocą!
Duchy mi są z pomocą!
Rycerze w głębi wód!!

CHÓR

Czary rzuca na lud!
Uroki! Czarownica!!
Belki się pod nią łamią!
Wieniec, wieniec przeklęty!
Rzuć wieniec!!

WANDA

W wieńcu żyję!!
Sława mój wieniec wije!
O waszy gniew nie stoję!
Tam, tam królestwo moje!!!

RUSAŁKI

Krasy wianek masz u czoła
krasy wianek z naszych wód.
Nie zapomnij ty wesoła,
że ci do nas wstąpić wśród.
(*przepadają pod wodą*)
(*prąd porywa prom*).

CHÓR

(*na brzegu*)

Prom woda porywa, poniosła,
druzgoce i kije, i wiosła!
Prom woda porwała, ponosi!
Tam zbroja się łyska do słońca!

Na promie, na promie szalona!
Widzicie gońca!!!
Strugami, wodami niesioną,
z mieczem we wieńcu!!! – – –
Miecz ponad głowę dźwiga!
Śmierć, Śmierć ją ściga!!!
*To Martwica się dźwiga na wodę
i dziewczkę-rycerza ściga.
Prom pędzi szaloną siłą,
woda go prędką porywa.
A chochoł słomiany hula
na Słońcu, falą niesiony,
i goni dziewczynę-króla.
Aż haj na rzeczonym zakręcie
strasznym się trzaskiem rozbija.
Prom woda chłonie w odmęcie.*

*Lud długo, długo stał na brzegu,
patrzając, czy choć ciało wróci....
A Wisła szemrze wartka w biegu,
szemrze, że dziewczę trup nie wróci.
A Wisła wartka w szemrach nuci,
a lud żałobny, trwa na brzegu
i patrzy smętny hań za skałą,
gdzie Złe ją niosło i strzaskało;
patrzy ku borom, hań ku wieżom,
jak się we słońcu pyszne jeżą,
w wyniosłym grodzie ponad rzeką,
a woda niesie hań daleko
trupa, daleko woda niesie,
a wichry żalą się po lesie,
jodły się w wodą zwisie chylą,
a wierzby warkocz rzucają płowy
na Wiśle, w żalu za królową
i jakby ludzką gwarzą mową.*

*Hej, woda wartko bieży, leci,
o skały bije żółtą pianą.
Byłaś królową dzisiaj rano;
jeszcze to Słońce złotem świeci,
w któreś patrzyła zweselona –
a już cię topiel wodna więzi
i Wisła rwie szalona.*

*A tam, gdzie ciało twe wyrzuca
na brzeg, na kwietną darń u brzegu,
tam lud mogiłę twą usypie,
obrzęd w żałobnej sprawi stypie;
żeś z hańby była ocalona
i żeś zwycięska przed nim stała,*

wieczystą pamięć będziesz miała.

*Żegnaj, królowo, żegnaj, dziewo,
we złotym dyjademie,
Wisła ci śpiewkę śpiewa śpiewna
przez Polską płynąc ziemię.
Żegnaj, królowo dawnych wieków,
hej, dawnych lat wesele,
bywajcie, bory czarnych smreków,
królewscy przyjaciele.
Tej dawnej wiary trza nam leków,
w prastarych puszcach kościele.*

*Hej, wróćcie z pieśnią,
niech się prześnią
wasi bohaterowie!
Niech szczęście wróci,
czekać długo,
zanim się przerwie nić żywota,
zanim kwiat zwiędnie, co rozkwita,
zanim to ptaszę, co dziś buja
po onym górnym hań przestworze,
opadnie ze złamanym skrzydłem,
nim pieśń mą skończę ...*

SKAŁKA
DRAMAT W TRZECH AKTACH

RZECZ DZIEJE SIĘ NA SKAŁCE

AKT I

(Noc)
(Mrok)
(Gwiazdy).

BISKUP

(w stroju i zbroi Archaniola)
(wsparty oburącz na mieczu)
(stoi)
(zapatrzony w stronę zamku).

RUSAŁKI

(wychodzą z wody sadzawki)
(wstępują po stopniach)
(przystają u progu na kruchcie).

1 RUSAŁKA

Posągiem stanął i marzy.

2 RUSAŁKA

Przystanął wiecznym posągiem.

3 RUSAŁKA

Orzeł i Bóg w jego twarzy.

4 RUSAŁKA

Zgadnij rój ten orłów przed wylągiem.

1 RUSAŁKA

Jego to myśli: orłowie.

2 RUSAŁKA

Orłowie kiedyś tu zlecą.

3 RUSAŁKA

Gadziki nad wodą świecą;
nad wonne konwalii kwiecie
kołyszą łebki świecące.

4 RUSAŁKA

Oczy ma gorejące,
zeżarte pożarem grozy.

1 RUSAŁKA

Widziałaś – ? – związane w powrozy
u stóp mu pokorne legły;
one, co gontyn tu strzegły,
ramiony oplotły gontynę,

dzisiaj jego zrzucone ręką,
ku ziemi przypadłe obliczem,
mrą w hańbie prochem i niczem.

2 RUSAŁKA

On orli lot począł górnice.
Oczy jego pogonie podchmurnie.
Widzisz – ? – wieki oczyma garnie.

3 RUSAŁKA

Zabijał, siekł je cmentarnie,
Pan miecza, władcy w cmentarzu,
przy źródle stanął ołtarzu,
gdzie ogień święty się palił.

4 RUSAŁKA

On ogień wodą potępił,
gontyny dworzec rozwalił
i czyn wypełnił przeklęty.

1 RUSAŁKA

On wielki.

2 RUSAŁKA

Święty.

CHÓR

On święty.

1 RUSAŁKA

Hej, wyżej myślą i duszą!
Hej, orle, wysoko, chyżo.
Skrzydeł się loty poszerzą.
Patrzysz hań ku ościeżom ...
Zawarte się wrota rozewrą,
rozewrze się przywarta posada.
Hej, sęp ku tobie przypada;
przez wrót przebieży siedmioro;
mieczem ciebie, dosięga.

2 RUSAŁKA

Krew płynie twoja po darni,
po białym konwalii kwiecie.
Gadziki światłami płoną
na cichym przedświtnym lecie.

3 RUSAŁKA

Dusza tęskni twoja ku męczarni.

BISKUP

*(dłoń prawą nurza w chrzcielnicy)
podnosi do czoła rękę)
(kreśli znak krzyża)*

Duch wszelki, któren mię słyszy
żyw na ogromnym przestworzu
w przedrannej przedświtnej ciszy,
w tym znaku zwoływać się będzie;
Bóg w swoje wprzeże go koło
i za swoje użyje narzędzie.
Ten znak jest – życie poczyna:
w Imię Ojca i Ducha i Syna.

RUSAŁKI

*(zbiegają po schodach w dół)
(kryją się pod wodą sadzawki).
(Słuchać świstanie).
(Na kruchcie, przez wrota z prawej)
(wchodzi:)*

WŁODZISŁAW

*(przystaje).
(Na kruchcie, przez wrota z lewej)
(wchodzi:)*

SIECIECH

(przystaje).

BISKUP

*(odwraca się ku kościołowi)
(i jest teraz widny twarzą)*
Kłękajcie u wrót świątyni.
Znak krzyża każdy uczyni.
Wodę przyjmiecie z mej dłoni.
*(ponurza dłoń w chrzcielnicy)
(podaje obydwom wodę).*

WŁODZISŁAW

*(ukłeka)
(zwrócony twarzą ku kościołowi).*

SIECIECH

*(ukłeka)
(zwrócony twarzą ku kościołowi).
(Słuchać świergot ptaków).*

BISKUP

Ptak jutrznię przedraną dzwoni.
(ukłeka).

ŚWIST

(skryty wysoko w konarach, w koronie dębu)

Ćwierkaj, ptaszku, ptaszyno,
skacz przez gałązeczki;
ejże, biegaj, dziewczyno,
pochyć koneweczki.

Pochyć wiadro, ciąg żuraw,
niech się w stawcu ponurzy.
Pochyl oczy nad wodę,
niech ci woda wywróży.

POŚWIST

(skryty wysoko w konarach, w koronie dębu)

Wróży woda, krąg się łamie –
nijak nie odgadnie – –
pierwsza woda całe kłamie,
szczęście było na dnie.
Hej hej – –

ŚWIST

Szczęście było na dnie.

(Z gaju:)

DZIEWCZYNA

(idzie z konwiami ku sadzawce)

(przychyla żurawia)

(pochyla się nad wodą)

(wyciąga wiadro)

(napelnia konwie)

Słoneczko mnie zbudzi,
Jaś idzie do dwora.
Czekaj na mnie, Kasiu,
zdybię cię z wieczora.

Wieczorek i nocka,
i samo już rano –
pewno ciebie, Jasiu,
kajsi szarowano.

Na samym świtaniu
Jaś u wrotek cmoka:
Idę do cię, Kasiu,
zorza już wysoka.

Tyś ci u mnie bywał,
tyś ci mnie nazwodził;
czekałam na ciebie,
tyś ku innej chodził.

Słoneczko nastało,
po Wiśle się pali;
serce zapukało,
krew się w nim korali.
(*odchodzi*).

BISKUP
(*powstał*).

WŁODZISŁAW
(*powstaje*).

SIECIECH
(*powstaje*)
(*ku Włodzisławowi*)
Rzekłbyś to raźnie, czego żadasz.
Masz prawo w ręku albo nie.
Pięść jedno prawo. – Ten się gnie,
komu zaciąży kół nad karkiem.

WŁODZISŁAW
(*ku Sieciechowi*)
Hej, ty, co w moją duszę wglądasz,
sam ponoś rad byś zgarnąć część.

SIECIECH
A zaśbym, wierę, po próżnicy
rycerskiej doli z wami strzegł?
Tej służę, co i wy, staniczy.
Pomnisz, jak Lestek w przegon biegł,
choć był przy mnie pastuch ino.
Gdy dziś mam waszym równy dwór,
tobie dziś dłoń podaję z woli,
by brat ci oddał twoją część.
A to mi los przeznaczy z doli,
co ino zgarnie moja pięść.

WŁODZISŁAW
Słuszna, byś zyskał, coś zasłużył.
Jak dzielić?
(*wskazuje korowaj na chrzcielnicy*)
Widzisz cały krąg
w oplocie zbóż i krasie wstąg.
Ten jest złożony tu przed Bogiem.

SIECIECH
Źle rozumiecie. Toć wyraźnie
z części się składa cały krąg;

dla wszystkich suto starczy rąk.
A chcecie wiedzieć, jak się dzieli –
to rzekę: stanąć trza przed progiem
 (wskazuje miejsce, gdzie stoi Biskup)
i mieczem ciąć pośrodku w trzon,
jak Chrobry u kijowskich bron.

WŁODZISŁAW

Nie śmie na Dziadów trzon się rwać.

BISKUP

A zasię zbrojne chciałbyś brać,
zasię masz w piersi ogień żądz,
byś szarpał to, co brat chce sprząć.
Bóg światem dzieli wedle dusz;
każdy swojego szczęścia stróż.
Gdy macie wadzić się we krwi,
to raczej niechaj krąg się rwie.
Znak waszej duszy zada kłam;
w twoich go oczach złamię sam.
 (wznosi dłoń nad korowajem).

WŁODZISŁAW

(ku Biskupowi)

Jeżeli złamiesz święty krąg,
wiedz to – że ze mną złamiesz mir.
 (wskazuje krąg korowaju)
Winien iść cały z rąk do rąk,
sławiony pieśnią gędźnych lir.

BISKUP

Jest on narodom król,
 w koronie, którą ja mu wdział,
niech wie, że ludom król,
 król drugi będę przed nam stał.
Jest on od Boga dań,
 i wpętan w ducha koło
koroną, com mu wdział,
 by Piastom stał za czoło –
niech wie, że w drodze swej,
 gdy wszedł w zapędów ruch,
gdy wolę mą odrzucił,
 gdy mój odtrącił słuch –
żem ja tu jest od Boga
 Królowi rówien pan.

WŁODZISŁAW

Minie się patrzy pół roli,
mieć też muszę do woli,

bym miał synom, co miałem z rodzica.
Spieszno działać – świt bieży.

BISKUP

(idzie ku głębi kruchty)
(poza chrzcielnicę)
(staje nad zejściem do sadzawki)
(bada).
(Słysząc świstanie w gaju).

SIECIECH

Hejże – to kto?

BISKUP

(nie odwracając się)
(wyciągnięciem ręki powolnym ucisza Sieciecha).

BISKUP

(woła ku drodze w gaju)
Hej – hej! –

POŚWIST

(wśród drzew wysoko w gaju)
(kołysze się w dębu koronie)
Hej – hej! –

BISKUP

Słyszycie!!

POŚWIST

(wśród drzew wysoko w gaju)
(kołysze się w dębu koronie)
Hej – hej! –

BISKUP

Hej – hej!

POŚWIST

Słyszycie –
(W głębi, u wejścia do gaju)
(drogą od Wisły, od brzegu)
(idzie:)

RAPSOD

(idzie wolno)
(w stronę sadzawki).

ŚWIST

Hej ha...

POŚWIST

Hej ha!

ŚWIST

Ludkowie!

POŚWIST

Hej, ludkowie – hej, chłopcy!

Sam tu! –

ŚWIST

Sam tu!

POŚWIST

Sam tu!

WŁODZISŁAW

Któż to idzie?

SIECIECH

Dziad lirny.

BISKUP

Hań pod gajem te szopy

to są jego barci

SIECIECH

Pszczół roisko.

Z gajem pono jest w znowie;

zna, gdzie krasoludkowie;

ponoś pali po nocach ognisko.

WŁODZISŁAW

Guślarz.

BISKUP

Stary – on wierzy.

On to miejsce czci w gruzach.

On na pleśni tej siada

i jest mocen, bo stąd idzie wiara..

(tu wskazał chrzcielnicę)

Niechaj patrzy oczyma,

jak lalników już nie ma,

jako wszystkie o ziem powaliłem.

(wskazuje ręką próg kościoła)

Tu u progów źli leżą.

Gębą wryły się w darni,

ziemię żreją cmentarni.

Bogów ziemi Słońcu ukorzyłem.

Bóg mój Słoneczny, podniebny, Pan świata,
skrzydłami orłów nade mną unoszon,
szerzą, przestworzem, chmurami ulata.
Bóg ten jest znakiem Ducha wam ogłoszon.

Ten znak jest wody, krzyżem zakreślony
przez czoło, usta i piersi człowieka.
W znaku tym godło zwycięskiej korony,
ład, pokój, Boża opieka.

ŚWIST

(przeciągle nawołując)

Hej ha! – Kosiarze!

POŚWIST

(przeciągle nawołując)

Drużbo!

ŚWIST

Chodźcież tutaj ze służbą!

BISKUP

Oto moi idą gospodarze.

(Od gaju)

(idą tłumnie:)

CHŁOPI

(na ramionach niosący zgięte kosy).

(U ogrodzenia drewnianego przy sadzawce)

(przystanęli).

RAPSOD

(wśród nich).

WŁODZISŁAW

(patrzac ku chłopom, do Biskupa)

Cóż tu robią?

BISKUP

Co rano,

gdy ich w pole zwołano,

tu się garną i patrzą w stawisko.

Z nich mam służbę Kościoła.

Skoro Bóg ich tu woła,

Bóg, im ześle z kościoła zjawisko.

Tu ja czynię ofiarę;

z tej chrzcielnice poczerpnę, ze źródła

i nad głowy gromadzkie,

nad modlitwy ich brackie
znakiem krzyża ich zęgnam w pokoju.
(dłonią czerpa wody ze chrzcielnicy)
(ręką rzuca we cztery strony.)
(kreśli znak krzyża nad ludem).

CHŁOPY
(klękają).

RAPSOD
(stoi wśród klęczącej gromady)
(patrzy w Biskupa).

BISKUP
(nawołuje ku chłopom)
Hej, chłopcy, gazdowie, bratowie,
potrzeba mi waszej pomocy.
Tuście przyszli się modlić w ostrowie,
do słonecznej idziecie pracy,
was zaklinani duchem w moim słowie:
stańcie za mną, kosiarze prostacy.

Oreż z kos wam poczynię gotowie,
stanem świtem za królewskim progiem.

CHŁOPY
(wstali już byli z klęczek)
(widać wśród nich poruszenie).

BISKUP
Do mnie sam tu – na kruchtę kościoła.
Ciężka dola przypadła w udziale.
Sąd się ludu do ludu odwoła,
Duch wywódzca stanie dziś na czele.

CHŁOPY
(gdy ruszyli się iść ku kruchcie)
(przystanąli na słowa Rapsoda).

RAPSOD
(w pośrodku chłopów)
(spoza sadzawki, z daleka)
(nawołuje ku Biskupowi:)
Kędy chcesz ty je wieść czyste,
nie skalane zbrodnią ni winą?
Wieszże ty, że siły zbudzone
na mieczowe igrzysko rycerza
jako deszcze w brzemieniu chmur zginą?

BISKUP

(odpowiadając)
Otom dorósł wolą i godziną,
bym budził i wzniecał dusze.

RAPSOD
(odpowiadając)
Słowem walczyć przystało wróżowi.

BISKUP
(odpowiadając)
Mieczem Bożym zagrozę królowi.

RAPSOD
Chcesz się ważyć – co ja jeno mogę,
bym szedł śmiały w zamczyska progi,
gdy mnie żywot tam znaczy mą drogę,
gdy już kresu szukam żywotowi;
bym nie patrzył – jak depcesz me Bogi.

BISKUP
Jeśli ślepi stawali oporem,
to żagiew je płonąca spali.
Padli – oto leżą tu ...
(wskazał porzucone na kruchcie)
(rzezane w drzewie słupce-posągi)
i nie powstali.

Chcesz losu ich? –

RAPSOD
Ich dola będzie twoja.
Nie troszcz ty się –
gdzie pieśń mnie wiedzie moja.
Od ciebie do mnie ta jedna jeno droga,
co przez tę wodę tu –
gdzie chram był mego Boga.
Nie będziesz nigdy ty –
choć zwiesz się Anieł Boży,
panem tajemnic tych –
które tu wklęte znam – –
chyba się twoją krwią
ten zdrój pomnoży
i po tej ścienie wód
ty przejdiesz sam!

CHŁOPY
(wstępują po gankach na kruchcie).

BISKUP
(wśród chłopów).

ŚWIST

(z konarów, w dębu koronie, z wysoka)

Naucz chłopów: jak ma być.

Zwołaj ich pod stan.

Będzie cud,

będzie ciąć.

Kto ma nóż, ten pan.

POŚWIST

Zanurz brzeszczot tam do wód,

dobrze ostrze wodą splucz;

potem w ręku możesz giąć.

Będzie cud

i będzie ciąć!

ŚWIST

Spraw to, Lelu,

przyjacielu,

niechaj mu się kruszec gnie,

jak sam chce,

gdy go wodą klnie.

CHŁOPY

(ponurzają kosy w sadzawkę)

(po czym wynurzają z wody brzeszczoty)

(gną je w rękach)

(i nastawiają ostrza).

(Stoją z nastawionymi kosami).

WŁODZISŁAW

Najprzódzi my pójdziem, krewniacy,

do grodu bram, pod brony,

a gdy będziem już hań za mostami,

wam znak rogiem zadujem.

CHŁOPY

Czujem!

WŁODZISŁAW

Wtedy wy zwartym szeregiem

do zamku rzucicie się biegiem.

(odchodzi).

SIECIECH

(za nim).

(Po chwili widać ich)

(jak okrążają sadzawkę)

(jak idą główną drogą wśród gaju)

(ku Wiśle, ku mostowi)

*(gdzie)
(otaczają ich rycerze)
(po czym razem ruszają)
(przez most).*

BISKUP

*(rusza z miejsca)
(na czele chłopów).*

CHŁOPY

*(rumotem idą za nim).
(Po chwili widać ich)
(jak okrążają sadzawkę)
(jak idą główną drogą wśród gaju)
(ku Wiśle, ku mostowi).*

RAPSOD

*(patrzy za odchodzącymi).
(Gdy odeszli)
(zbliża się do ogrodzenia sadzawki)
(pochylony)
(wsparty o bel szerniały)
(patrzy w wodę).*

ŚWIST

(wysoko na dębie w konarach)
Bracie, hej –

POŚWIST

(wysoko na dębie w konarach)
Hej – a co?

ŚWIST

Widzisz go tam? –

POŚWIST

Tam? – a gdzie?

ŚWIST

W wodzie tej przegląda się.

POŚWIST

Przejrzał się; – – widzi co?

ŚWIST

Otóż widzi w wodnym szkle
kościół w sinej .mgle,
a w kościele blisko wrót,
hej, u samych bram,
cosik jest dla niego tam.

RAPSOD

(w zadumie)
(zapatrzony w wodę)
(dostrzegł)

Lira –!– – –

POŚWIST

Sza –

ŚWIST

Sza.

POŚWIST

Sza sza sza.

ŚWIST

Wyrzekł! – Chyżo, póki sam,
zbiegnij na dół zwinny ryś,
zwabić go, niech idzie tam,
niech ją porwie dziś.

(zbiega z dębu)
(staje na murawie).
(Okrażając sadzawkę)
(biegnie ku kruchcie z lewej)
(śwista).

RAPSOD

(okrażając sadzawkę)
(idzie ku kruchcie z prawej).

POŚWIST

(zbiega z dębu)
(staje na murawie).
(Okrażając sadzawkę)
(biegnie ku kruchcie z prawej).

RAPSOD

(wchodzi na kruchcę).

ŚWIST

(w kruchcie, we wrotach z lewej).

POŚWIST

(w kruchcie, we wrotach z prawej).

ŚWIST

Tu, to tu. –

POŚWIST

Jeszcze krok.

RAPSOD

(dotknął lilii).

ŚWIST

Nie rusz! –

RAPSOD

Kwiat – – –

POŚWIST

Nie twój kwiat.

RAPSOD

(puszcza kwiat)

(postępuje krok)

(kładzie rękę na kropielnicy).

ŚWIST

Nie rusz! –

POŚWIST

Jad.

RAPSOD

(cofa dłoń z kropielnicy)

(stąpił krok).

ŚWIST

Tu, to tu – padnie on,

ten, co jest tu pan.

POŚWIST

Z mieczem wgoni inny pan,

przemknie siedem zwartych bron

i tu go zasieczy sam.

(wskazuje w głąb)

Tam jest gród.

RAPSOD

(się ogląda)

(i widzi stąd w głębi za Wisłą)

(zamek).

POŚWIST

(wskazując kościół)

A tu chram!

RAPSOD

(się ogląda)

(i odwraca się na powrót)

(ku kościołowi).

ŚWIST

Widzisz ją? –

(wskazuje lirę)

(zawieszoną na szkarpie kościoła).

POŚWIST

Widzisz ją!

RAPSOD

(postrzegł lirę)

(patrzy na nią z daleka)

Czysta –

ŚWIST

Nie splamiona krwią.

POŚWIST

Weź ją.

ŚWIST

Weź ją.

POŚWIST

Twoja.

ŚWIST

Chwyć.

POŚWIST

Pocznie k'tobie drgać i bić.

RAPSOD

Pocznę żyć – –

ŚWIST

Poczniesz grać i czuć.

POŚWIST

Nie daj na nią podłym pluć;

ty masz jeden nad nią sąd;

on ci skradł – weź ją sam.

ŚWIST

Ona k'tobie tęskni, łce. ..

POŚWIST

Zagra ci –

RAPSOD

Co ino chcę! – – –

ŚWIST

Sza, cyt – sza –

RAPSOD

Zorza już... –

(Gaj, Wisła, sady)

(rozświetlają się różem zorzy).

POŚWIST

Chwyć ją, bierz.

ŚWIST

Śmiało!

RAPSOD

(podszedł ku szkarpie).

POŚWIST

Tuż.

RAPSOD

(wyciąga rękę)

(chwyta lirę)

(szarpie).

LIRA

(pozostaje nieporuszona)

(bez dźwięku).

ŚWIST

Wrosła!

POŚWIST

Wrosła! – Hu hu hu – –

RAPSOD

(rozgląda się z trwogą).

ŚWIST

Hu hu hu – –

(odbiega).

POŚWIST

He he he –

(odbiega).

RAPSOD

(upada)

(na ławę pod kościołem)
Zaśmiało się – – – Złe.

AKT II

(Słońce w ogromnej światła sile)
(na górnym stojące niebie)
(we mgle złotawej i złotawym pyłe)
(świeci nad Skalką).

RAPSOD

(stoi)
(pod szkarpą kościoła)
(zapatrzony w rój brzęczący)
(nad wodami sadzawki).

RUSAŁKI

(wyszły z wody)
(przystanąły)
(na stopniach, u wstępu do kruchty).

1 RUSAŁKA

(ku Rapsodowi)
Smutno, tęskno bez lirenki,
bez jej dźwięcznych strun,
bez pociechy, bez piosenki,
bez pieszczonych dum.

2 RUSAŁKA

Zegnaj, dziadu, skarby twoje,
miłość młodych lat,
gaj kwitnący, pszczelne roje;
odmienił się świat.

3 RUSAŁKA

Nie tak było w dnia zaraniu,
gdy się ogień pał
na słonecznym zaświtaniu.
Hej – żar święty zgasł.

4 RUSAŁKA

Wschodzi Świetlec w złotej łunie,
brzęczą roje much.
Zapłakałeś, mój piastunie,
zasepił się duch.

1 RUSAŁKA

Świetlicu, złocisty Boże,

wracasz znów nad gaj.
Gontyno, dziś sercu gorze,
już to nie ten maj.

2 RUSAŁKA

Nie lgną do się Lele boże,
jak to było wpierw;
w stawie zimne dla nich łoże,
oczy żre im czerw.

3 RUSAŁKA

Hej, lirenko, wolne ptasze,
dziś cię więzi gład;
żyją dla cię cuda nasze
raz w południ czas.

4 RUSAŁKA

Naciesz serce, raduj oczy
w ten ostatni dzień,
póki Światelec wozem toczy,
zanim zejdzie w cień.

RUSAŁKI

(zstępują pod wodę).
(Na środek wód sadzawki wpływa:)

ŁÓDŹ

(strojna, rzeźbiona).
(W łodzi stoi niewiasta:)

PANDORA

Z tych gwiazd i tych światów, co wiszą
na niezmierzonej przestrzeni,
co w słońca się żarach kołyszą,
gdy pali siłą promieni
południowego skwaru –
z tych gwiazd do moich szat i rąk
zwiążuję węzeł, splatam w krąg
i pełnię skrzynie.
Chcesz, bogatym uczynię,
złoto, klejnoty dam –
lecz sięgnij po nie sam.

(pokazuje skrzyneczkę)

Oto tu, w tej – ukryte
znajdziesz – lub nie znajdziesz wcale? –
lilie i róże,
perły i korale
w wieniec splątany uwite.
Dola się twoja odmieni,
w róż odżyjesz czerwieni,

woń najdziesz w lelii kielichu
i poznasz prawdę i kłam –
lecz sięgnij ręką sam.

RAPSOD

Znam drogę fałszu i grzechu,
rwałem z miłości ogrodu
za lat różanych za młodu
i piłem żalu gorycze.
Nie twoich ogrodów wieńce
wrócą mi siły młodzieńcze; –
ni w skrzyniach tajone tęcze.
Znam głógów kolce i grotty,
które Amor twój rozrzuca złoty,
twój Amor chłopiec skrzydlaty.
Oto młodość ubiegła za światy.

PANDORA

Wrócę młodość – wrócę siły,
jeno sięgnij dłonią sam.
Gdy znasz, co prawda i kłam,
wybieraj, jako dzisiaj wiesz;
z tych skrzyń zamkniętych dam.

RAPSOD

Czemuż to nie chcesz sków uchylić,
bym dojrzał skryty czar;
czyli twój dar, kryształny kruż
zawiera świeży napój zdrowy –
czyli ten jest, co piłem już,
czy żywot dać chcesz nowy?

PANDORA

Dopokąd nie tkniesz dłonią w kruż
i nie przychyłisz go do warg,
nie zgadniesz, jaki czar dla dusz,
i próżne sączysz reszty skarg.
Dam młodość, wrócę – lecz ty wróc
w twoją tę samą drogę,
tę samą pieśń raz jeszcze nuć,
gdy zyskasz lata młode.
Lecz nie otwieraj nigdy skrzyń,
które tym czarem daję;
siebie ty jeno skargą wiń,
żeś wszedł w tajemne gaje.

RAPSOD

Nie mniej, nie mnie – lecz wróc mi tych,
co wspólnie ze mną szli,

dla nich to jeszcze w piersiach mych
już reszta żaru tli.
Niech jeszcze jeno spojrzę raz
na ich oblicza lubych kras,
czy dobrzy byli, czyli źli.

PANDORA

Tych jeno mogę nęcić w sieć
i wabić złudą złud,
co sami przyjdą po ten trud
i u spragnionych śmierci wrót
raz jeszcze spojrzeć pragną wstecz,
na swój przeżyty wiek,
wspomnienia chłonąc lek
i niewygasłą mękę.
Dla siebie żądaj, cuda dam,
bo wszystkie w tajni mam.
Kto ino spotka moją łódź
u wiecznych wrót tęsknicy,
niech przyjdzie czerpać dłonią sam
ze skrzyni-tajemnicy.
Żywy wieczyście walcz i łam
wśród bólu, skarg i łez.
Chcesz róż, chcesz lilii czy koralu,
sam je odważysz w życia szali;
lecz pójść tam musisz – gdzie się pali
płomień dla twego ducha,
gdzie ciało lżyli i stargali,
że schnie jak prętka krucha;
choć się dusza męce żali,
pójść musisz ciężar przyjąć twój
i przyjąć wieniec łez, koralu,
którym cię truli i kochali,
w ten sam. doczesny znój.

ŁÓDŹ

(przepląwa i przepada).
(Od głębi)
(drogą ze zamku)
(wśród gaju)
(biegnie:)

KRASAWICA

(dopadła do wrót)
(po drugiej stronie sadzawki)
(od strony gaju)
(pod wrotami)
(przysłuchuje się ciszy)
(nawołuje ku wrotom)

Wrotna ty, słysz, do wrót!

Rozpadnij się, zaporo!

Wścież, padaj wścież!

Wstawajcie Bogi z leż!

(Wrota się otwierają)

(wskutek czego)

(ciężka kłoda do wrót umocowana)

(a idąca ku środkowi sadzawki)

(teraz pogłębia się w wodę)

(i napiera przy tym na krąg)

(pod wodą umieszczony)

(że za pomocą połączenia samodzielnego)

(dzieje się to)

(że z wody wstają i po kręgu idą ku sobie po wodzie)

(dwie lalki drewniane:)

LELE

(padają sobie w objęcia)

(obejmują się wzajem rękami).

KRASAWICA

(usiada na stopniach)

(pod wrotami)

(nad sadzawką)

(patrząca na wodę).

WROTNA

(wynurza się poły spod wody)

(i słucha).

KRASAWICA

Gdy tu będzie z grodu biegł,

woda się rozbieży;

woda spłynie w czeluść, hej,

przepuści rycerzy.

WROTNA

Hej hej, będzie śmiech,

jak ten spełnią grzech.

KRASAWICA

Do rycerza wyjdzie panna

z głębi tajnych wód;

wycałuję, hej, wypieści

i to będzie cud.

WROTNA

Hej hej – będzie śmiech,

Jak ten spełnią grzech.

KRASAWICA

Aże o tym król posłyszysz,
aż do niego dojdzie słuch.

WROTNA

Będzie chciał dać baśni kłam
i mordować przyjdzie sam. –
(znika pod wodą).

ŚWIST

(z gaju, spod dębu)
(nawołuje:)

Słuchaj, hej –

POŚWIST

(z gaju, spod dębu)
(nawołuje:)

Słuchaj, hej – –

ŚWIST

Żagiew smołną weź.

POŚWIST

Leć na chram – iskrę dam.

ŚWIST

Na sam ołtarz wleź.

POŚWIST

Żaden z nas nie sięgnie tam.

ŚWIST

Tam ktoś jest.

POŚWIST

Ktoś się wkradł.

ŚWIST

Dziad.

POŚWIST

Za lirą tu się zwłókł.
Próżno bił i pięścią tłukł,
jego gęsi już wrosła w cios;
zwiesił smutnie nos,
hu hu hu.

ŚWIST

He he he.
I nas teraz klnie.

KRASAWICA
Ognia daj!

ŚWIST
Żagiew chwyć.
(chwyta kół).

POŚWIST
(chwyta kół)
(obaj sporządzają żagiew).

ŚWIST
Kół o kół
niech się trze,
ażby poczuł
żywą skrę.

POŚWIST
Aże błysnie żywą skrą,
aże zawrą trzewia drew,
aż się w ogień zmieni krew,
aże kół, ogniem, zjęt,
buchnie w żar,
Boży dar,
moc bez pęt.
(żagiew się skrzy).

ŚWIST
Naści, leć. –

POŚWIST
(wskazuje ku koronom drzew)
Bracie, wzwyż!
Skoczmy chyżo na nasz pąs,
wichrem dąć, wichrem kłać,
aż chram kłęły
padnie zgięty,
zjęty w ognia pąs.

ŚWIST
(wyłazi na dąb).

POŚWIST
(wyłazi na dąb).

KRASAWICA
(biegnie z żagwią)
(ku kruchcie)
(po schodach w bramę z lewej).

ŚWIST

(kołysze dębem).

POŚWIST

*(kołysze dębem).
(Wichura się zrywa).*

KRASAWICA

*(stoję przed kropielnicą)
(wznosi żagiew nad kropielnicą)
(zapala korowaj).
(Burza się zrywa).
(Pioruny biją).*

OGIEŃ

(płonie w kropielnicy).

KOŁO KOROWAJU

(płonie).

GONTYNA

*(osłaniająca dachem sadzawkę)
(chwieje się)
(wałą się słupy bram).
(Na powalonych słupach)
(dach gontyny ściele się mostem)
(przez sadzawkę ku kruchcie).
(Od Wisły)
(drogą przez gaj)
(na czele chłopów i jeńców w śpiewie)
(zdąża:)*

BISKUP

*(wkroczył na most na sadzawce)
(zatrzymuje się)
(w połowie rzuconego pomostu).
(Spostrzegł płomień w kropielnicy)*

Duch wszelki w służbie Twej
i żywioł wszelki Tobie.
Tyś je oczyścił z mocy złej
we wspólnym rodnym żłobie.

Ogień i woda, wichr i łan
Twoje jedyne miano.
Zabijasz, wskrzeszasz, wieczny Pan,
przez moc niewyśpiewaną.
Nieogarniony – wejrzej Duch,
daj wolną duszy wolę.
Że wierze Twojej dajem słuch,
krew niech użyźni pole.

Gdy droga, którą znaczysz bieg
niezłomnych Twoich praw i kar,
przez naszą idzie pierś i krew,
weź krwi serdeczny dar.

Oddaję Tobie wolny lud
zwolony z mąk i piekła.
Rzuciłeś most przez rzekę wód,
moc Twoja Słowo rzekła.

Gdy każesz, Słowo padnie tam,
gdzie gród królewskiej mocy,
koronie katów zadasz kłam,
wzywamy Twej pomocy.

Wspiera nas siła Twoich burz,
ogień się z wodą brata;
przez piersi zbójcy pługiem płuż,
gdy jesteś Bogiem świata.

*(przez mostem ległą gontyne)
(wkracza na kruchtę).
(Postrzegłszy Rapsoda)
(nagle)
(mieni się)
(chce biec na niego)
(rękoma rozkrzyżowanymi)
(zagradza wejście tym)
(których ma idących za sobą).*

RAPSOD

*(zbliża się)
(ukłeka).*

CHŁOPI

*(zapełniają kruchtę, część ich weszła tutaj)
(bocznymi bramami).*

BISKUP

Czego żądasz z Bożego Kościoła?

RAPSOD

Wszystkoś zabrał, co miałem na doli.

BISKUP

Cóż przede mną przygiąłeś dziś czoła?

RAPSOD

Liręś pobrał i więzisz w niewoli.

BISKUP

Godło twoje i moc twoją czaru
tu pobrałem przed wrota świątyni.
Bogu służyć będzie z Jego daru,
gdy Bóg z ciebie rycerza uczyni.

RAPSOD

Bez niej życie już dla mnie na nice,
w niej me wszystkie zwarte tajemnice.
Gdyś ją pobrał, przemocą odebrał,
toś już zabił mnie, krew mi wyziebił;
schnąć poczęły me kwiaty i zioła.
Jeśli wzięłeś dziś zbroję Anioła,
zezwól klęczeć, bym o nie dziś zebrał.

BISKUP

Chcesz śpiewu? W oczach ważysz łzy...

RAPSOD

Chcę pójść – tam, kędy byłeś ty!
bym w oczy ujrzał śmierć
jak ty bez lęku, mocą ducha.
Chcę pójść bez miecza, z lirą ino,
z gęźbą, co cudy śpiewa,
z pieśniami, co we wicherze płyną ...

BISKUP

Weź.

(postąpił)
(ku szkarpie kościoła).
(Zdejmuje lirę ze ściany)
(podaje)

Weźmij, weź.

RAPSOD

(przyjmuje lirę)
(całuje)
(mieni się na twarzy)
(drży)
(krzyczy.)

Wskrzyszona!

(milknie nad lirą)
(w zachwyceniu).

WSZYSCY

(w wyczekiwaniu)
(pochylili się nad nim i patrzą).

ŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)

Jaskółeczko czarna, fruń
poprzez sadów gęstną sieć,
poprzez chaty kurne suń,
ponad rolną mieć.

POŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)

Skowroneczku, igraj, dzwoń,
na trzepotkach bujaj w świt,
wzwyż nad łany, wzwyż nad błoń,
kędyś w słońko skryt.

CHŁOPI

Zbudzona! Zbudzona! Zbudzona!

RAPSOD

Cichajcie – – – – łka ...
Długo więziona pieśń już gra,
już w piersi wzbiera, gore,
Już inny śpiew – niż dawniej był,
już inne dumy biorę.

ŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)

Hej orle, orle, bywaj,
pół nieba skrzydłem skrywaj,
po szerzy tokiem płyn
od Ledna aż po Tyn.

RAPSOD

Bywało, brzęczał wkoło gaj – –
gaj widzę w oczach ścięty.
Człowiek zasieczon w kwietny maj,
przez wieki wstanie święty!

Zabójca posiadł tron i kraj,
Ród w klątwie padł przeklęty.
Naród – się męką w życie rwie
i idzie śladem świętej krwi,
przez mękę krwi poczęty.

(powstaje)

Ty, coś mi wrócił gęźbę mą,
Twój Bóg w niej czar przetworzył –
żegnaj; – nim ciało spłynie krwią,
duch jedną chwilą ożył.

Na jedną chwilę sięgnę dusz
i duchem walkę stoczę.

Wspomnij – gdy w krwi upadnę już
i lirę krwią ubroczę.

(wieści:)

Rodów przede mną idzie ciąg,
jako ten gajnych dębów krag;
padają, żre je grzyb i pleśń,
a jużci nowy pnie się pęd,
jak moja pieśń –
za nimi idzie moja pieśń.
Ludów przede mną idzie rząd,
ich żywot zwarty pisem ksiąg,
jak rzeka płynie mętym wód;
myśl je przechodzi w bród,
na wierzch dobywa szponem węd,
co kryje tajń w topieli głąb:
jasno widzę ich Sąd.

Stara to Baśń – wieczysty bieg,
wieczyste zaklęć koło:
wstępują nad przepaści brzeg
i dumą kraszą czoło.

Narodu pieśń, narodu śpiew
i myśl, i serce tkliwe,
i wszystek ból, i żal, i gniew
w krwi mojej płyną żywe.

(patrzy w Biskupa)

Dziękuję, dzięki – siewco dusz
tyś wzmógł z nicości duszę.
Jak równy tobie wstaję wróż!
W przegon przed tobą muszę!

Poza mną, duchu – idziesz ty,
człowiek w potędze Boga;
wypatr z mych oczu gwiazdy-skry,
nim krwią się splucze droga.

BISKUP

(kreśli nad nim krzyż).

RAPSOD

(odchodzi)

(przez pomost na sadzawce)

(drogą przez gaj)

(mostem przez Wisłę)

(ku zamkowi).

WSZYSCY

(patrzą za nim).

KRASAWICA

*(od słupców, ku którym przypadła do ziemi)
(czołgając się)
(legła u stóp Biskupa)
(głowę chyląc).*

BISKUP

*(odwrócił się)
(sposzrzega błagalnicę)*
Ktokolwiek jesteś – lice wznieś
i dań pogody z rąk mych weź.
Kto jest bez winy, niech ją tknie,
kto czysty, niechaj gani;
kto Bogiem duszę swoją klnie,
kamieniem niech porani.

LUD

(stoi milczący).

KRASAWICA

Drżąca przed tobą chylę skroń,
jak ongi drżąca biegłam doń.
przeciwko tobie chciałam iść
z mocą piorunów klętych,
lecz oto padłam, drżący liść,
boś ty jest z naszych świętych.
Bo w tobie lśni piorunna moc,
do stóp się twoich ścielę,
bo ty odradzasz światła w noc
i skrywasz skry w popiele.
Niech dłoń twa czysta, ponad lud
jedyna nieskalana,
dotknięciem zmaże ze mnie brud,
bym była powitana.
By moja młodość wiecznie mi
w mych oczach igrająca
śpiewała wiosnę moich dni
wśród Wisły fal płynąca.
By wieczny mój dziewczęcy śpiew
w tej rzeki wodach nucił –
jako ty podasz swoją krew,
gdyś twoim Ducha wrócił.
By wiecznie żyw, śmiejący czar
z wód szumem bił o skały;
bym wzięła ten od ciebie dar
dla twojej, władzy, chwały.

BISKUP

Potęgi wszelkich ducha sił
i żywioł wszelki ziemi

dan w moje ręce, abym był
przed Bogiem pan nad niemi.

KRASAWICA

(powstaje)
(oddala się)
(ku Wiśle).

ŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)
Pójdź do nas, pójdź
na śmiech, na łzy,
na pościel zimną fal.

POŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)
Młódź wieczna, młódź
kołysze w sny
na rozkosz, lubość, żal.

ŚWIST

Wróc do nas, wróc,
siostrzeńko, w głąb,
fala cię pozna, dziewczko.

POŚWIST

Będiesz we świt,
będziesz co noc
w płas z nami szła za śpiewką.

BISKUP

(na kruchcie)
(wśród tłumu zgromadzonego ludu)
Jesteście wolni – wolnych tu przywiodłem
Bogu jednemu posłuszeństwo winni.
Nikt ponad wami.
Skrzydłami orłów zleć na nasze gniazdo,
wyzywam Ciebie na sędzię.
Świeć nie gasnącą niebios żywą gwiazdą,
gdyś ludzi wziął za narzędzie.
Daj sprawiedliwość i wskaż ją przytomną,
niech oczy nasze widok jej nasyci;
byśmy Twą wiarę poznawszy niezłomną,
grzechów i błędów stali się obmyci.
Byśmy ujrzeli, jak dola człowieka
wieczystym. Twoim, zakreślona kołem:
że los, przed którym daremne ucieka,
człowiek znaczony ma piętnem: nad czołem.
Spraw, niech poruszą się ziemie i skiby,
i grzech więziony ziemi tajemnicą,

zwolniony wolą Twą z więzień sadyby,
z śmiertelnej chusty dziś odsłoni lico.
Jaki grzech żyje i jakie w kim błędy,
niech te przed każdym dziś żywe powstaną;
niech idą za nim i ścigają wszędy,
aż sprawiedliwość będzie im oddaną.
A czyje duchy chcesz ostawić czyste
i z nich narodu znicz palić w płomieniu,
tych wskaż Twą ręką przez miecze ogniste,
byś w nich ostawił wieszczę pokoleniu.

(Pojrzał po twarzach wszystkich dokoła)

Jaką winę w duszy masz,
niech przed tobą stanie w twarz;
siebie jeno sędzią masz.
Choćby zbrodnię pokrył grób,
przywarł sklep żelaznych bram –
własny lęk jej zada kłam.
Sam na siebie wydasz sąd;
taka miara, jaki błąd;
kędyś ukrył, przyjdzie stąd.
Kto się czuje wolnym płam,
kwiat z ołtarza zerwie sam.

CHÓR

Choćby zbrodnię pokrył grób,
przywarł sklep żelaznych bram,
własny lęk jej zada kłam.

Czysty jeno kwiat wziąć może,
czysty przyjmie Sądy Boże.
Jemu ino moc tę dasz,
by Śmierci pojrzał w twarz.

BISKUP

Zapalcie krąg gromnicznych świec,
niech płonie grzechów waszych wiec.
Świadectwo duszy czystej dam
i wieniec splotę sam.

(Skinął).

(Podają mu białą szatą ofiarnika)

(którą wdziewa na się)

(zrywa kwiaty lili)

(i wiąże je w wieniec)

(wieniec wkłada na głowę)

W koronie lili przed Twój chram
za lud mój stoję.
Spełń Słowo, któreś wieścił nam,
i odsłoń czyny moje.

CHÓR

(w śpiewie)

Święć się, lilio, czysty kwiecie.
Śmierć w żywocie żywot zmiecie,
gdy jej władztwo dałeś w świecie.

Świat w noc tonie,
noc go chłonie,
wieńczy lilia czyste skronie.

Otoś stawion wódz przed nami.
Ciebie żaden grzech nie plami,
wieniec lilii zdobi skronie.
Żar się pali, świat w noc tonie.

BISKUP

(dotyka ręką)
(zetałatego korowaja na chrzcielnicy)
(korowaj się rozpada)
(i zesypuje w popiół)
(opadając w płomień)
(wciąż płonący).

CHÓR

(oddala się w stronę zamku).

BISKUP

(postępuje za nimi).
(Ziemia się otwiera przed ołtarzem)
(rozpada się murawa)
(spod ziemi wychodzi:)

ŚMIERĆ

(powiewa chustą za orszakiem)
(we cztery strony).
(Gaj się wali).
(Dęby i lipy walą swe korony).
(Sterczą tylko nagie pale)
(sine, suche a martwe)
(otwierając szeroki widok)
(na Wisłę).

AKT III

(Przez pustkowie podąża ku Skalce:)

BISKUP

(wkracza na kruchtę).
(U chrzcielnicy w całuny owita:)

ŚMIERĆ

Otom jest prawdy twojej stróż.

BISKUP

Słów moich żywe ciało.

ŚMIERĆ

Wyzwałeś Boga, wieszcz i wróż.

BISKUP

Ciałem, się słowo stało.

Otom jest Sędzia ludzkich win.

ŚMIERĆ

Za słowem twoim pójdzie czyn.

BISKUP

Czyn przyjmę, zbawień będzie lud.

Niech ciało gnie śmiertelny trud.

ŚMIERĆ

Śmiertelny dreszcz przeleciał świat
i dąży w niewstrzymany kres
tysiąca lat.

BISKUP

Gdzie Piastów orla perć,
gdzie orli szczytny gród....

ŚMIERĆ

Tam gruz i cmentarz pełen trun.

BISKUP

Spełnione dzieło.

ŚMIERĆ

Dzieło twoje.

BISKUP

Dla Prawdy jeno wiecznej stoję.

ŚMIERĆ

Jeden jest Prawdy wieczny bieg:
że nie masz życia, krom przez grzech;
jeden jest żywym wieczny los:
wzajemnych zbrodni ważyć cios.

BISKUP

Przecz prawda moja?

ŚMIERĆ

Prawda twa
we Śmierci jeno wiecznie trwa.
Gdy żywi życiem poczną żyć,
z żywymi ty nie możesz być.

BISKUP

Z piekielnych do mnie idziesz dróg.

ŚMIERĆ

Piekła i Niebios jeden Bóg.
Nad życia moc moc śmierci mam;
idę, by Prawdzie zadać kłam.

BISKUP

Jakoś zmógł siłę grobu bram?

ŚMIERĆ

Słowo przemocy rzekłeś sam.
Zetlały ludu twego krąg
skruszyłeś w dziele własnych rąk.
Ostałeś jeden w kłątwie lat,
jedyny mąż w czystości szat.

BISKUP

Co mam czynić – ?

ŚMIERĆ

Przyjąć miecz.

BISKUP

Z czyjej ręki kaźń i ból?

ŚMIERĆ

Boży miecz i Boży król.
Prawda twoja prawdzie kłam.

BISKUP

Ważę Sąd.

ŚMIERĆ

Bóg sędzi sam.

BISKUP

Przecz sam Bóg mnie bierze w łów,
bym Archanioł stał za huf.
Czym jest moc, co Bóg ją dał?

ŚMIERĆ

Słowa czar i wiara słów
ponad ziem i gruz, i kał.

BISKUP

Komu siłę słowa dasz?

ŚMIERĆ

Ty ją jeno jeden masz.

BISKUP

Słowo moje zbawi lud?

ŚMIERĆ

Bóg przez ciebie spełni cud.

BISKUP

Co mam czynić?

ŚMIERĆ

W jedno sprząc,
co roztargał ogień żądz.

BISKUP

Czyja moc je w części rwie?

ŚMIERĆ

Twoja wola spełnia się.
Temu część i temu część,
takie prawo głosi pięść.

BISKUP

Mamże prawdzie zadać kłam?

ŚMIERĆ

Coś rozwiązał, sprząc to sam.

BISKUP

(zakrywa twarz dłońmi).

ŚMIERĆ

Zatrzymałeś rzeczy bieg,
jesteś wzniesion ponad czas,
ponad żywot, ponad świat
w tysiąc lat.
Co człek żywotem objąć może,
jedna jest chwila, jeden dzień;
wali się dąb w stuletnie łożę;
na proch, na gruz się wali pień.
Nad trupem ciała duch w przestworze

uleci mocen wolny cień.
Poty przy sobie widzisz mnie,
póki się tve nie skończą dnie.
Gdyś stanął Słowem za twój lud,
na tobie się dopełni cud,
gdy padniesz tu we krwi.

BISKUP

Co mam czynić?

ŚMIERĆ

Boży Sąd:

Uznać grzech i uznać błąd.

BISKUP

Prawda moja? –

ŚMIERĆ

Prawda twa

we Śmierci jeno wiecznie trwa.

Gdy żywi życiem poczną żyć,

z żywymi ty nie możesz być.

Ofiarę żywą, świętą spraw

za konające dusze;

modlitwą czystą one zbaw,

by nie szły na katusze.

Jako z drzew spada zwiędły liść,

tak w oczach twoich poczną iść

we wichrów zawierusze.

Jeśli krok ustąpisz wstecz,

twoja się nie spełni rzecz.

Najcięższą wzięłeś winę win,

żeś wstrzymał Bożej ręki sąd

i sam wypełnił czyn

i słowo potępienia.

Tak będziesz wieki palić znicz,

słowem modlitwy dzierząc czar

nad przyszłe pokolenia.

Przemogłeś Śmierć, zwycięski duch;

człowiek tve skruszy ciało,

by wieczny temu podał słuch,

co z ducha w tobie wstało.

Módl się za tego, kogo Bóg

wybrał na twego sędzie;

krwią spłacisz winy święty dług,

a duch zwolony będzie.

Uklękam dziś u twoich nóg

ja sługa w tym obrzędzie.

Modlitew czworo zmów,

zwarta w nich potęga słów.

Ponad ogień ręce złóż
i żądaj woli dusz.

BISKUP

(wznosi ręce)
(nad zniczem płonącym).

ŚMIERĆ

(klęczy)
(jako diakon).

BISKUP

I. Otworzysz pismo rodzaju,
bym widział stróże ołtarza,
mocarze mojego kraju,
jak Duch je Boży pomnaża.

Oto nad śpiącym we zjawie,
w drzewa wielkiego rozkłonach
ukazesz walczące w Twej Sprawie
we złotych królów koronach.

Pierwsze je stawiasz nad ludy,
w nich Duch Twój Boży się znaczy,
z pługą je wiedziesz oraczy
i przez nie dopełnisz cudy.

II. Anioła posełam mojego
na drogę Twoją przed Tobą;
sierć zwierza odzienie jego,
a ostęp pustyń chudobą.

Ten naród skruszy kajaniem
i z grzechu w rzece obmyje;
sierć zwierza piersi mu kryje;
ten Ciebie wieści wytrwaniem:

«Ten za mną idzie w sile
nad moc mocniejszy moją;
ja w mocy was zasile.
zeń moce duchem zbroją!»

III. Dwoje onych w prawości żywie,
w prawości w obliczu Twoim,
a nie mieli potomstwa leciwie,
by cieszyli się dziecięciem swoim.

Stawiłeś go w Twoim chramie,
by ofiarę sprawiał w oczach ludu.
Oto Anieł Twój na złotej bramie
wróżbę wyrzekł i wieścił czas cudu:

«Żona tobie urodzi syna,
ten będzie twoje wesele,
w radości twój ród i rodzina,
tego stawi Bóg na ludów czele.

«Duchem pójdzie, Bogu przodujący,
by ojce zgodził i syny;
w wierze pójdzie, wiarę budujący,
by ostawił naród swój bez winy».

IV. Na początku było Słowo,
nad wodami Boży Duch;
Bogiem było wklęte mową,
zeń się począł rodny ruch.

Żywot w Słowie się wylega,
gwiazd i słońc zapala świt,
żywiół w zgodnym węźle sprzęga
w nieśmiertelny potęg byt.

Lep gliniany, wola Słowa
człowiek-kłós na roli wstał;
orna rola łan wychowa,
jakie ziarno w glebę siał.

*(Daleko na wodach Wisły)
(przesłaniając zamczysko i górę)
(dobywa się nad roztocz wód)
(ze spienionych fal wstające)
(koło niezmierne:)*

KRĄG PIASTÓW RODU

*(A na tym kręgu jak na tęczy
coraz się inny Piast w koronie
u szczytu zjawia na przełęczy;
za kręgiem toczy się i tonie).
(Pobrzeże Wisły pełni się śpiewem:)*

RUSAŁKI

Król się rodzi z wód topielą,
w złotym blasku strojem łśni,
berło pieści, mieczem dzieli,
swoją dolę szczęścia śni.

Wstajesz w chwale, sławie żywej,
masz w koronie dębów liść;
koło bieży w bieg straszliwy,
musisz z kołem na dół iść.

Płynie woda, koło płynie,
szczęście z falą szybko mknie;
kto u szczytu, wnet zaginie;
inny się do wierzchu pnie.

Szczęście kołem bieg swój toczy:
dziś u szczytów, jutro w dół;
koło płynie z wód przezroczy,
w wodę ginie, w piach i muł.

Chwilę jeno w górnym szczycie,
chwilę jeno w słońcu świeć;
złudnym jeno blaskiem życie,
w kole wiecznym na dół leć.

Koło losu wiecznie bieży,
niewstrzymany bieg i ciąg.
Coraz nowy, krasny, świeży,
żywy wchodzi w świetlny krąg.

Król się rodzi z wód topieli,
w złotym blasku strojem lśni,
berło pieści, mieczem dzieli,
swoją dolę szczęścia śni.

W krąg się toczy szczęśna dola:
inny w kolej wchodzi znów,
inny twoje zajmie pola,
snuć dla siebie szczęścia snów.

Bieży koło, żywot gaśnie;
niewstrzymany losów bieg:
chwilę w słońcu świecisz jaśnie,
zanim stąpisz w przepaść rzek.

Płynie woda, koło płynie,
szczęście z falą szybko mknie:
kto u szczytu, wnet zaginie;
inny się ku słońcu pnie.

Bieg swój Szczęście toczy kołem:
z wód przezroczy w piach i muł.
Ty koronę masz nad czołem,
u stóp masz przepastny dół.

Szczęście kołem bieg swój toczy:
dziś u szczytów, jutro w dół;
koło płynie z wód przezroczy,,
w wodę ginie, w piach i muł.

SPIS TREŚCI

BOLESŁAW ŚMIAŁY, dramat w trzech aktach (1903)

Argumentum do dramatu króla Bolesława i biskupa Stanisława (1903)

LEGENDA, wydanie drugie (1904)

SKAŁKA, dramat e trzech aktach (wydany 1906 z datą 1907)